FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

SIEWCA



MAL. JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ

„Idą czasy których znamieniem będzie wyścig pracy,
jak przedtem był wyścig żelaza,
jak przedtem był wyścig krwi"

J. PIŁSUDSKI

№ 8 SIERPIEŃ-1930 ROK 2



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram - Kościałkowski—prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, poseł Jan Karkoszka—prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes Okręgu Warszawa-Miasto P. O. W.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński—wojewoda;—Józef Goga—kpt. rez. i Dyr. Eugenjusz Piestrzyński płk. rez.

. . . .

Sekretarz Prezydjum: kpt. rez. Henryk Połoński. — wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Uczestników b. I Korpusu W. P. na wschodzie.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 125-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Chmielna 29 m. 5, tel. 225-25.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Nowy Świat 35 m. 5, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 181-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Wojewódzka 5.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 159-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 173-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 449-41.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Hoża 51, tel. 13-05.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 20-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 8, tel. 140-61.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 15-60 i 27-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique 52, rue Dibast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich Związku b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. w Kowlu.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 8 | SIERPIEŃ 1930 | Rok II

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 94-78. KONTO P. K. O. 23.858

WYŚCIG PRACY...

Te słowa dojdą do was w czasie III-go Kongresu Federacji P. Z. O. O., a również bezpośrednio po Zjeździe Legjonistów w Radomiu.

Pragniemy w krótkości te dwa wielkie zagadnienia polskiego życia omówić na tle wyścigu pracy. To słowo było przez mącicieli polskiego życia ośmieszane, ale na szczęście pozostało nieośmieszone, a dla was zawsze aktualne, zawsze żywe i drogie!

My, Obrońcy Ojczyzny — w czasie walk o wolność nie traciliśmy czasu na próżne słowa. Jak słusznie powiedział gen. Śmigły-Rydz na zjeździe Legjonistów w Radomiu — zawsze było naszem dążeniem stworzyć Wielką Polskę, zawsze wyznawaliśmy gorąco wiarę w Naród i Państwo, a te nasze przekonania i wierzenia uzasadnialiśmy nie gadaniną partyjniczą — ale na polu bitew z bronią w dłoniach.

Dlatego jeżeli kto w Polsce ma prawo nazwać się obozem narodowym i obozem Wielkiej Polski — to w pierwszym rzędzie my właśnie — stwierdził gen. Śmigły-Rydz.

Gdy więc tego rodzaju zagadnienia istotne poruszył Walny Zjazd Legjonistów w Radomiu przed kilku dniami odbyty, gdy więc istota tych samych zagadnień jest istotą bytu i pracy sfederowanych związków — wyciągnąć z tego niezwłocznie musimy jeden wniosek i witając Was, Delegaci, przybyli do stolicy z całego kraju — przypominamy:

Dziesiątki tysięcy mogił, sfederowanych z nami duchem, poległych za Wolność towarzyszów broni nałożyło na nas obowiązek prowadzenia dalszego ciągu tak drogo zapłaconej ludzkiemi życiami wolności Narodu i Państwa. Ich testament ujął Marszałek w słowa widniejące na tytułowej karcie niniejszego numeru. Przeciwko tym słowom ludzie, dla których Polska była zawsze jeno pustym dźwiękiem, ludzie, którzy zdala od łoskotu wojny wygodny i niefrasobliwy prowadzili żywot, gdy nas trapiły choroby, żarły wszy, piekły rany, rozpaczą napełniały zwłoki przyjaciół i braci poległych na polu chwały, odcinały od wolnego świata kolczaste druty obozów i kraty więzienne, a do szaleństwa doprowadzała cyniczna obojętność rodaków — ci nieważni, żyjący tylko frazesem, ludzie zimni i w złowrogiej zwadzie z ideałem, ludzie ślepi, lub po wojnie błądzący po manowcach urażonych lub chorych ambicyj — wystąpili do walki. Do walki papierowej.

Cierpliwe szpalty dzienników t. z. opozycji gnieżdżą w sobie mnóstwo frazesów pasożytujących na wzniosłych hasłach wyścigu pracy.

Jakże śmieszni są ci ludzie... Nie widzą, że życie toczy się wartkim strumieniem obok ich pustych słów... Nie słyszą dużo mówiącego milczenia, milczenia, jakie spotyka ich głośne wykrzykiwania. Udają, że nie wiedzą o potężnej sile, zorganizowanej woli społecznej, twardo i nieustępliwie realizującej przygotowanie do wyścigu pracy, woli społecznej, którą reprezentuje półmiljonowa armja sfederowanych Obrońców Ojczyzny, którzy nie poddają się frazesom i którzy nie pozwolą za żadną cenę marnotrawić owoców wojennego trudu.

Złączyliśmy się w wielką całość, tak jak złączeni byliśmy na polu walki. Tam walczyliśmy o wolność kraju. Teraz — stajemy na czele społeczeństwa w wyścigu pracy. Niema siły, któraby nas mogła zatrzymać, nie istnieje żadna moc, której pozwolimy przekreślać testament poległych towarzyszów broni.

Do wyścigu pracy idziemy tak, jak szliśmy do ataku.

GENERAŁ GÓRECKI

Napisał JACQUES DE CARENCY

OD REDAKCJI: Czasopismo „Fidac“, organ Międzynarodowej Federacji b. Kombatantów, poświęciło swój numer (7) lipcowy r. b. w języku francuskim i angielskim specjalnie Polsce. Podajemy z niego ważniejsze wyjątki, wysuwając na czoło artykuł poniżej zamieszczony.

Generał Roman Górecki urodził się w roku 1889-tym w miejscowości Stara-Sól, w Galicji. Jest doktorem prawa Uniwersytetu Lwowskiego.

Już jako młodociany wychowaniec liceum bierze czynny udział w ruchu patrjotycznym, zmierzającym do urzeczywistnienia idei wskrzeszenia Polski Niepodległej. Od roku 1909-ego jest członkiem „strzeleckim“, gdzie wyszkolił się wojskowo. W sierpniu 1914-ego roku wyrusza na wojnę w szeregach legjonowych Józefa Piłsudskiego.

Czem były te Legjony? W tem miejscu nawias jest niezbędny.

* * *

Wojna światowa w r. 1914 zaskoczyła elitę narodu polskiego podzieloną. Znalazła się ona w sytuacji najbardziej tragicznej, jaką tylko można było wymyśleć. Co należało czynić? Z kim iść?

Z Sprzymierzonymi? Juści, Polacy zawsze żywili niekłamaną sympatję do Francji, zdawali sobie sprawę z tych skutków okropnych dla wolności ludów, jakie mogłyby wyniknąć w wypadku ew. osłabienia tej potęgi; uczucia te dotyczyły również Belgji, Serbji bohaterskiej i genjuszu angielskiego. W praktyce jednak pójście za koalicją oznaczało dla Polski co?

Podporządkowanie się polityce ówczesnej Rosji carskiej. Więc los swój złączyć z losem mocarstw centralnych? Odnośnie do Niemiec kwestja ta była zgóry przesądzona. Pozostawały jednak wówczas Austro-Węgry, które nie dusiły polskości do tego stopnia, jak pozostałe państwa zaborcze. W wypadku wojny zwycięskiej z Rosją nawet system, stosowany po rozbiorze Polski względem Polaków w Austrji, dawał rękojmię zmiany na lepsze.

Ostatecznie kwestja do rozstrzygnięcia polegała na tem: która strona wojująca zostanie pierwszą na Wschodzie pobitą: Rosja, czy mocarstwa centralne?

Józef Piłsudski utrzymywał, że ogólna ruina, która w mierze wzrastającej stale groziła istnieniu Monarchji Carów, powinna była z chwilą wybuchu wojny europejskiej spowodować dla niej katastrofę, podobną przynajmniej do klęski, poniesionej podczas wojny z Japonją.

Nie było, oczywista, pociechy dla Polaków w roku 1914-ym. Istniał wybór zła najmniejszego. Kraj cały wyczuwał jednak, że Wojna Światowa jest właśnie tą wojną „o oswobodzenie ludów“, o którą kazał modlić się Mickiewicz. Wynik jej przecież był — w początkach — z jednej strony nieprzewidziany, z drugiej zaś — było rzeczą niemożliwą — dla Polaków oczekiwać jej końca z założonemi rękoma, ażeby w rezultacie wyłożyć prawa swe zwycięzcom.

Trzeba było ryzyka, przedsiębiorczości i gry hazardowej, tem niebezpieczniejszej i trudniejszej, że żadne mocarstwo wojujące nie zajmowało się poważnie, w początkach wojny, losem Polski.

Istniały w Polsce dwie zasadnicze szkoły polityczne: Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego.

Dziennikarze, w ich języku uproszczonym, podzielili od początku wojny polskich działaczy politycznych na „rusofilów“ i „austrofilów“. Określenia te nie są ścisłe i nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż jeśli monarchja Habsburgów była dla Piłsudskiego — środkiem do celu wiodącym, to Rosja carska była dla Dmowskiego jedynie punktem oparcia.

Ściślejszem byłoby może powiedzieć, iż w Polsce z chwilą wybuchu wojny ścierały się dwa prądy o ideologji odmiennej: „realistów“ i „irracjonalistów“; „rozsądnych“ i „działających na zwłokę“. Co do metod działania, to „realiści“ podzielili się na dwa obozy o dążeniach odmiennych: większość ich oświadczyła się przeciwko Niemcom i było to dość naturalnem, gdyż Rosja posiadała 2/3 terytorjum polskiego, mniejszość zaś była przeciwną Rosji.

Dmowski, zwolennik ugody z Rosją, musiał się zadawalniać głoszeniem autonomji połaci kraju, pozostającej pod zaborem rosyjskim w granicach Monarchji Rosyjskiej.

Cóżby się jednak stało, gdyby Koalicja, oczywiście łącznie z Rosją — sprzymierzeńcem tak żenującym z polskiego punktu widzenia zwyciężyła, to znaczy, gdyby nie przewrót w Rosji, jaki ją z orbity sprzymierzonych wytrącił. W takim wypadku układ Briand-Izwolski z dnia 11 marca 1917-ego roku miałby swą moc. Francja, na mocy tego układu „do uznania Rosji pozostawiała sprawę jej granic zachodnich“, w najlepszem więc wypadku można byłoby wówczas oczekiwać od Rosji jakiejś bliżej nieokreślonej „autonomji“.

Stanowisko Rosji carskiej, która do ostatniej chwili uważała sprawę polską za jej „interes wewnętrzny“, było do przewidzenia. Przewidziała to mniejszość „realistów“, która przed wojną jeszcze manifestowała szczerze swój „austrofilizm“. Największe nadzieje tego obozu ludzi polegały na zjednoczeniu Polski, jęczącej pod zaborem moskiewskim, z Galicją i przeistoczeniu Austro-Węgier w monarchję trjalistyczną.

Nadzieje te były nie do urzeczywistnienia. Przedewszystkiem ani Węgry, ani Niemcy nie chciały tego „trjalizmu“. I nie byłoby Polski niepodległej i zjednoczonej, jeśliby zwyciężyły mocarstwa centralne. Wtedy bowiem Galicja pozostałaby częścią składową Austro-Węgier z szerszą autonomją. Co zaś dotyczy

zaboru rosyjskiego, to przedewszystkiem rozpocząłby się proces „rektyfikacji granic“ na korzyść Niemiec, z okrawek zaś ziemi polskiej utworzonoby państwo buforowe — podległe Niemcom i flankowane z boków przez nowotwory państwowe: Litwę i Ukrainę. Plany te odpowiadały niemieckim zakusom imperjalistycznym i Wiedeń nic nie mógł uczynić dla Polski bez zgody Berlina. O tem „austrofile“ polscy bardzo zapominali. A jakąż wówczas była polityka „irracjonalistów“ z obozu „niepodległościowego“, których przewódcą moralnym był Józef Piłsudski.

W początkach wojny „niepodległościowcy“ współpracowali z „austrofilami“, w żadnym wypadku jednak współpraca ta nie była ani poufna ani serdeczna. Piłsudski i jego zaufani w oczach Wiednia i Berlina grzeszyli zbytnią niepodległością. Piłsudski pieścił w marzeniu swój sen najwyższy o stworzeniu zbrojnej siły polskiej, walczącej za **samą siebie**, zupełnie niezależną Polskę. Marzenie to w czasie wojny nie mogło być ziszczone. Moralna jego doniosłość była jednak olbrzymia. Piłsudski stwierdził raz jeszcze prawdę o bohaterstwie Polaków i ich waleczności; dowiódł czynem również, że Polacy — pomimo wiekowej niewoli — nie pozostali zrezygnowanymi niewolnikami.

Jeśli stworzone przez Niego legjony walczyły z takim zapałem i odwagą przeciwko Moskalom, to tylko dzięki temu zaświtała Niemcom w głowach myśl wyzyskania tego polskiego „Menschmaterial“ (materjału ludzkiego) dla swych celów, co im się ostatecznie wcale nie udało.

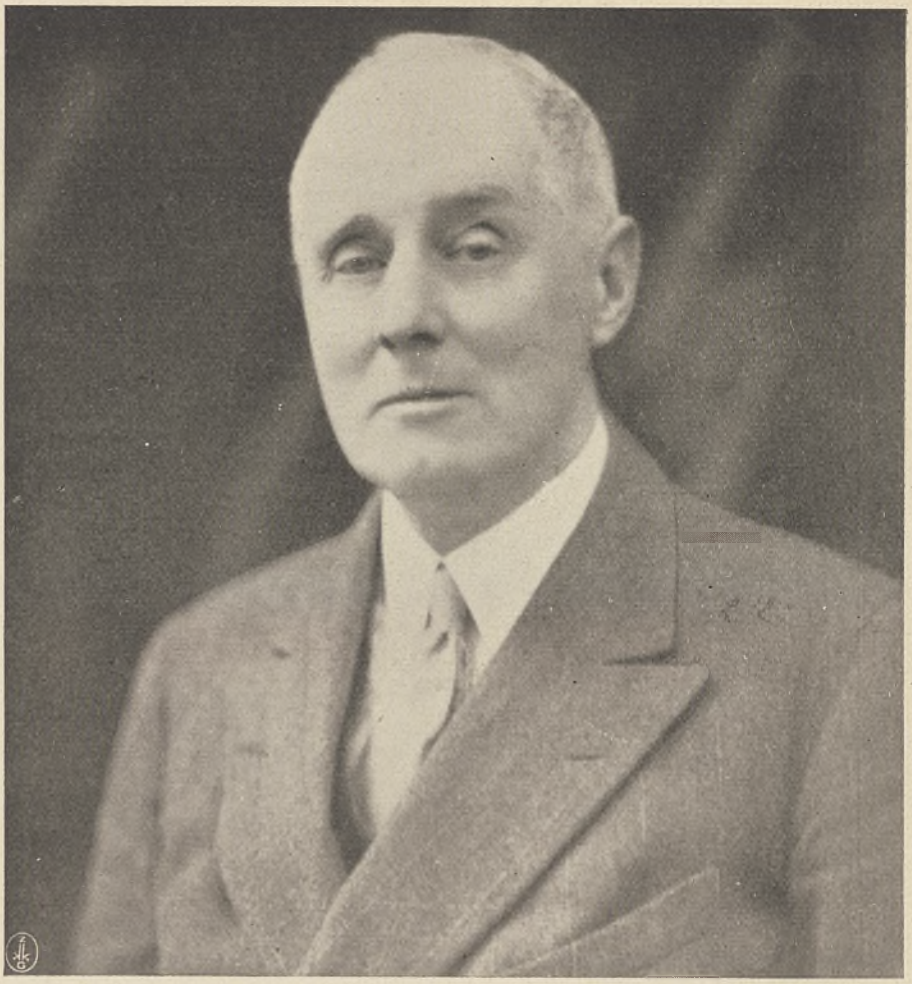
* * *

Pewni stronni lub źle powiadomieni publicyści czynią Polsce zarzut, iż podczas wojny uprawiała ona grę „na dwóch stołkach“. Zarzut to niesłuszny. Historja świadczy o tem, że Polska jest sprzymierzeńcem wiernym, lecz w początkach wojny światowej z kimże miała być ona sprzymierzeńcem?

Dwa obozy, prowadzące tę wojnę, zgoła ignorowały sprawę polską w sierpniu 1914-ego roku, t. j., od samej chwili jej wybuchu. Jerzy Clemenceau w swej książce „Blaski i nędze pewnego zwycięstwa“ (Grandeurs et misères d‘une victoire“) wyznaje i pisze: (str. 159). „Ojoj. (po francusku=Hélas.) trzeba mieć odwagę to powiedzieć — przecież nie rozpoczęliśmy wojny z programem oswobodzicieli“.

Kanclerz zaś ówczesny Rzeszy Niemieckiej von Bethmann - Hollweg powiedział w dniu 5 kwietnia 1916-ego roku na posiedzeniu w Reichstagu „Ani Austro-Węgry ani Niemcy nie miały zamiaru wznawiania sprawy polskiej“...

30 miljonów Polaków było więc zdanych na łaskę lub niełaskę losu i pozostawionych samym sobie.



FRED W. ABBOT

PREZES FIDAC'U.

Urodzony w dntu 23-ym grudnia 1862-ego roku.
Nauki ukończył w Kolegjum Wellington'a (Wellington College).
Inżynier Cywilny z zawodu, zamieszkiwał kolejno Kanadę, Stany Zjednoczone, Meksyk i Hiszpanję.
Pomiędzy wielu innemi jego pracami zaznaczyć należy przebicie tunelu kolejowego Miasta Meksyku i budowę stacji hydro-elektrycznej w Meksyku o sile 1 milj. koni.
Z chwilą wybuchu wojny światowej pracował przy elektryfikacji Miasta Barcelony.
Na wojnę wystąpił jako ochotnik w m-cu sierpniu 1914-go roku w charakterze zwykłego szeregowca, mając lat 52.
Wyszedł z wojska w randze podpułkownika.
Odznaczony: Medalem Służby Powszechnej (General Service Medal); odznaką Legji Honorowej (chevalier de la Legion d'Honneur); Komandor odz. Korony Rumunji (Commandeur de la Couronne de Roumanie).
Piastuje od lat pięciu godność prezesa Legjonu Brytyjskiego (Oddział na Francję); następnie zaś — vice- przewodniczącego, potem Prezesa Fidac'u.

Działali przeto jak mogli, stosownie do biegu wypadków, korzystając z doświadczeń chwili. Mieli do tego zupełne prawo i było to ich wskazaniem naczelnem oraz obowiązkiem. Po zgodzie „Ententy" na 13-ście punktów Wilsona i po ich ogłoszeniu Polska, jak jeden mąż, była przeciwko Niemcom. „Współpraca" legjonów Piłsudskiego z państwami centralnemi zakończyła się uwięzieniem Wodza w Magdeburgu i internowaniem legjonistów. A działo się to — zaznaczyć należy — po ogłoszeniu przez mocarstwa centralne, t. zn. „samoistnej Polski"!

Równolegle w tymże czasie, kilka tysięcy legjonistów Piłsudskiego — poddanych austrjackich, — a więc zmuszonych służyć w każdym wypadku pod godłem monarchji Habsburgów, zostało zgrupowanych w oddzielną jednostkę bojową (brygadę), którą następnie rzucono na front wschodni.

Z chwilą jednak zaznajomienia się przez nich z treścią traktatu zawartego pomiędzy Niemcami i władzami Sowietów w Brześciu nad Bugiem, co właściwie miało na widoku jeszcze jeden podział Polski, zdecydowali oni bezwzględnie i ostatecznie zerwać z Austrją, która ich zdradziła.

W wypadkach tych wysuwa się na czoło postać gen. Romana Góreckiego (wówczas — kapitana).

Z pomiędzy partyzantów był on najgorliwszym zwolennikiem zerwania z Austrją.

Nocą z 15-ego na 16-ty lutego 1928-ego roku brygada polska przeszła przez front z bronią w ręku, aby się połączyć z oddziałami polskimi, które formowały się w Rosji.

Generał (wówczas kapitan) Górecki miał nieszczęście dostać się w ręce Austryjaków. Ponieważ przyznał się natychmiast do swej „winy" i wynikających stąd wszelakich możliwych odpowiedzialności, ryzykował, według kodeksu wojskowego austrjackiego, być rozstrzelanym lub powieszonym.

Władze wojskowe austrjackie zwlekały jednak z tą jego „sprawą", następstwem czego było przekazanie jej zwykłej radzie wojennej. Trwało to cały tydzień, w ciągu którego Górecki oczekiwał z godziny na godzinę na swą egzekucję. Pisze o tem w swych „Wspomnieniach Legjonowych" (Warszawa, 1924). A oto krótki urywek z tych wspomnień. „Myśl być rozstrzelanym nie przeraża mnie. Żeby tylko dobrze strzelali. Na myśl jednak, że mogę zostać powieszonym doznaję dreszczu. Obawiałem się, że w ostatniej chwili zabraknie mi odwagi i zimnej krwi...".

A gdy 19-ego lutego audytor polowy dał mu do zrozumienia, że sprawa jego natychmiastowej egzekucji jest natury wątpliwej, Górecki zajęty był układaniem swego testamentu, w którym polecał: „Ściśle oznaczcie miejsce mej mogiły, aby matka moja mogła je odnaleźć...". Upewniony następnie o zmianie wyroku kreśli w swym pamiętniku: „Jakaś dzika radość życia wstąpiła we mnie. Dużego wysiłku woli potrzebowałem, aby nie krzyczeć ze wszystkich sił z radości, że żyję, że patrzę na ludzi i świat, że cieszę się szerokim horyzontem. Pojąłem, że można przy pewnym wysiłku woli wyzbyć się swego życia, gdy wymaga tego jakaś sprawa święta, jednakże życie to jest najwyższem dobrem człowieka...".

Skazany na więzienie, Górecki został oswobodzony, zawdzięczając zwycięstwu sprzymierzonych.

Natychmiast oddał się pod rozkazy Józefa Piłsudskiego, który też powrócił z więzienia w Magdeburgu i został Naczelnikiem Państwa Odrodzonej Polski. Gen. Górecki był organizatorem korpusu kontrolerów wojskowych Armji polskiej i w ciągu trzech lat — stał na jego czele. W 1926-ym roku jest zastępcą szefa administracyjnego Armji w M. S. Wojsk. W roku 1927-ym piastuje godność prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego (posterunek ten zajmuje dotychczas). Jest nadto organizatorem i przewodniczącym Federacji P. Z. O. O.

* * *

Gen. Górecki jest komandorem Orderu Odrodzenia Polski, odznaczony orderem polskim Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych (3 st.); nadto komandorem Orderu Leopolda (Belgja) i kawalerem Legji Honorowej (Francja).

Z poza tej opowieści pośpiesznej wyłania się sylwetka ludzka. Generał Górecki jest przedewszystkiem człowiekiem czynu. Na twarzy jego wyczytać można również rozwagę i karność. Jest to oblicze człowieka o dużej inteligencji i szczerości wzbudzającej zaufanie.

W postawie jego tkwi naturalność i wdzięk utajony pod którymi kryje się szalona energja. Pod kurtuazją manier jest w nim wola ludzka. Dodajmy do tego prawość nieskazitelną, a otrzymamy cechy zasadnicze charakteru generała Romana Góreckiego.

Kombatanci-Polacy mogą być prawdziwie dumni, mając takiego człowieka za swego szefa.

RZECZ NOWA NA WSCHODZIE

FEDERACJA POLSKA

Napisał GENERAŁ ROMAN GÓRECKI

Wojna... Gdy wybuchła ta z 1914-ego roku, Polska nie istniała na karcie Europy. Naród polski żył podzielony pomiędzy swymi trzema ciemięzcami.

Wojna... Olbrzymi i zatrważający problemat dla największych mocarstw. Lecz jakże bardziej złożony i tragiczniejszy dla narodu pozbawionego niepodległości, który wszakże za wszelką cenę i ze wszystkich sił chce ją odzyskać.

Wy, Koledzy Francuzi, czy Włosi, Anglicy, czy Amerykanie, Belgowie, Serbowie, czy Rumuni, walczyliście pod waszemi barwami narodowemi, pod dowództwem waszych wodzów ulubionych; broniliście praw i wolności waszych ojczyzn zagrożonych; chcieliście wre-

szcie, korzystając z najazdu, naprawić dawne błędy waszych krajów.

Ale pozostali my, Polacy. Od początku wojny cały nasz kraj był terenem walki naszych ciemiężców. Walki dla nas bratobójczej, gdyż nas siłą wpychano do brygad wojsk niemieckich, austrjackich i rosyjskich. Wówczas to Józef Piłsudski przedsięwziął tworzenie polskiej siły zbrojnej, która powinna była walczyć o Polskę **samą dla siebie.** Myśl jego wszędzie zakiełkowała.

Wszędzie, gdzie był oto możliwe zaczęły powstawać oddziały, dywizje, a nawet armje polskie.

I zawdzięczając właśnie temu wysiłkowi militarnemu, uczynionemu w ciężkich naogół okolicznościach moralnych i prawie zawsze trudnych warunkach materjalnych, sprawa polska zaciekawiła wojujących, zmusiła ich do zapoznania jej i wysunęła się na widownię międzynarodową.

Większość kombatantów polskich ze wszystkich formacji i różnego ich pochodzenia jest dzisiaj połączona w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Wielbi ona Marszałka Piłsudskiego, który pierwszy w naszej epoce, jeszcze przed wybuchem wojny światowej, — zrozumiał potrzebę i wszczął przygotowania do zbrojnego czynu polskiego na wypadek wojny światowej.

Federacja nasza jest żywem przeczeniem tego dawnego indywidualizmu, jaki nam często zarzucają. Gdyż indywidualizm ten nigdy nam nie przeszkadzał w jedności i solidarności w decydujących godzinach naszej historji. Czyż nie jest jednak symbolicznym ten związek przeszło 200 stowarzyszeń, związek poufny, o silnej i jednolitej woli patrjotycznej służenia odrodzonemu Państwu!

Naród polski jest usposobienia pokojowego.

Potrzebuje pokoju, aby mógł pracować, organizować państwo, powiększać dobrobyt obywateli.

Wielki w tej mierze uczyniono już wysiłek, wiele jeszcze jednak pozostaje do roboty.

Dla narodu polskiego niema jednak szczęścia i rozkwitu bez istotnej niepodległości. Warunkiem koniecznym tej niepodległości jest nienaruszalność naszych granic. Będziemy ich bronić. I błogo nam jest myśleć o tem, że nie jesteśmy osamotnieni w myślach naszych, że wszyscy nasi bracia wojskowi z **Fidac'u** są mocno zdecydowani do obrony prawa i sprawiedliwości t. j. nienaruszalności traktatów pokojowych.

Federacja P. Z. O. O. przedstawia wreszcie olbrzymią siłę obywatelską, która zaczyna ważyć na życiu państwa polskiego. Nie ograniczamy się li tylko do obrony interesów chwilowych kombatanta. Staramy się je połączyć z ogólnemi, zbiorowemi sprawami Narodu.



P. A. T.

Dnia 5 lipca r. b. w czasie dorocznego święta 5 p. p. Leg., a w 14-tą rocznicę bitwy pod Kościuchnówką odsłonięto w Wilnie pomnik Marszałka Piłsudskiego., dłuta legjonisty Kubickiego.

Rozpoczęliśmy tedy kampanję, aby każdy nasz członek był ubezpieczony w P. K. O. Jutro być może zostaniemy powołani do wykonania innych zadań o interesie narodowym.

Kombatanci polscy zbożnie w sercach swych przechowują pamięć braci ich poległych za Ojczyznę. Lecz wspomnienia same nie zdołałyby nakarmić dusz mężkich. Koledzy nasi oddali życie za ideał wielkiej wagi. Z mogił ich płynie ku nam codziennie cichy szept: „A co uczyniliście, wy, żyjący, z naszych poświęceń?

Pracujmy, koledzy z Fidac'u, aby coraz silniej zacieśniać te węzły, które połączyły Narody nasze w tragicznych dniach wojny!

Pracujmy w zgodzie, aby po bratersku rozstrzygać sprawy, jakie stoją i stawać przed nami będą.

Pracujmy solidarnie dla obrony wspólnej dzieła naszych 10 miljonów poległych!

NOWA POLSKA*)

Napisał GENERAŁ ROMAN GÓRECKI

W roku 1914-tym Polska nie istniała — **jako Państwo.** Niemcy, pierwsi grabieżcy ziem polskich rozpowszechnili o Polakach opinję w Europie Zachodniej, jako o ludziach, z którymi jest rzeczą niebezpieczną współpracować nawet w dziedzinie ekonomicznej. W celu więc usprawiedliwienia swych gwałtów dokonanych nad Polską wymyślili ową przysłowiową „Polnische Wirtschaft" (Polską Gospodarkę), której nieudolność usiłowali wykazać.

Gdy się jednak rzuci okiem na przeszłość ekonomiczną Polski, to na podstawie badań zaczerpniętych **z czystych** źródeł i stwierdzonych licznych faktów historycznych, utrzymywaćby raczej należało z całą pewnością, że przodkowie nasi nie tylko, że dorównywali, lecz pod wielu względami, w dziedzinie gospodarczej, przewyższali nawet Zachód Europy.

NIECO PRZYPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

A więc: Początki rolnictwa naszego sięgają bardzo dawnych czasów. Badania uczonych polskich wykazują, że połowa prawie obszaru dawnej Polski była przeorana pługiem jeszcze wtedy, gdy inne ludy cywilizowane w tej epoce nie mogły wykazać się takim postępem w stosunku do uprawnych obszarów ziemi i posiadania całości ich terytorjum narodowego.

Niemcy nie mają nawet w słownictwie swem wyrazu rodzimego — pług, oznaczający narzędzie uprawy ziemi, zapożyczyli go potem od nas. (Pług po niemiecku Pflug).

Od bardzo dawnych też czasów Polska wydobywa z ziemi rudę żelazną, metale szlachetne i sól. Przemysł górniczy na Śląsku datuje się już w końcu IX-ego stulecia, podczas gdy eksploatacja bogactw podziemnych w górach Harzu w Niemczech rozpoczęła się dopiero około XI-ego wieku. Świadczy to o umiejętnościach naszych wykorzystywania bogactw ziemnych. Z drugiej strony nasze — prawodawstwo górnicze było wzorem dla edyktu górniczego wydanego we Francji przez króla francuskiego Ludwika XI (1423 — 1483) *).

Zwłaszcza zaś Kazimierz Wielki (1333 — 1370), król polski, położył podwaliny pod gmach dobrobytu kraju. O tym dzielnym administratorze, przemysłowcu i budowniczym historja powiada, że **zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.** Pod rządami jego Polska skonsolidowała się gospodarczo i politycznie; rozwinęło się rolnictwo, rozkwitły miasta, zwiększył się ogólny dobrobyt. Najciekawszym z faktów ekonomicznych znamionujących panowanie Kazimierza III-ego jest reglamentacja obiegu pieniężnego w Polsce: „**W królestwie naszem istnieć powinna jednego rodzaju moneta**", tak brzmią rozkazy królewskie tych czasów. **„Powinna ona być stała, odpowiedniej wartości i wagi, aby mogła być przyjmowana przez wszystkich w dobrej wierze".** Słowa te świadczą, że w Polsce, już w wieku XIV-ym, gdy w Europie ogólny bezład monetarny panował, została zrozumiana i urzeczywistniona potrzeba zdrowego obiegu pieniężnego.

Jeśli rozważać będziemy następne epoki: Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych, spotkamy tam również cały szereg faktów, świadczących o tem, że myśl polska w dziale gospodarczym na punkcie pracy państwowej wyprzedzała niejednokrotnie inne kraje Zachodu Europejskiego.

Weźmy chociażby fakt, że król Stefan Batory od roku 1583-go ustanowił stałą służbę pocztową w państwie i jednakową taksę pocztową, gdy n. p. taryfa pocztowa (jednostajna) została wprowadzona we Francji w roku 1627-ym, w Anglji zaś dopiero w **1837-ym** roku!!

Również w dziedzinie spółdzielczości Polska nie była w tyle za innymi narodami. Ksiądz Jordan zakłada już w 1715-ym roku w Pabjanicach pierwszą **„kooperatywę kredytową"**, opartą na zasadach samopomocy doraźnej — tak wielce odmienną od ówczesnych t. zw. **„montes pietatis"**, o charakterze li tylko dobroczynnym. W epoce Księstwa Warszawskiego (1810-ty rok) powstaje w Warszawie **Towarzystwo Rolnicze**, pierwsza tego rodzaju instytucja w Europie. Analogiczne jej zostają utworzone: w Anglji w 1838-ym roku, w Niemczech w — 1883-im!

Jeśli zaś chodzi, powiedzmy, o dziedzinę teorji ekonomicznej, to

---

*) Artykuł przetłumaczony z francusko-angielskiego wydania „Fidac'u"

*) Wspomina o tem w raporcie swym, złożonym Zgromadzeniu ustawodawczemu w 1791-ym roku („l'Assemblée législative") deputowany francuski Regnault d'Epercy.

myśl polska wyprzedziła pod wielu względami inne Narody.

Mikołaj Kopernik, chluba wiedzy i nauki polskiej nie był jedynie genjalnym astronomem, lecz jednocześnie głębokim **znawcą ekonomji.** W traktacie swym, zatytułowanym **Monetae Cudendae Ratio,** ogłoszonym w 1526 roku określił on zasady prawa, zwanego **„prawem Gresham“.**

Wielki myśliciel polski Andrzej Frycz-Modrzewski, w pracy swej, zatytułowanej **„De republica emendanda vitiis“** usprawiedliwia konieczność wprowadzenia opodatkowań ogólnych. Fryderyk Skarbek opracowuje wreszcie w początkach XIX-ego stulecia cały system ekonomji narodowej, według której główną jej podstawę stanowią siły, tkwiące w danym narodzie, a mogące być wyładowane i w różnych postaciach spożytkowane. Po 20-stu latach podobne teorje głosił dopiero List.

Naskutek spraw i przyczyn, nad któremi byłoby zadługo się rozwodzić, utraciliśmy swą niepodległość państwową przez rozbiory Polski. Rozbiory uskutecznione zostały przez: **Rosję, Austrję i Prusy** (1772, 1793, 1795). Od tego czasu trzy potężne organizmy państwowe pracowały na naszą szkodę, starały się wszelkiemi sposobami nas wyzyskiwać, niszczyć gospodarczo, zwłaszcza zaś, co było rzeczą najważniejszą i najgroźniejszą: niemczyć nas i rusyfikować. Na przestrzeni przeszło stulecia żadne z tych przedsięwzięć nie udało im się — ostatecznie.

Metody, stosowane w czasie niewoli przez ciemięzców względem Narodu Polskiego nie spowodowały zaniku w nim zmysłu ekonomicznego i zdolności gospodarczych. Oto kilka faktów, świadczących o tem w sposób wymowny: organizacja przemysłu tkackiego na szeroką skalę zakrojona w Królestwie Polskiem; podniesienie do wysokiego poziomu kultury rolnej w dawnej Wielkopolsce, rozwój wspaniały kooperatyw w Poznańskiem, na Pomorzu i t. d.

W ostatnich też czasach naszej niewoli Wielki Budowniczy Polski Współczesnej **Józef Piłsudski** rozpoczął równolegle swe wielkie dzieło powołania do życia i czynu polskiej siły zbrojnej, gdyż słusznie utrzymywał, że wielki przewrót światowy, jaki nadchodził, nie powinien zaskoczyć Polski — bezbronnej.

Gdy wojna światowa wybuchła, Polska stała się terenem walk zaciekłych. To było okropniejsze od trzęsienia ziemi. Kolejno: wojska niemieckie, austrjackie, rosyjskie niszczyli i rabowali bez litości kraj, który nie był ich krajem. Statystyka wykazuje, że przeszło 1.802.000 budynków użyteczności publicznej zostało zrujnowanych; cały sprzęt kolejowy był ewakuowany do krajów — okupantów; 48% wielkich mostów kolejowych i 25% mostów drugorzędnych zostało zniszczonych, nie mówiąc już o ilości zniszczonych dworców kolejowych, oraz urządzeń budowy i naprawy materjału przewozowego dróg żelaznych. Przemysł poniósł olbrzymie straty wskutek bezustannych rekwizycji i ewakuacji narzędzi pracy: straty te zostały obliczone w wysokości 10 **miljardów franków w złocie!!**

Co było jednak najtragiczniejsze, to walki bratobójcze, na które Polacy byli wystawieni, zmuszeni odbywać służbę wojskową w rozmaitych pułkach wojsk trzech zaborców, toczących pomiędzy sobą wojnę.

11-ty LISTOPADA 1918-go ROKU

Oto w jakich warunkach znajdowała się Polska w dniu ogłoszenia zawieszenia broni (11-ty Listopada 1918-ego roku). Dla wszystkich Sprzymierzonych dzień ten oznaczał koniec wojny; dla nas był on dniem jej początku. W jakich — jednak opłakanych warunkach zmuszeni byliśmy przetrzymać tę wojnę polską! W dniu 11-tym Listopada 1918-ego roku Wojsko Polskie liczyło zaledwie kilka bataljonów piechoty. Rozporządzało materjałem wojennym, wziętym od okupantów. A była to broń wszelakich systemów. Karabiny: austrjackie, rosyjskie lub niemieckie, do czego następnie przyłączyły się francuskie. Tego rodzaju mniejwięcej materjałem rozporządzała również artylerja i inne jednostki bojowe. Taki opłakany stan rzeczy nastręczał wielkie trudności w sprawie zaopatrywania w amunicję. Zdarzało się tedy często, iż w czasie pochodu jakaś dywizja uzbrojona w karabiny niemieckie otrzymywała naboje do karabinów austrjackich!!

A jednak zdołaliśmy przezwyciężyć i takie trudności. Dla ich przykładu przytoczę rozmowę moją jaką prowadziłem w Paryżu z Głównym Płatnikiem francuskim p. Cloquemain'em i p. generałem Guret'em, Głównym Intendentem. Dotyczyła ona sprawy wypłat żołdu w Armji Hallera.

Było to w m-cu marcu 1919-ego roku. Chodziło o ujednostajnienie pod względem administracyjnym Armji generała Hallera, przebywającej w Francji, która dokonywała tam cudów waleczności na polu walk w czasie Wojny Światowej, a miała być odesłaną do Polski. Przebywałem w tym celu w Paryżu z polecenia P. Marszałka Piłsudskiego.

Zaznaczałem wówczas, że oficerowie-płatnicy z chwilą przybycia Armji Hallera do Polski zmuszeni będą księgowość swą prowadzić nie tylko we frankach francuskich, jak prowadzili ją dotychczas, lecz także w pieniądzu, kursującym na danym obszarze niedawnej okupacji. Główny płatniczy odpowiedział mi wówczas, iż pod względem technicznym jest to rzeczą niemożliwą. „Panie Płatniku Naczelny, (Monsieur le Payeur Principal) — odpowiedziałem mu, u nas w Polsce tak się rzeczy mają: gdy pułk jakiś walczy, przypuśćmy, na obszarze dawnej Galicji. księgowość prowadzi się według **koron austrjackich;** jeśli zaś pułk wysłany będzie do Warszawy, żołd otrzymywać będzie **w markach polskich;** jeśli wysłany zostanie, dajmy na to, do Wilna — będą mu wypłacać w **ostrublach.** Naczelny Płatniczy był zmartwiony. Odrzekł mi: „No, to w takim razie, Pułkowniku, moi oficerowie-skarbnicy nigdy nie będą wiedzieli wiele oni mają pieniędzy w kasie. Zamiana pieniężna będzie tak chwiejna i niepewna, że czynności te zgoła uniemożliwią pracę“.

Oto jest dopiero jeden detal z tego, o czem mówię. Żeby zaś wniknąć głębiej w naturę naszych zmagań się i trudów, trzeba zdać sobie dokładnie sprawę z różnorodności prawodawstw cywilnych, karnych, handlowych, systemów pieniężnych, tu i tam umyślnie wprowadzonych, wreszcie z układu ruchu komunikacyjnego, gdyż wszystkie drogi bite i żelazne były robione według potrzeb bądź to Austrji, bądź Niemiec, bądź wreszcie Rosji, z wyjątkiem, oczywiście, Polski.

W takich więc warunkach trzeba było pośpiesznie tworzyć wojsko, prowadzić jednocześnie wojnę na czterech frontach, kreślić szkice budowy Państwa i montować maszynę administracyjną.

ZWYCIĘSTWO 1920-ego ROKU.

Rok 1920-ty zastał Polaków wciągniętych do ciężkich bitew. Była to chwila nadzwyczajnego wysiłku narodowego; wysiłku, który miał zadecydować o przyszłości. Warunki zaopatrzenia wojska były wprost okropne; nigdy nie zapomnę momentu, gdy decydowano nad podziałem 3.000 ostatnich karabinów, które pozostały do naszego rozporządzenia. Ówczesny Minister Spraw Wojskowych, generał Sosnkowski, obarczył mnie złożeniem raportu do generała Weygand'a, mówiąc, że potrzeby Wojska naszego ograniczały się do dwóch zasadniczych przedmiotów: **karabinów i obuwia;** zaiste, dywizje nasze wówczas wykonywały uciążliwe marsze częstokroć — boso.

Ażeby wyrobić sobie odpowiednie o tem pojęcie, jakie znaczenie miało dla Europy nasze zwycięstwo nad armją sowiecką w roku 1920-ym, trzeba zapoznać się z wywodami ówczesnego dowódcy naczelnego wojsk sowieckich — Tuchaczewskiego. Opinję swą wyraził on w książce swej p. t. **„Marsz za Wisłę** *).

Praca ta Tuchaczewskiego (przeszedł on kurs nauk w Sztabie Głównym w Leningradzie-Piotrogrodzie), już chociażby ze względu na sam tytuł zasługuje na uwagę. Wskazuje ona, że zamierzenia Sowietów sięgały hen po za Wisłę. A jakie one były w ich istocie, Tuchaczewski odpowiada nam na to temi słowy:

„Ofensywa nasza szybka i zwycięska, powiada on, wstrząsnęła całą Europą i pobudziła ją do czujności; zahypnotyzowała ona wszystkich wogóle i każdego poszczególnie, kierując wzrok na Wschód. Prasę, zarówno robotniczą, jak i burżuazyjną absorbowało jedno zagadnienie — ofenzywy bolszewickiej. Była to myśl powszechna; na nią zwrócona była uwaga całego świata. **Robotnicy niemieccy oświadczyli się otwarcie przeciwko Koalicji i odmówili przyjęcia transportów z żywnością oraz wyposażeniem wojennem, które Francja wysyłała do Polski.** Przeszkody czynili przy wyładowywaniu okrętów z amunicją i bronią, stojących na kotwicy w Gdańsku; prowokowali katastrofy kolejowe; jednem słowem prowadzili czynną i otwartą walkę rewolucyjną na korzyść Rosji Sowieckiej. W Prusach Wschodnich widzieliśmy napływających do szeregów naszych całe setki i tysiące ochotników „spartakowców", jako też robotników bezpartyjnych, zgłaszających się pod sztandary czerwonej armji celem sformowania brygady strzelców niemieckich.

„Należy zaznaczyć, że komitet rewolucyjny polski również postanowił utworzyć czerwoną armję polską, która zaczęła się formować przybierając postać dość wyraźną; jednakże z chwilą poniesionej przez nas klęski nie mogła ona planu swego urzeczywistnić.

Niemcy więc znajdowały się w stanie wrzenia, gotowe do wybuchu każdej chwili, w dodatku dotknięte potokiem rewolucji.

W Anglji, klasę robotniczą ogarnął też ruch przewrotowy. Władze naczelne, ruchem tym kierujące, wypowiedziały otwartą walkę rządowi angielskiemu. Stanowisko rządu tego było bardzo zachwiane. Przypominało sytuację rządu carskiego z okresu Rady delegatów robotniczych w 1905-tym roku.

We Włoszech wybuchła prawdziwa rewolucja proletarjatu. Robotnicy zawładnęli fabrykami i zakładami przemysłowymi. I jeśliby nie czyn zdradziecki socjal-demokratów, rewolucja przyjęłaby, niezawodnie, wielkie rozmiary.

We wszystkich krajach europejskich stanowisko świata kapitalistycznego silnie było podważone. Klasa robotnicza podniosła głowę do góry i sięgnęła po oręż. Niema żadnej wątpliwości, iż w razie zwycięztwa naszego nad Wisłą, rewolucja objęłaby cały kontynent Europy. Oczywiście, wobec przegranej przez nas wojny, łatwo było później ocenić popełnione błędy polityczne i dostrzec ujemne strony niefortunnych przedsięwzięć. Lecz sytuacja, jaką przedstawiłem, mówi sama za siebie: rewolucja zewnętrzna była zupełną możliwością. Kapitalistyczna Europa doznała wstrząsu gwałtownego, i gdyby nie popełnione przez nas błędy strategiczne, wojna **polska byłaby ogniwem, łączącem przewrót październikowy z rewolucją całej Zachodniej Europy.**

Wywody Tuchaczewskiego w konkluzji są takie: „zasadniczy wynik naszej kampanji z 1920-ego roku jest następujący: została ona przegrana nie naskutek polityki, lecz przez strategję. W początkach ofenzywy armji czerwonej ruch rewolucyjny wstrząsnął klasą robotniczą całego Zachodu Europy. Żadne z haseł dnia, rzucone przez burżuazję polską, nie było w mocy ukryć rzeczywistej natury walki klas, która się rozwijała... **Bezwątpienia, i gdybyśmy zdołali z rąk burżuazji polskiej wyrwać jej wojsko „szlacheckie", rewolucja klasy robotniczej w Polsce byłaby faktem dokonanym.** A pożar ten nie skończyłby się na Polsce. Jak wezbrany potok rozszerzyłby się on po całej Europie Zachodniej.

„Armja czerwona nie zapomni o tem doświadczeniu, które otrzymała — zewnątrz. I jeśli, dnia pewnego, burżuazja europejska sprowokuje nas do nowej walki, armja czerwona potrafi się z nią uporać, a żagwie rewolucji ponieść i utrzymać hen — daleko w całej Europie".

W ten sposób wyznał dawny szef wojsk sowieckich, że Polska, przez zwycięstwo swe nad Wisłą, wybawiła Europę od skutków pożaru, który jej niosła z sobą czerwona armja. Zresztą nie poraz pierwszy Polska jest tą ostoją, o którą rozbijają się wszystkie najazdy ze Wschodu. Już w 1683-ym roku Polska ocaliła Europę od najazdu tureckiego, stając w obronie Wiednia. Wojna zaś wypowiedziana Rosji w roku 1830-ym przeszkodziła carowi w urzeczywistnieniu jego zamiarów rzucenia poważniejszych sił zbrojnych dla stłumienia młodej niepodległości Belgów.

ROZWÓJ POLSKI W CIĄGU OSTATNICH DZIESIĘCIU LAT.

Dopiero wskrzeszenie Państwa Polskiego dało możność narodowi polskiemu wykazać światu, w całej pełni, swe zdolności budownicze w dziedzinie życia gospodarczego; zdolności, które były cechą wrodzoną pokoleń dawnych w okresie potęgi Rzeczypospolitej.

---

*) Marszałek Piłsudski odpowiedział Tuchaczewskiemu w książce swej „Rok 1920". Przetłumaczona została ona na język francuski (La Renaissance du Livre, Paris, 1929). Znajduje się w niej w dopisku praca Tuchaczewskiego.

Jeżeli zbadamy treść chwili obecnej z punktu widzenia historji i porównamy ją z przeszłością, dojdziemy do wniosku, że okres, jaki obecnie przeżywa Polska, przypomina panowanie króla Kazimierza Wielkiego, w którym to właśnie czasie, po ciężkich wojnach i wstrząsach politycznych Naród cały przedsięwziął pokojowe dzieło odbudowy zniszczonej Ojczyzny. I podobnie, jak w wieku XIV-ym pod rządami mądrego króla Kazimierza, dziś Naród polski pod egidą moralną tego innego wielkiego budowniczego narodowego, Marszałka Piłsudskiego, zakłada, swymi własnymi środkami, podwaliny pod gmach potęgi gospodarczej.

ZALUDNIENIE POLSKI.

Polska liczy obecnie przeszło 30 miljonów mieszkańców; zajmuje w tym względzie szóste miejsce w Europie po Rosji, Niemczech, Anglji, Francji i Italji. Na jeden kilometr kwadratowy przypada w Polsce około 80 mieszkańców.

Pod względem gęstości zaludnienia kraj nasz równa się z Danją i Francją (74 mieszkańców na kilometr kwadratowy).

25% ludności polskiej zamieszkuje miasta;

74% wsie; 60% uprawia rolnictwo;

14% zatrudnia przemysł górniczy; 10% zajmuje się handlem i pracuje w przedsiębiorstwach przewozowych;

Jest więc Polska krajem ściśle rolniczym. Przyrost ludności w stosunku do innych krajów dość silny. Następstwem czego jest przeludnienie, przemysł zaś nie jest w stanie w odpowiedniej mierze zatrudnić całej tej stale przybywającej ilości rąk roboczych. Kwestja tedy wychodźtwa jest w Polsce oddawna sprawą wielkiej wagi.

Przed wojną nasza emigracja zamorska osiągała cyfry około 2 miljonów Polaków. Obecnie, wskutek rozmaitych ograniczeń emigracyjnych do tych krajów, sięga ona cyfry do 50.000 osób na jeden rok Stąd pochodzą troski Rządu Polskiego celem wynalezienia nowych placówek pracy dla tej siły roboczej. Francja dała zatrudnienie prawie że 1/4 miljona emigrantom-Polakom.

Z punktu tedy widzenia demograficznego Polska ma zapewnioną dostateczną ilość ludzkich sił do pracy, co jest właśnie dźwignią rozwoju jej potęgi w dziedzinie politycznej i ekonomicznej.

RÓWNOWAGA BUDŻETU.

Kwestja zrównoważenia budżetu państwowego, już od pierwszych chwil wskrzeszenia Polski była na pierszym planie. Deficyty budżetowe z pierwszego okresu uwarunkowane były nieprzezornemi uchwałami Sejmu. Stąd w początkach nadmierna emisja papieru pieniężnego i zniżka kursu monety polskiej. Reforma finansowa, którą udało się przeprowadzić w 1924-ym roku Władysławowi Grabskiemu doprowadziła w pewnym stopniu do zrównoważenia budżetowego. Dopiero jednak zasadnicza zmiana Rządu w środku 1926-ego roku, następstwem której było ustalenie warunków bytu politycznego, pozwoliła na to, że budżet Państwa Polskiego pozyskał swą równowagę. Od maja 1926-ego roku ustalił się też kurs złotego = 8,91 złoty za dolara. Zaznaczyć należy, iż złoty polski został zaprowadzony przez Grabskiego na miejsce marki polskiej w lutym 1924-ego roku. W stosunku do dolara równał się on w tym czasie — 5,18 zł., Do maja 1926-go r. przechodził rozmaite fluktuacje.

Od maja 1926-ego roku złoty utrzymuje się na poziomie = 8,91 złoty za dolara.

Poziom ten stały spotęgował kapitalizację wewnętrzną.

ROZWÓJ WYTWÓRCZOŚCI.

Pewny stan warunków budżetowych wytworzył atmosferę przyjazną dla rozwoju wytwórczości, która od połowy 1926-ego roku daje się silnie odczuwać. Juści, rzeczą jest niemożliwą, w ramach tego krótkiego zarysu, wykazać wszystkie wyniki osiągnięte przez Naród polski w każdej poszczególnej dziedzinie produkcji.

Zaznaczyć jednak należy, że rezultaty te osiągnęła Polska bez poważniejszego udziału obcego. A oto bardziej charakterystyczne fakty.

W dziedzinie **rolnictwa,** (które, jak w wiekach ubiegłych, jest podstawą bytu ludności Polski, gdyż zatrudnia ono 2/3 mieszkańców), zdołaliśmy oddać pod uprawę 4 i pół miljona hektarów ziemi spustoszonej przez wojnę. Pokryliśmy też ogromne straty poniesione podczas wojny w inwentarzu bydlęcym. Sięgają one 1,8 miljona sztuk bydła rogatego; 1 miljon sztuk koni; kóz i baranów 1,5 miljona.

W chwili obecnej 48% całej powierzchni Polski jest pod uprawą, co zapewnia krajowi, pod względem spożytkowania gleby narodowej, trzecie miejsce w świecie. W gałęziach poszczególnych produkcji rolnej, Polska zajmuje w świecie również jedno z miejsc pierwszorzędnych. Uskuteczniamy 14% wytwórczości światowej żyta, zajmujemy pod tym względem trzecie miejsce w świecie, co do produkcji jęczmienia — siódme; co do owsa — szóste; co do buraków cukrowych — również szóste. Dostarczamy 20% zbiorów ziemniaków w całym świecie, co nas, pod tym względem, stawia na trzeciem miejscu. Jesteśmy po Rosji, krajem w świecie najbardziej produktywnym. Pod względem hodowli bydła zajmujemy siódme miejsce, co zaś dotyczy trzody chlewnej, której jesteśmy głównymi dostawcami, — czwarte miejsce. W jajczarskim handlu międzynarodowym zajmujemy od kilku lat jeśli nie pierwsze, to z pewnością — drugie miejsce na rynku wszechświatowym. Nasza uprawa rolna w Poznańskiem i na Pomorzu, sięgająca średnio 20 kwintalów z hektara w niczem nie ustępuje kulturze ziemi w innych krajach rolniczych, jak: Niemcy, Danja lub Czechosłowacja.

W dziedzinie eksploatacji bogactw przyrodzonych, w które Polska obfituje, również odgrywamy poważną rolę na terenie międzynarodowym. Najpomyślniejsze wyniki otrzymaliśmy w dziedzinie przemysłu węglowego.

Wzrost produkcji węglowej w latach ostatnich (46,2 miljony tonn w roku 1929-ym należy przypisać powiększeniu się popytu na rynku międzynarodowym z 16,1 miljonów tonn w roku 1924-ym do 27.1 milj. tonn w roku 1929-ym).

Rozwój wywozu węgla też czyni znaczne postępy. Wywóz ten dosięgnął w roku 1929-ym — 14,4 milj. tonn w roku 1929-ym.

Wogóle, co dotyczy sprawy produkcji węgla, to Polska zajmuje w Europie obecnie, czwarte miejsce. Jako eksporter, po Anglji i Niemcach — trzecie. W ciągu ostatnich lat rozwinęliśmy do wysokiego stota przed wojną była w zaczątku, w Galicji Wschodniej. Wytwórczość ta przed wojną była w początku, w chwili obecnej zajmujemy pod tym względem trzecie miejsce w świecie (po Niemcach i Francji).

RZUT OKA NA PRZEMYSŁ POLSKI.

Polska z Zachodu i Wschodu ma sąsiadów wrogich. Musi więc z konieczności, na wypadek wojny wytwarzać przedmioty pierwszej potrzeby pod względem aprowizacji wojska, jako też ludności cywilnej. Z drugiej zaś strony kraj o gęstem zaludnieniu, jak Polska, nie mogąc znaleźć należytego i dostatecznego upływu ludności w emigracji, zmuszony jest tworzyć nowe ośrodki pracy, w pierwszym rzędzie w dziedzinie wytwórczości przemysłowej. Zmuszeni tedy od chwili odzyskania naszej niepodległości do uprzemysłowienia kraju osiągnęliśmy i w tej dziedzinie rezultaty poważne. Zdołaliśmy nietylko odbudować zniszczone warsztaty pracy, lecz powołaliśmy do życia wiele nowych.

Stworzyliśmy w miarę możności przemysł **automobilowy i lotniczy**, zorganizowaliśmy fabryki broni, amunicji i t. p. Posiadamy obecnie sześć dużych fabryk wagonów (przed wojną istniały tylko—dwie) i trzy wielkie wytwórnie parowozów; fabryki te dostarczyły naszym kolejom żelaznym przeszło 400 lokomotyw i do 25.000 wagonów wszelkiego rodzaju.

Możemy powiedzieć, iż stworzyliśmy **przemysł elektrotechniczny**, gdyż nie istniał on przed wojną, za wyjątkiem kilku warsztatów naprawy i urządzeń. Wartość wyrobów tego przemysłu w ciągu ostatnich trzech lat prawie, że się potroiła (w roku 1925-ym sięgała sumy — 24 miljonów złotych, w roku 1928-ym dosięgła około — 80 miljonów zł.).

Wielkie również postępy zostały poczynione w dziedzinie **przemysłu tkackiego**, który w zupełności przystosował się do najnowszych wymagań rynku wewnętrznego i zewnętrznego.

Szybko też rozwinął się **przemysł chemiczny**, który w chwili odzyskania niepodległości naszej był bardzo słabo rozwinięty. Posiadamy obecnie 14 fabryk superfosfatów o pojemności wytwórczej około 550.000 tonn rocznie, pokrywa to w zupełności zapotrzebowania naszego rynku wewnętrznego. Posunęliśmy również naprzód przemysł **jedwabiu sztucznego.**

Wyroby z kauczuku (przed wojną prawie nieistniejące) też się rozwijają w stopniu bardzo wysokim. Z wyjątkiem gum pneumatycznych dla aut wyrabiamy z kauczuku wszystkie artykuły niezbędne dla pokrycia zapotrzebowań naszego rynku wewnętrznego, a nawet rozpoczęliśmy wywóz zagranicę.

WIELKIE DZIEŁO.

Gdy mowa o przemyśle chemicznym nie sposób pominąć milczeniem największego dzieła geniuszu polskiego w tej dziedzinie. Jest niem nowootworzona fabryka państwowa Związków Azotowych w Mościcach (województwo Krakowskie). Twórcą jej był Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Ignacy Mościcki.

5-ego maja 1927 r. rozpoczęto budowę tej wytwórni. Obliczono ją na lat pięć, ukończono zaś w niecałe trzy lata. Bocznica kolejowa długości 14.272 m., na linji Tarnów — Mościce czynną była już od m-ca sierpnia 1928 r., dowożąc potrzebny dla budowy materjał.

Hale produkcyjne pracują już normalnie od 28 października 1929 r., wytwarzając azot, siarczan amonowy i azotan amonowy, a w grudniu ujrzał już światło dzienne pełny produkt fabryki biały „nitrofos".

O ogromie wykonanej pracy niechaj zaświadczą cyfry takie: założono rurociągów 47.060 m., ciężar ogólny maszyn wynosi 8.586,500 klgr., cztery zbiorniki gazowe mają objętość 26.000 m. sześć. zbudowano 5 wież chłodniczych, założono 4 stawy osadnikowe o 60.000 m. sześć. pojemności wody, zainstalowano 4 olbrzymich rozmiarów pompownie, rozprowadzające wodę po całej fabryce, w ilości 2.800 litrów na sekundę oraz zbudowano 12 magazynów o pojemności 80.000 tonn.

Cyfry te są imponujące, wprost fantastyczne.

Głównym produktem nowej tej siedziby przemysłu naszego w Mościcach jest „nitrofos", gdyż taką właśnie nazwę nosi związek azotowy — ostateczny produkt fabryki.

Zasadniczym surowcem fabryki „nitrofosu" jest powietrze i woda. Powietrze dostarcza azotu, woda zaś wodoru, a więc dwu pierwiastków, wchodzących w skład wszystkich produkowanych przez fabrykę związków azotowych.

Produkcja „nitrofosu" w Mościcach wynosi 240 ton dziennie

Mościce są chlubą przemysłu polskiego.

Możemy być z nich dumni, nie tylko przy porównaniu z największymi zakładami przemysłowymi w Europie, ale nawet w Ameryce. Jest to zarazem jeszcze jeden dowód niespożytej tężyzny i genjuszu Narodu polskiego. Jest to realny, najlepszy argument dobitnie mówiący: idziemy naprzód, a wierni tradycji historycznej przodujemy narodom słowiańskim w szlachetnym wyścigu pracy.

NIEMA KWESTJI „KORYTARZA"

Propaganda niemiecka usiłuje za wszelką cenę wynieść na forum międzynarodowe sprawę, tak zwanego, „korytarza polskiego". Przedstawia ona tę kwestję, jako „ranę krwawiącą" Niemiec. A stąd wynik: konieczność rewizji traktatu Wersalskiego co do wschodnich granic Germanji.

Przyjrzyjmy się jednak zblizka temu problematowi?

Zapytajmy się najprzód Niemców: „Kiedy i jakimi środkami owładnęliście Pomorzem, lub wzmiankowanym „korytarzem"?

Zdarzyło się to w roku 1772-im. Jest ten rok datą **pierwszego rozbioru Polski,** tej wielkiej zbrodni dokonanej na Ojczyźnie naszej.

Traktat Wersalski, włączając Pomorze do Polski, częściowo jedynie wyrównał krzywdę wyrządzoną Jej przez podziały. Trzeba też przypomnieć, iż przed 1772-im rokiem, czyli przed pierwszym rozdziałem Polski, Prusy Wschodnie nigdy, pod względem obszaru, nie były złączone z Państwem pruskiem.

Może jednak inne jeszcze przyczyny przemawiają na korzyść tezy niemieckiej? Może rozchodzi się o prowincję, zamieszkałą wyłącznie przez Niemców, a, która niezależnie od przyczyn historycznych, powinna powrócić na łono Reich'u? Jestem właśnie w posiadaniu mapy zachodnich ziem polskich obejmujących Poznańskie i Pomorze. Mapa wydana została w roku 1913-ym przez t. zw. **„Ostmarkenverein"**, a więc instytucję, której zadaniem była walka z „polskością". Otóż, jeśli przestudjujemy uważnie tę mapę, ręką Niemców skreśloną i opartą na ich badaniach z roku 1910-ego, przekonamy się, iż w tym właśnie okresie czasu Pomorze

w stosunku 56,7% było zaludnione przez Polaków. Dziś stosunek ten powiększył się do 88,2%.

Również więc z punktu widzenia etnograficznego prowincja ta nigdy nie była niemiecką.

Zarówno racje historyczne, jak etnograficzne i gospodarcze przemawiają za tem, że pretensje niemieckie są niesłuszne.

Propagandzie niemieckiej my, pozostali kombatanci — Polacy, odpowiadamy:

Miejcie się na baczności! Nie czyńcie zamachów na ziemię polską! Ani jednej piędzi z niej nie ustąpimy! Sąsiedzi nasi z Zachodu powinni zrozumieć, że nowy podział Polski nigdy się nie powtórzy! Utrata Pomorza dla nas, brak dostępu do morza równa się śmierci przez uduszenie.

Nie ustąpimy Pomorza!



Dnia 8 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w otoczeniu Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego i członków Swego Domu Wojskowego i Cywilnego udał się z rewizytą do Naczelnika Państwa Estońskiego. Zdjęcie przedstawia pożegnanie Pana Prezydenta na dworcu w Warszawie.

POLSKA I MORZE.

Jedną z konsekwencji rozwoju handlu, zwłaszcza zaś prowadzonego drogą morską („navigare necesse est") była **konieczność posiadania przez Polskę własnego, narodowego portu morskiego.** Port taki stworzyła Polska w Gdyni, będącej przedtem małą wioską rybacką, położoną na wybrzeżu morza Bałtyckiego. Budowę portu rozpoczęto w roku 1923-im. Z małego osiedla rybackiego, jakiem była Gdynia, stworzono o nowoczesnem urządzeniu port piąty z rzędu na Bałtyku. Z wioski Gdyni powstało miasto przymorskie, w którem pod koniec 1929-ego roku czynne są już instytucje bankowe, fabryki, domy handlowe, przedsiębiorstwa żeglugi morskiej, przewozu i t. p. Wybudowanie w czasie stosunkowo tak krótkimi portu polskiego w Gdyni świadczy o zmyśle organizacyjnym Narodu i o sukcesach osiągniętych przezeń w dziedzinie ekonomicznej.

W dniu 9-tym lutego 1930 r. Naród polski obchodził dziesiątą rocznicę jego powrotu do morza.

Mam zaszczyt być Przewodniczącym Rady Naczelnej **Polskiej Ligi Morskiej i Rzecznej,** zapewniam Was, drodzy Koledzy, że święto to mogło być jedynie porównanem z uroczystością obchodu 10-lecia niepodległości naszej. Naród polski rozumiał zawsze i dziś też docenia doniosłość posiadania morza, nie może bowiem być mowy o niezawisłości ekonomicznej Narodu, a co za tem idzie i politycznej bez dostępu do morza.

Jeśli się zechce zrozumieć wagę posiadania przez Polskę morza, należy rzucić okiem na ten obszar ziemi w Europie, jaki zamieszkujemy. Rzeką, nad którą położone są osiedla nasze, jest zasadniczo — Wisła z jej dopływami. Ujście rzeki tej do morza to są płuca kraju, któremi jedynie jest on w stanie oddychać. Polska, jako organizm potężny, musi mieć silny oddech na świat cały i tu należy szukać przyczyn zgoła przyrodzonych i nie podlegających żadnym sporom jej wiekuistych dążeń do rozwoju.

* * *

Taką jest ta Nowa Polska!

Gdy badam uczucia, jakie względem Polski żywi zagranica, zauważam, że są one przesiąknięte wspomnieniami przeszłości — o Polsce umęczonej, ubogiej, błagającej o pomoc przeciwko swym ciemiężcom.

To było dawniej.

Dziś pragniemy, ażeby stosunki nasze z Ojczyznami Waszemi, szanowni Koledzy z Fidacu, oparte zostały na podstawach niezbędnej współpracy, jaka cechowała nas w czasie wojny i powinna cechować w czasie pokoju.

Chcemy wpoić w Was to przekonanie, że leży to w interesie bezpieczeństwa waszego, aby **Polska, która trzyma straż nad Wisłą, była silną, gdyż o ile Polska będzie silniejszą nad Wisłą, o tyle Wy będziecie bezpieczniejsi pod strzechami Waszemi.**

Trzeba pracować dla sprawy pokoju i nie ma Narodu na świecie, któryby był bardziej od polskiego w tem zainteresowany. Czyż nie mamy do odrobienia tego, cośmy utracili podczas niewoli wiekowej?

W celu jednak konsolidacji tego pokoju konieczna jest solidarność tych wszystkich, którzy łącznie wygrali wojnę i stworzyli Europę nową, opartą na poczuciu ładu i praworządności.

FIDAC*)

Fidac (skrócona nazwa francuska = Federacji Międzynarodowej Dawnych Kombatantów = Fédération Interallieé des Anciens Combattants) liczy 62 zrzeszenia b. kombatantów w Wojnie Światowej, zgrupowanych i zorganizowanych w dziesięciu krajach sprzymierzonych: Belgja, Czechosłowacja, Francja, Jugosławja, Italja, Polska, Portugalja, Rumunja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Wielkobrytanja.

Organizacja Fidac'u nie przyjmuje do siebie bezpośrednio dawniejszych sprzymierzonych wojaków, każdy bowiem członek poszczególnego związku lub zrzeszenia, wchodzącego do składu Fidac'u, jest automatycznie członkiem Fidac'u.

Fidac przedstawia siłę liczebną członkowską około 8-mio miljonową.

Cele Fidac'u są takie: podtrzymywanie, krzepienie i rozwój uczuć przyjaźni, pomiędzy współtowarzyszami broni tak intensywnie okazanych na polach bitew w czasie Wojny Światowej i połączenie tych uczuć ze służbą obywatelską w pracy pokojowej.

Organizacja Fidac'u została założoną w dn. 28 listopada 1920. Każdego roku urządza ona zjazdy w jednym z krajów sprzymierzonych; kongresy te od chwili utworzenia Fidacu odbyły się dotychczas: w Paryżu, Nowym-Orleanie, Brukseli, Londynie, Rzymie, Warszawie, Bukareszcie, Belgradzie. **Kongres w roku bieżącym będzie miał miejsce w Waszyngtonie** (St. Zjedn. Am. Półn.).

FIDAC I FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

W dn. 19-ym grudnia 1929-ego roku Rada Naczelna Fidac'u uchwaliła jednomyślnie i przez głosowanie wniosek przyjęcia do Fidac'u 16 Związków b. Wojskowych polskich, wchodzących w skład Federacji P. Z .O. O. Powiadamiając o tej decyzji generała Dr. Romana Góreckiego, przewodniczący Fidac'u, pułkownik armji angielskiej Fred W. Abbot pisał do niego: **Proszę nie ignorować**, że Fidac zawsze uważał za swoją — tezę rządu polskiego i **wszystkich Polaków, co do tak zwanego „korytarza" Gdańskiego.**

Pod tym względem zaznaczam, że **Fidac** — nienaruszalność granic i terytorjum polskiego uważa za najlepszą gwarancję pokoju i że Polska liczyć może na absolutną z tej **strony wierność.**

W odpowiedzi na to pismo pułk. Fred W. Abbot'a, gen. Górecki w imieniu F. P. Z. O. O. złożył takie oświadczenie:

Fakt, iż Fidac uważał zawsze za swój problemat nienaruszalności terytorjum polskiego, jako najlepszej gwarancji pokoju oraz zapewnienie, że Polska liczyć może na absolutną wierność ze strony Fidac'u, jest dla nas sprawą najwyższej wagi i znaczenia pierwszorzędnego.

„Polscy obrońcy Ojczyzny", którzy walczyli o niepodległość Polski i cierpieli w więzieniach trzech okupantów, oświadczają, że granice w walkach i męce odzyskane mogą być przekroczone jedynie poprzez ich trupy; jednocześnie zaś przeświadczenie, iż 8 miljonów dawnych kombatantów stoi za nami, daje im pewność, że nikt nie ośmieli się pogwałcić terytorjum przyznanego przez Traktat Wersalski, a napisanego krwią miljonów ich kolegów, przyjaciół i towarzyszów broni z czasu Wielkiej Wojny.

Złączeni w wielkiej Rodzinie dawnych kombatantów sprzymierzonych, jaką jest Fidac, będziemy z nią współpracować w celu ostatecznego utrzymania pokoju pozyskanego za cenę tylu wysiłków.

Polska, która wysila się, aby jaknajrychlej odrobić straty poniesione wskutek jarzma stuletniego i spustoszeń doznanych przez Wojnę Światową, więcej od innych krajów potrzebuje pokoju, gdyż jedynie stan pokojowy pozwoli jej może zdążać, dzięki pracy ustawicznej, w ogólnym wyścigu postępu wszechświatowego. Czynimy wszyscy, co jest w naszej mocy, żeby zdobyć w tym wysiłku ogólnym miejsce nam należne.

MEDALE SZKOLNE FIDAC'u.

Z dniem 15-ym lipca upływa termin zamknięcia konkursu na Medal Szkolny Fidac'u. Medal ten powstał w 1928-ym roku. Istnienie swe zawdzięcza wspaniałomyślności amerykańskiej instytucji wojskowej — Culver Military Academy (Culver, stan Indjana; Stany Zjedn. A. P.) jako też inicjatywie szefa tej akademji generała L. R. Gignilliat'a.. Dla każdego kraju sprzymierzonego przeznaczone są najwyżej 3 medale rocznie dla uczelni, które przyczyniły się najwięcej sprawie propagandy idei entente'y i Pokoju. Zgłoszenia kierować należy możliwie najwcześniej — zgodnie z deklaracją p. M. Piotra Ciolan, konsula generalngo Rumunji w Paryżu i przewodniczącego Komisji Propagandy Fidac'u.

JAK ZAPEWNIĆ POKÓJ ŚWIATOWY.

W miarę zbliżania się daty zamknięcia (1-szy sierpnia) „Konkursu Pokoju", organizowanego przez Fidac, biura w Paryżu otrzymują liczne przesyłki, pochodzące ze wszystkich części świata. Nagroda w sumie 5.000 franków przyznana zostanie b. kombatantowi sprzymierzonemu — bez różnicy płci, który w artykule, zawierającym najmniej 3.000 słów, zdoła najtrafniej odpowiedzieć w sprawie następującej: „Jak zapewnić pokój światowy?".

W liczbie sędziów konkursowych znajdują się p. p. Roland Dorgelès, prezes pisarzy — kombatantów we Francji i członek Akademji Goncourt'ów, gen.-major sir Frederic Maurice K. C. M. G., C. B. w Wielkobrytanji, komendant Benjamin H. Conner, b. prezes Amerykańskiej Izby Handlowej we Francji, p. pułk. Ludwik Fasnier, belgijski pisarz wojskowy i Świętosław Petrowic, dziennikarz Jugosłowiański.

---

*) Wyjątki z lipcowego numeru „Fidac'u", poświęconego Polsce.

POD EGIDĄ FIDAC'u „ROCZNIK MIĘDZYNARODOWY KOMBATANTA".

Z dniem 1-go stycznia 1931 roku za pośrednictwem Fidac'u ukaże się pierwszy **„Rocznik Międzynarodowy Kombatanta"**.

Pomiędzy innemi zawierać on będzie spisy zupełne i dokładne wszystkich stowarzyszeń narodowych b. kombatantów Wojny Światowej; skróty ustawodawstw różnych krajów, regulujących sprawy ofiar wojny, jako też zapozna on ogół z opinją b. kombatantów co do rozbrojenia i Pokoju światowego.

RUY SHERLEY PEREIRA.

Dekretem J. E. Pana Ministra Spraw Zagranicznych Portugalji pod datą 19 kwietnia 1930 roku, przyjaciel nasz p. **Ruy Sherley Pereira,** vice-prezes Fidac'u Portugalji mianowany został vice-konsulem Portugalji w Boulogne-sur-Mer (dep. Pas de Calais — Francja). Exequatur rządu francuskiego zostało mu wręczone na podstawie Dekretu z dn. 28/V-1930 r.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS STRZELNICZY B. KOMBATANTÓW.

W m-cach sierpniu i wrześniu r. b. Fidac organizuje konkurs strzelniczy ze strzelb z małego kalibru dla b. kombatantów Belgji, Włoch, Polski, Anglji, St. Zjedn., Kanady, Austrji, Portugalji, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji — Pułkownik Fred W. Abbot, prezes Fidac'u mianował przewodniczącym komitetu konkursowego pułk. Franka J. Schneller'a, dyrektora narodowego strzelectwa z Legjonu Amerykańskiego, który był inicjatorem tego konkursu. W życiu sportowem konkurs ten będzie niezawodnie jednem z donioślejszych wydarzeń. Każda nacja przynależna do Fidacu będzie reprezentowana przez drużynę złożoną z dawnych kombatantów.

Zawodnicy strzelać będą w ich własnych krajach pomiędzy 1-ym sierpnia i 30-ym września. Arbitrów wybiorą Wojskowi Przydzieleni (Attachés Militaires) Krajów Sprzymierzonych, łącznie z przedstawicielami Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Przewodniczy p. Jan Carnot (Francja).

FIDAC POMOCNICZY. (La Fidac Auxiliaire).

Fidac Pomocniczy został założony w Rzymie 10 września 1925-ego roku. Organizacja składa się z następujących zrzeszeń kobiecych, według krajów sprzymierzonych: (nazwy utrzymane w brzmieniu językowem każdego kraju). Belgja: Section Auxiliare Féminine Belge de la Fidac, Oeuvre des Méres et Veuves de Guerre. Stany Zjednoczone A. P.: American Legion Auxiloary. Francja: Le Souvenir (Association des Veuves de Guerre; Association Mutuelle des Visiteuses de la Croix Rouge Française et des Visiteuses de France; Union Générale Féminine de Reconnaissance envers les Combattants et Victimes de la Guerre; Union des Méres Affligées; Oeuvre des Veuves, Orphelins et Victimes de la Guerre; Amicale des Veuves et ascendants de la Guerre; Patria; Oeuvre des Bons Enfants; le Soutien Mutuel; Abri Temporaire; Groupement des Officiers Mutilès (Section Veuves et Orphelins); Veuves de Guerre de la Fédération Nationale des Associations de Mutilés, Victimes de Guerre et d'Anciens Combattants; Association des Infirmieres Mutiléés ou réformées de Guerre; Association Nationale des Veuves de Militaires de Carrière Morts pour la France. Wielkobrytanja: Women's Section of the British Legion. Polska: Dźwignia (Związek pracownic chrześcijańskich), Związek Ziemianek, Sekcja Żeńska Związku Hallerczyków. Rumunja: (nazwy zrzeszeń podane w języku francuskim)— la Société des Veuves de Guerre; la la Société des Vouves de Guerre; la Société Orthodoxe Nationale des Femmes Roumaines; Conseil National des Femmes Roumaines; Société pour la Protection des Orphelins de Guerre; Membres individuels, femmes de Généraux. Jugosławia: Gensko Drouchtzdo; Kolo Srbskich Sestara; Société (Stowarzyszenie) Kneguigna Lioubnitza; Dom Ouczenitza, Materinsko Udregegne; Srbska Maika; Kneguigna Zorka; i Organisation des Institutrices et des Etablissements d'Enfants; Srednechkolska Matitza; Beograodsko Evreisko Gensko Drouchtzro, Obdanic'e Nr. 2; Obdanic'e Nr. 3; Genski Pokret; Association des Abeilles; Société des Ménagéres et des Méres; Drouztwo Sw. Yelena.

Roczny Zjazd organizacji odbył się w tymże okresie czasu, co i Fidacu. Pomiędzy nazwiskami pań, b. przewodniczących, obecnie zaś prezesek honorowych zacytujemy:

P. **księżnę Janinę de Mérode** (Belgja), p. **Augustę lady Edward — Spencer — Churchill** (Wielkobrytanja); p. **Marcelę Heraud** (Francja) i mrs. **Adalinę Wright Macauley** (St. Zjednoczone). Przewodniczącą Fidacu Pomocniczego (kobiecego) jest obecnie **księżniczka Aleksandra Cantacuzéne** (Rumunja); Sekretarką Główną — p. **Janka Goy** (Francja); Skarbniczką: p. **Arthur W. Kipling.** Paniami — zastępczyniami pań prezesek na rok 1929/30 są: (Belgja) p. księżna **Janina de Mérode;** (Stany Zjednoczone): mrs. **Irena M. Intyre Walbridge;** (Francja): p. **Mauryc. Brémaid;** (Wielkobrytanja): lady **Edward Spencer-Churchill;** (Polska): p. **Julja Mazaraki;** (Rumunja): p. **Vacaresco;** (Jugosławja) p. **Agatonoritz.**

KĄCIK HUMORYSTYCZNY FIDAC'u.

Fidac zwrócił się z prośbą do swych Czytelników o nadsyłanie krótkich anegdot treści humorystycznej. Autorowi każdej ogłoszonej w druku anegdoty Fidac zaofiarował pudełeczko do pudru Fidac'u, autorowi zaś najlepszej fraszki, opublikowanej — papierośnicę Fidac'u. Nie jest wymagającem, by fraszki te nie były przedtem drukowane; należy jednak unikać „gry słów", gdyż zwykle nie nadają się one do przekładu na języki obce.

BARDZO WSPÓŁCZESNE LATOROŚLE (DZIECI).

Grają w... samochód. Bob (sześcioletni) wyznacza rówieśnikom role: Ja — powiada — będę — starszym panem. — Ty, Lili, będziesz moim flirtem. — Ty, Jasiu — moim szoferem.

Odzywa się trzyletni Toto: no a ja?

Odpowiada mu Bob (z pogardą): ty... będziesz wrzeszczał i wydawał z siebie woń nieprzyjemną.

ZŁOTE SERCE.

Masz czas? Wolny jesteś? Nie zechciałbyś zjeść ze mną śniadania tego poranku?

— Jesteś zaiste uprzejmy: będę zachwycony...

No to powiedz twej małżonce... by naszykowała jedno nakrycie więcej.

KTÓRY ŁŻE?

Marjusz: Oliwjusz obełgałeś mnie.

Oliwjusz: Tak sądzisz??

Marjusz: Jestem pewny. Powiedziałeś mi: „Marjuszu, jak przybędziesz do Paryża, przyjdź mnie odwiedzić, pójdziemy razem na śniadanie. O adres mój zapytaj się pierwszego lepszego funkcjonarjusza policyjnego, jakiego spotkasz, on ci go wskaże. Wszyscy mnie znają.

Oliwjusz: No i co?

Marjusz: Pytałem się tedy pierwszego napotkanego policjanta przy zejściu z wagonu: gdzie mieszka Oliwjusz? A on mi odpowiedział: „Nie wiem, nie znam Pana Marjusza. „Łgarzu, idź precz!“

DOBRA KAWA.

Wodewilista niejaki, nazwiskiem Feydeau znalazł się pewnego dnia w karczmie prowincjonalnej. Chciał się napić filiżankę kawy. Zawołał usługującą.

— Proszę mi powiedzieć, czy posiadacie tu cykorję?

— Tak jest, proszę pana, odpowiedziała usługująca.

— A wiele paczek.

— Trzy.

— Proszę przynieść je natychmiast.

Usługująca wyszła i powróciła w niedługim czasie, przynosząc trzy paczuszki cykorji.

— Czy jest to na serjo wszystko, naprawdę wszystko, co posiadacie w waszej oberży, zapytał Feydeau.

— Jest jeszcze nieco w małem pudełeczku.

— Proszę mi je przynieść.

Usługująca uskuteczniła prośbę klijenta.

— No dobrze, to teraz proszę mi przygotować filiżankę kawy.

PRZESZKODA WYŻSZEGO STOPNIA.

Tristan Bernard (znany humorysta francuski, przypisek przekładcy), zasiadłszy przy stole w pewnej knajpie, woła usługującego.

— Garsonie, nie mogę jeść tej zupy.

Zafrasowany kelner odnosi talerz i daje gościowi kartę z wykazem dań.

Tristan Bernard bierze ją do ręki i wybiera drugie danie, które usługujący przynosi. Za chwilę woła go jednak z powortem.

— Słuchaj, nie mogę jeść tego dania.

Zdenerwowany kelner zwraca się do kierownika. Ten przybywa i z wielkim respektem zwraca się do znakomitego pisarza:

— Co się stało, proszę pana? Wszyscy klijenci moi znajdują danie to wyśmienitem, otrzymałem za nie nawet ich pochwały.

— A czyż ja przeczę Panu, odrzekł Tristan Bernard, ale ja łyżki nie otrzymałem.

(NEKROLOGJA)

GENERAŁ CECEK.

Zmarł w wieku 44 lat jeden z bohaterów „anabazy syberyjskiej“, wódz i animator legjonów czechosłowackich generał **Cecek.** Był to typ żołnierza, którego na widownię wyniosła rewolucja, nauczył się wojować na polach bitew pod Zborowem i Bachmaczem, taktykę zaś przyswoił sobie w czasie uciążliwego, pełnego przygód i niebezpieczeństw odwrotu legjonów czechosłowackich.

Czechosłowacja, która posiadała swoje wojsko przedtem jeszcze, niż miała określone granice, z astronomów i urzędników bankowych robiła generałów. **Stanisław Cecek,** w wieku lat 28, znalazłszy się w Rosji, zajmował stanowisko przedstawiciela jednej z fabryk samochodowych; zgłosił się od sierpnia 1914-ego roku do kompanji czeskiej, formowanej w Kijowie. Zdobywając powoli swe szlify i mianowany generałem w 1919-ym roku, nigdy nie studjując sztuki militarnej, udał się do Szkoły wojennej w Paryżu, gdzie miał sposobność uzgodnić teorję z praktyką.

Ojczyznę swą opuścił jako człowiek szary. Powrócił zaś do niej na czele legjonistów, których był wcieleniem waleczności, wytrzymałości i tego cudownego daru improwizacyjnego, co mu pozwoliło z tłumu cywilów — rzetelnych pacyfistów— utworzyć w kilka miesięcy wojsko silnie spojone. Tę epopeję legjonową przeżył w sobie generał Cecek w każdej z swych chwil entuzjazmu, smutku i sławy.

Schodzi z nim do grobu żołnierz dużej wartości i jeden z tych dzielnych obywateli, których każdy kraj nadzwyczaj potrzebuje, zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny.

KONKURS FIDAC'u.

W miesiącu marcu r. b. Zarząd Główny FIDAC'u w Paryżu, rozpisał konkurs na temat „Jak zapewnić pokój światowy“.

Ostateczny termin nadesłania prac, upłynął 31 lipca r. b.

O wielkiem zainteresowaniu się powyższym konkursem w Polsce, świadczą prace, nadesłane na ręce Wiceprezesa FIDAC'u w Polsce, mjr. em. J. Ludygi-Laskowskiego.

Ogółem wpłynęło 212 prac, z których 20 zakwalifikowanych zostało do ściślejszego konkursu.

Są to prace:

Dr. Bolesław Kikiewicz, Warszawa.

Dr. Antoni Leparski — Warszawa.

Antonina Czernecka—Trzebosz.

Adam Bonisławski — Kraków.

A. Czarnecki — Grodziec.

Inż. Kazimierz Borejko — Łódź.

Mieczysław Pudłowski — Zakopane.

W. Sikorski — Warszawa.

Franciszek Krieger — Poznań.

Józef Domrzoł — Łódź.

Roman Skoczyński — Sanok.

Czesław Chodnikiewicz — Wieliczka.

A. Chybiński — Rokiciny.

Juljan Werhanowski — Lwów.

Jerzy Tkocz — Katowice.

Michał Orgowicz — Paryż.

Stanisław Paw — Stary Dwór.

Antoni Minakowski — Samostrzały, oraz dwie prace anonimowe.

Wszystkie wyżej wyszczególnione prace, zasługują na bliższe rozpatrzenie, ze względu na oryginalność ujęcia tak zawiłego, a w rozwiązaniu tak trudnego problemu, jakim jest utrzymanie pokoju światowego,

ROZKŁAD

POBYTU PP.: ABBOT, GRANIER, ROSSIGNOL, NERRISON, NICOLAI, HUGHENEY, GERSCHEL, LESPARRE, SMOGORZEWSKI

Delegatów Fidac'u w Polsce od dnia 14 do 24 sierpnia

14. sierpnia — rano przyjazd do Warszawy, śniadanie wydane przez prezesa Federacji, w tym dniu złożenie kilku wizyt,
15. „ wzięcie udziału w zjeździe delegatów Federacji,
16. „ dalsze wizyty, wieczorem raut — ewentualnie w Prezydjum Rady Ministrów,
17. „ wyjazd na dożynki do Spały skąd wieczorem pociągiem do Lwowa,
18. „ zwiedzenie Lwowa,
19. „ „ Mościc, Krakowa, Wieliczki. Nocleg w Krakowie,
20. „ „ Zakopanego
21. „ „ Śląska i Katowic,
22. „ Poznań maj. p. Chłapowskiego — Bonikowo, nocleg tamże,
23. „ jazda samochodami przez Pomorze z zatrzymaniem się na objad i nocleg.
24. „ rano przyjazd i zwiedzenie Gdyni — w południe statkiem na Hel,
25. „ zwiedzenie Gdańska.

W 16-tą ROCZNICĘ

Poszli wszyscy w ciemne bory,
Wzięli z sobą kosy,
W domu został dziaduś stary
I wnuk jasnowłosy.
. . . .
. . . .
Ale krew ta choć przelana,
Znów w sercu zastuka,
Na pobukę kiedyś z rana
Dla młodego wnuka.

I zastukała.... na błoniach krakowskich o świcie w dniu 6 sierpnia 1914 roku, kiedy to zebrała się garstka szaleńców, podejmująca walkę orężną o niepodległość Polski, skutej w kajdany niewoli.

Szaleńcy ci — na czele ze swym wodzem Józefem Piłsudskim — szli na bój przeciwko największemu ciemięzcy Narodu — caratowi moskiewskiemu.

Wielkość tej decyzji polegała przedewszystkiem na fakcie przedsięwzięcia jej samorzutnie, wbrew nastrojom i opinjom politycznym większej masy społeczeństwa polskiego.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, że wojskowe, społeczne i polityczne znaczenie decyzji powziętej 6 sierpnia 1914 roku dało wyniki olbrzymie. W dniu tym — od roku 1863 — wyruszyło na wojnę wojsko polskie z krwi i ducha, z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" na ustach.

I szedł ten polski żołnierz z nad Niemna, Wilji, Narwi, Bugu i Wisły, z pod Spiżu i Orawy do błot pińskich, szedł o znoju i chłodzie, „przymierając z głodu czasem", aby wywalczyć swą niepodległość i zaznać upragnionego odpoczynku na łonie odzyskanej Ojczyzny.

Przepowiednie naszych największych wieszczów ziściły się. „Sen o szpadzie" urzeczywistnił się.

I na polach Łowczówka, Kostiuchówki, Konar, na błoniach Rokitny polała się krew żołnierza polskiego, walczącego za ideał wolności. Przyświecał on tej garści szaleńców z 1914 roku i wlał w ich szeregi wolę zwycięstwa, gdyż zdawali sobie dokładnie sprawę, że tylko czyn zbrojny potrafi zrzucić jarzmo niewoli.

Ludzie, stojący na czele tej garści bohaterów dali światu całemu dowód, że pomimo międzynarodowych szykan, Naród ten nie pójdzie na kompromisy dyplomatów, lecz pomimo najcięższych warunków potrafi z bronią w ręku wywalczyć swą niepodległość.

I walczyli . . . .

A potem przyszedł... Huszt, Marmarosz-Sziget, Szczypiorna, Benjaminów, Magdeburg...

I potem... Rok 1918... Wolność... Rok 1919 — 1920... Wojna... Tryumfy oręża polskiego... Kijów... Cud nad Wisłą.

Ale nie tryumf oręża polskiego nad pogrążonym wrogiem, nie pycha narodowa rozpiera nasze serca. Historja nie widziała jeszcze kraju, któryby w tak trudnych warunkach, jak nasz, tworzył swą państwowość. W takiej to chwili zwycięski pochód na Kijów, cud nad nad Wisłą dał narodowi poczucie własnej siły, wzmocnił wiarę we własną przyszłość, wzmógł jego dzielność duchową, a przedewszystkiem stworzył podstawę do pomyślnego i stałego pokoju, którego wszyscy tak bardzo pragniemy.

Czynem orężnym zaświadczono nietylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwano z piersi narodu i w sztandar zamieniono jego tęsknotę, jego rycerstwo w służbie wolności narodów. Armja nasza niosła na ostrzu swych bagnetów wolność ludom — przez tyle lat gnębionym — niosła ona pokój ludziom dobrej woli.

I właśnie gdyby ta garść szaleńców z roku 1914, jak również z roku 1920, która wlała wolę zwycięstwa w szeregi armji, nie miała oczu zapatrzonych w ideał wolności — dusiłby nas jeszcze do dnia dzisiejszego but zaborcy. Żołnierz bowiem tej wojny nie przeklina— pomimo morza krwi przelanej i niezliczonej ilości bratnich mogił, rozsianych po całym świecie—nie myśli o tem, że zniszczono jego młodość, nie wyciąga pięści z przekleństwem do nieba, gdyż nie wierzył on w wojnę, a wierzył jedynie w wolność i dlatego właśnie mógł ginąć z uśmiechem na ustach wołając: „Niech żyje Polska", bowiem walczył o Jej wyzwolenie.

Czesław Aleksiuk

POD ŁOWCZÓWKIEM

Był wówczas konnym ordynansem przy dowództwie pierwszego pułku piechoty Legjonów. Pułk jego z całą brygadą pierwszą rzucono nagle z pod Nowego Sącza w stronę Tarnowa.

W zimny ale niezbyt mroźny dzień 22 grudnia 1914 roku maszerowała nasza szara kolumna piechoty drogą wiejską, w stronę ciemniejących opodal lasów, minąwszy właśnie folwark jakiś. W tym folwarku (bodaj że Lichwin on się nazywał) — zostały kuchnie i wozy. Wolski, stwierdziwszy gdzie stoją tabory, gdzie kwateruje sierżant Królewicz, sztabowych wozów dowódca, — jechał teraz szybkim kłusem ku czołu kolumny, wzdłuż bataljonów. Mijał je więc, jeden po drugim, wszystkie sześć, witając po drodze znajomych. Najserdeczniej i najdłużej naturalnie — „trzeci", w którym „wyrósł" — i gdzie miał „swoją"—kadrową kompanję.

Czoło kolumny weszło tymczasem w las. Wolski pocisnął konia. Już mógł być potrzebnym, już od chwili przeszło po szeregach drgnienie nerwowego podniecenia, rozległ się chrzęst poprawianych rynsztunków, — jeszcze nikt nic nie wiedział, nie widział, a już czuło się bitwę tuż.

— „Podobno zaraz idziemy do ataku, Austryjacy już się cofnęli"—przebiegło z ust do ust, i znów cisza była w szeregach i wokół, gdzieś tylko daleko strzelała artylerja. W lesie spotkano pierwsze ślady bitwy. O kilka kroków od drogi, leżał kawalerzysta austryjacki, poległy zapewne przed kilku godzinami. Leżał w płaszczu długim, bronzowym, z pod którego wystawały wysokie, porządne buty z ostrogami. Ramieniem zarzuconem zakrywał głowę i twarz. Za chwilę gwizdnęły pierwsze kule jękliwie, gdzieś z głębi lasu, z lewej strony. Pojedyńczo, dwie, trzy, potem znów kilka razem. Dojeżdżał Wolski właśnie do pierwszego baonu, gdy na boku spostrzegł sanitarjuszy opatrujących kogoś. Na rzucone w przejeździe pytanie, odpowiedzieli, że zbłąkane kule, aż dwie dostał w głowę kolega.

— „Ot, szczęście, i to tak przed samą bitwą" — Czwórki zaś przechodziły obok, milcząc wciąż, tylko coraz przyśpieszając kroku. Nagle zafalowały, targnęły się, czoło widocznie stanęło. Wolski dojechał właśnie do pierwszej kompanji. Mignęły mu twarze dowódców, oficerów. Stali pieszo obok drogi — wyniosła postać szefa Sosnkowskiego, z mapą w ręku,—krępy, w krótkim kożuszku, z czarnym, podkręconym wąsem Kuba-Bojarski, — szczupły, o jasnych, przezroczystych oczach, Dąb-Biernacki—przystojny, męski, Woyszner-Opieliński, i inni, których już nie ogarnął oczami, bo w tej chwili rozeszli się szybko i zaraz padły ostre, krótkie komendy. Bataljon kompanjami wykonał „w lewo front" — i zatonął w lesie. Stało się to tak szybko, że Wolski nie zorjentował się jeszcze, a już inne znajome postacie stały przed Sosnkowskim, coraz kolejno zmieniając się. Więc Berbecki dzwoniący szablą i ostrogami, więc ogromny, zgryźliwy Rylski, dowódca szóstego, — szczupły, ruchliwy Wir-Konas, Olszyna i Narbutt, obaj typowi legjoniści, o wybitnych, ostrych twarzach, zmieniali się jedni po drugich. Zdołał uścisnąć dłonię kilku kolegom bliższym, porozumieć się uśmiechem z Demiańczukiem-Krogulcem, z którym razem sierżantowali w 2-ej kompanji, u Zosika, — a już oddziały przeszły, już spokój zapanował na drodze i polance, i zostało tu tylko kilkunastu ludzi i konie, cicho parskające, chrzęszczące rynsztunkiem. Daleko gdzieś w głębi lasu ciągle stukały pojedyńcze strzały.

— „Obywatelu — Szef zwrócił się do Wolskiego — sprawdzić, gdzie wozy z amunicją, podciągnąć je bliżej".

— „Rozkaz"—i trąciwszy klacz ostrogą ruszył w drogę powrotną, tą samą, którą przed chwilą przeszła I-sza Brygada. Nie wyjechał jeszcze z lasu, gdy targnął powietrzem warkot strzałów, bulgotanie twarde, zajadłe.

— „Oho, zaczęło się na serjo, amunicja będzie zaraz potrzebna". Rzucił konia w kłus, a już nad nim i wokół niego gwizdały kule.

— — — — — — — — — — — —

Z następnych trzech dni bitwy Wolski nigdy nie mógł zdać sobie sprawy, jako z całości. Niektóre epizody pamiętał z ogromną wyrazistością, jasno i dokładnie, całych godzin natomiast inych nie pamiętał zupełnie. Przyczyniało się zapewne do tego i to, że był stale w ruchu. Jeździł ciągle od linji do folwarku i tą kilkokilometrową drogę przebywał i w dzień i nocą, — przejeżdżał ją partjami stępem powoli na zmęczonym koniu, to znowu kłusem wyciągniętym, lub galopem. Sztab mieścił się w chatynce małej na skłonie wzgórza i Wolski stwierdził, że krzaki zasłaniają ją od nieprzyjaciela. Wyprowadzał więc z pomiędzy zabudowań klacz, Hankę, i podprowadzał parę kroków małem wgłębieniem, następnie wsiadłszy, wiedział, że skoczyć należy, poderwawszy konia ostrym galopem pod górę, jakieś dwieście metrów na wskos do brzegu lasu, i gnać pod kulami rosyjskiemi, idącemi ulewą za jeźdźcem. Potem, na drodze w lesie,

można już było zwolnić, poklepać parskającą towarzyszkę i odetchnąć. Kule i tu szły gęsto i nawet z kilku stron, ale przynajmniej nie było się pod ogniem „na oko“. Spał ze dwa razy po kilka godzin, raz w izbie pełnej dymu, zaduchu, wilgoci i ludzi, drugi raz pod daszkiem jakiejś piwnicy, zawinięty w koc i słomę. Pamiętał, że zbudził się drżąc z zimna i zdziwił, widząc śnieg biały dokoła, który spadł w czasie jego snu.

— — — — — — — — — — —

Jechał nocą którąś, gdy natknął się na wozy. Wieziono rannych. — „Kogo wieziecie?“ spytał znajomego sanitarjusza przy jednym. „Kordjana“ — brzmiała odpowiedź. Chwilkę jechał Wolski obok wozu, patrząc w bladą twarz, bezwładnie leżącego por. Kordjana-Manastyrskiego.

A innym razem prowadził konia za uzdę i spotkał kpt. Herwina. Szedł on powoli, podtrzymując sobie rękę. „No, Bogu dzięki nie bardzo ranny“ — pomyślał, a tymczasem Herwin rękę miał przestrzeloną i w piersiach ranę, trzymał się tylko na nogach siłą swej nadzwyczajnej woli.

— — — — — — — — — — —

Kiedyindziej znów dopędził dwóch legjonistów, którzy jedną skrzynkę amunicji nieśli, a dwie za skórzane uszy po leśnych wykrotach ciągnęli, przystając co chwila. Zwrócił jeden z nich spotniałą, zmęczoną twarz i zaczerwienione z niewyspania oczy. — „Julek, jak się masz?“ — przywitał go uradowany Wolski, poznawszy Kadena-Bandrowskiego. — „A na górze się dobrze pochylcie“ —ostrzegł ich jeszcze, skręcając, gdyż jemu droga gdzieindziej wypadała.

— — — — — — — — — — —

Późną inną nocą stał właśnie przed chatą i kombinował, gdzie kule mniej idą, aby Hankę bezpiecznie ulokować, gdy kilkunastu ludzi weszło w opłotki. Poznał odrazu prowadzącego kaprala Gustawa Świderskiego z pierwszego baonu. Jeńców prowadził. Wszedł za nimi do izby i widział jak prężyli się przed szefem Sosnkowskim oficerowie rosyjscy, sztab któregoś tam pułku piechoty. Oparł się o drzwi i patrzył, patrzył uszczęśliwionemi oczami... Otóż nareszcie, nareszcie, chrzęszczący rzemieniami pułkownik, kapitan, trzech niższych oficerów, carskie sługi wierne, stoją jako wzięci do niewoli. Stoją pochyliwszy głowy, na oczach tych kilkudziesięciu milczących żołnierzy polskich.

Jako symbol idących czasów, przed nimi, z orzełkiem polskim na płaskiej maciejówce, z karabinem u nogi, kapral Świderski, świetnie zbudowany młody człowiek, z otwartą, jasną, energiczną twarzą. Żadnego zbędnego i śmiesznego entuzjazmu, — suchy, dumny meldunek: — „Obywatelu szefie, jeńców przyprowadziłem“.

— — — — — — — — — — —

— „Co robi trzeci bataljon — (czasem pierwszy, szósty, czy któryś tam) — zobaczyć, sprawdzić, sytuację przynieść“ — krótkie rozkazy. I idzie się przez leszczynowy lasek, jakieś dwieście, trzysta kroków, albo rowem, przez podmarznięte pole — (oj — jak nieprzyjemnie kule świszczą i padają po czarnych skibach). Dochodzi się, — jakiś punkt opatrunkowy, potem kilka ciał bezwładnie już leżących, — i wśród gwizdu kul, trzaskania ekrazytówek, stuku pocisków o drzewa, — spokojny, jasny głos dowódcy kompanji lub plutonu: „Co tam? Co nowego? — a u nas? — Ot widzicie przecież, obywatelu“.

— — — — — — — — — — —

Pomieszały się we wspomnieniach Wolskiego chwile, godziny i sceny tej bitwy. I twarze spotykane wówczas przez chwilę, więcej lub mniej głęboko wbiły się w pamięć. Bukacki, w wiecznym swym monoklu, lekko skrzywiony, Dąb-Biernacki, przejęty bitwą, ostry, zapalczywy, Kostek Dzieduszycki, zmęczony, klnący, zaaferowany noszeniem rozkazów i troską o bezpieczeństwo swych koni, Belina, zdumiony przypadkową raną, przed drzwiami kwatery Szefa i Sławoj-Składkowski, nawet w czasie bitwy troszczący się o instytucje najkonieczniejszego użytku. Pomieszało mu się to wszystko i nigdy już nie potrafił odtworzyć przebiegu tej bitwy. Pamiętał jeszcze zakończenie. Bodaj, że w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia zmieniono Brygadę na linji. Wolski właśnie wtenczas był na folwarku z jakiemiś rozkazami i ruszył w drogę ku lasowi, w tę drogę polną kilkukilometrową, na pamięć już znaną. Pole i droga ostrzeliwane były artylerją. Nieprzyjaciel widocznie przypuszczał, że jakieś rezerwy podchodzą i granaty co kilka sekund rwały się po polu, po jednej i drugiej stronie drogi. „Hanka“ szła lekkiego kłusa, na puszczonych dosyć wolno cuglach, spokojna, strzygąca tylko uszami. Wolski wierzył w instynkt konia, nie sprzeciwiał się więc, gdy zwolniła. Ujechał tak kilkanaście kroków na koniu dziwnie nagle podnieconym, idącym nerwowo ze stulonemi uszami. Po czterech granatach, które pękły z jakie sto kroków na prawo od drogi, była chwila spokoju. Zasiadł mocniej w siodle, niepewny gdzie uderzą następne. I w tej chwili rozjęczało się powietrze od nadchodzącego pocisku. — „Idzie wprost na mnie, przeniesie, czy nie przeniesie?“ — pomyślał błyskawicznie Wolski.—W następnej sekundzie granat trzasnął o jakieś trzydzieści kroków przed nim w drogę. Buchnęły kłęby dymu, zafurczały odłamki i padać poczęły wokół rozrzucone kawałki zmarzniętej ziemi. Klacz Wolskiego wycięła szczupaka wbok na pole, aby po chwili, prychając, przejść tęgim kłusem obok wyrwy pocisku. —„No, mam teraz chwilę spokoju, a następna salwa przyjdzie napewno dalej w bok odemnie“. — Wolski puścił teraz konia równym kłusem.

Nie dojechał do lasu, gdy ujrzał zeń wychodzące w odstępach kompanje. Z daleka stukotały strzały. Wolski szybko odnalazł szefa Sosnkowskiego, przez którego został przywitany rozkazem: — „Skoczcie no z powrotem do taborów, niech nam konie podprowadzą“.

A rosyjska artylerja właśnie umilkła, a po chwili przeniosła swój ogień na las.

Roman Woynicz-Horoszkiewicz
kpt. rez.

ORGANIZACJE B. WOJSKOWYCH

WCHODZĄCE W SKŁAD FEDERACJI P. Z. O. O.

1. Związek Oficerów Rezerwy.
Królewska 23, tel. 125-46.

Utworzony w r. 1922.

Ma na celu zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności do Państwa Polskiego, rozszerzanie i wzmacnianie fundamentów organizacyjnych. Szerzenie godności stanu oficera rezerwy i szerzenie wiedzy wojskowej.

Zarządy okręgowe: Brześć, Częstochowa, Katowice, Lublin, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Toruń, Warszawa, Wilno. Członków — 11836 (31.3.1929 r.).

Prezes: min. przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Wiceprezesi: Józef Świrysz Ryszkiewicz i Wł. Topczewski.

2. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczpospolitej Polskiej.
Nowy Świat 35 m. 5, tel. 315-55.

Założony dnia 25 lipca 1925 r., zalegalizowany dn. 28 sierpnia 1926 r.

Ma na celu ugrupowanie wszystkich podoficerów rezerwy pod jednym sztandarem i pracę w kierunku rozwoju mocarstwowego Polski. Związek prowadzi prace około przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego oraz tworzenia zastępstw instruktorów P. W. i W. F.

Związek liczy 20.237 członków, zgrupowanych w 14 okręgach i 289 kołach: Poznański (31 kół), Katowicki (74), Pomorski (44), Warszawski (41), Siedlecki (6), Łódzki (9), Lubelski (4), Kielecki (23), Lwowski (24), Wileński (5), Nowogródzko-Białostocki (14), Brzeski (10), Wołyński (2), Krakowski (2).

Prezesem związku jest Antoni Jakubowski, wiceprezesem Roman Żołopiński i Franciszek Pawlak, sekretarzem Adam Podleszwa, skarbnikiem Stanisław Gniewkowski.

3. Stowarzyszenie rezerwistów i b. Wojskowych R. P.
Barbary 1, tel. 147-77.

Założone w styczniu 1926 r. w celu dalszego sposobienia się do obrony granic ojczyzny.

Stowarzyszenie liczy 300 oddziałów w Polsce, i 1 oddział we Francji — Douai (9, rue Faidherbe) i 10.000 członków.

Prezesem jest mjr. rez. Marjan Zyndram Kościałkowski, poseł na sejm. Wiceprezesem adw. Stefan Perzyński i płk. rez. Tadeusz Garbusiński, sekretarzem kpt. rez. Stefan Krzaczyński, skarbnik Juljusz Zagrodzki.

4. Związek Legjonistów Polskich.
Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.

Założony i zalegalizowany dn. 15 stycznia 1923 r. w celu prowadzenia dalszej zbiorowej pracy nad utrwaleniem Państwa na gruncie istniejącej ustawy konstytucyjnej, wzajemna pomoc moralna i materjalna, oraz opieka nad wdowami i sierotami po poległych.

Związek liczy 12 okręgów i 123 oddziały, w tem 2 zagranicą (w Paryżu i Cernaut) i grupuje 18.000 członków.

Prezesem jest płk. w s. sp. dr. Eugenjusz Piestrzyński. Sekretarzem Jan Nowak.

5. Związek Peowiaków.
Al. Ujazdowska 37 m. 23, tel. 181-79.

Dawna Polska Organizacja Wojskowa powstała w r. 1914 na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego, w celu walki dywersyjnej na tyłach wojsk rosyjskich, a następnie niemieckich, okupujących całą niemal Polskę.

Założona w r. 1922 jako Polska organizacja wolności, zarejestrowana w dn. 30.7. 1929.

Związek posiada 4 zarządy okręgowe i 50 kół i liczy około 5.000 członków.

Prezesem jest płk. dypl. Adam Koc, poseł na sejm, wice prezesi: Wojewoda Marjan Zyndram Kościałkowski i inż. Jan Pohoski. Sekretarzem mjr. Jan Łepkowski.

6. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.
Nowy-Świat 8/10, tel. 140-61

W skład związku wchodzą następujące organizacje: 1) Związek ociemniałych wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk (z siedzibą w Bydgoszczy, przy ul. 3-go Maja Nr. 13), liczy 132 członków. Utworzony został w r. 1919 przez ociemniałego inż. Czesława Perzyńskiego, 2) Małopolski Związek ociemniałego żołnierza „Spójnia“ z siedzibą we Lwowie (Kleparowska 27) liczy 226 członków. Utworzony w początku r. 1922 przez ociemniałego mjr. Edwina Wagnera. 3) Związek ociemniałych inwalidów i ofiar wojny, utworzony w r. 1926 przez kpt. Mikołaja Wroczyńskiego, z siedzibą w Warszawie, przy ul. Ząbkowskiej Nr. 36. Liczy 126 członków.

Ogółem 484 członków.

7. Związek Inwalidów Wojennych R. P.
Królewska 43 tel. 27-93 i 15-60.

Utworzony w r. 1919 w celu uzyskania praw należnych inwalidom wojennym, ich wdowom oraz rodzinom poległych oraz obrony gospodarczych, moralnych i prawnych interesów inwalidów wojennych i ich rodzin, tudzież rodzin po poległych.

Najpotężniejsza liczebnie organizacja ta liczy przeszło 195 tysięcy członków, 13 zarządów wojewódzkich i 800 ogniw.

Prezesem jest poseł Jan Karkoszka.
Wiceprezesem Stanisław Szulczyński.
Sekretarzem por. Henryk Rudowski.

8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich.
Warszawa-Praga, Mała 2, tel. 159-10.

Powstała w r. 1926.

Legja liczy 8.500 członków, zgrupowanych w 10 oddziałach: Warszawa, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Przemyśl, Stanisławów, Toruń, Wilno.

Prezesem jest mjr. w st. sp. Włodzimierz Labuko.

9. Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku.
Lwów, Rutowskiego 11, tel. 44-25.

Założony 1 listopada 1921 r., statut zatwierdzono dn. 17 listopada 1921 r.

Celem Związku jest zespolenie wszystkich towarzyszy broni z czasów walk o Lwów.

Związek liczy 1795 członków.

Prezesem jest płk. em. Karol Baczyński. Wiceprezesami: Leon Tychowski, Adam Świeżański i inż. Konrad Lisowski. Sekretarzem — Ludwik Martyniak.

10. Związek Powstańców Śląskich w Katowicach.
Plebiscytowa 1, tel. 766.

Powstał w okresie powstania śląskiego w r. 1921.

Jest organizacją kulturalno-oświatową i społeczną, oraz prowadzi pracę nad przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem.

Związek liczy 44.456 członków, zgrupowanych w 423 grupach miejscowych. Zarządów powiatowych 19, a mianowicie: w Królewskiej Hucie 3, Białej, Bielsku, Częstochowie, Cieszynie, Katowicach 4, Murckach, Bielszowicach, Rybniku, Lubińcu, Tarnowskich Górach, Rybniku 2, Sosnowcu.

Prezesem jest Jan Lorentz, wiceprezesem poseł Józef Witczak i Paweł Jacek, sekretarzem Stanisław Mastalerz, skarbnikiem Franciszek Harazin.

11. Stow. Powst. Śląskich R. P. „Legjon Śląski“.
Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.

Istnieje od r. 1921.

Prowadzi akcję samopomocy kulturalno-oświatową. Związek zorganizował pierwsze w Polsce drużyny przysposobienia przeciwgazowego.

Stowarzyszenie tworzy grupy okręgowe: województw Małopolski wschodniej z siedzibą we Lwowie, w Warszawie, Kielcach, Krakowie, Łodzi, na Pomorzu i na Wileńszczyźnie oraz grupy powiatowe: w Będzinie, Bochni, Bydgoszczy, Grodnie, Kowlu, Niepołomicach, Tarnowie, Zakopanem, Zamościu, Żyrardowie. Ilość członków 4.200. We Francji: 5 grup miejscowych, z siedzibą zarządu w Marles les Mines.

Władze związku stanowią: Prezes mjr. rez. dr. Karol Polakiewicz, poseł na sejm. Wi-

ceprezesi: January Gościmski i Marjan Cieplak, poseł na sejm. Sekretarz gen. rez. Euzebjusz Jarema. Skarbnik kpt. rez. Korsuń.

12. Związek b. Uczestników Wojskowej straży Kolejowej.

Śniadeckich 15 m. 10, tel. 20-76.

Wojskowa Straż Kolejowa powstała w listopadzie r. 1918 i istniała do września 1920. W czasie wojny pełniła służbę na drogach żelaznych polskich, oraz wystawiła dwa bataljony i 6 kompanij ochotniczych, które brały udział w walkach.

Związek posiada odznakę pamiątkową, zatwierdzoną przez M. S. Wojsk. w r. 1927 i sztandar poświęcony 4 maja 1930 r.

Związek liczy (w dn. 1. 5. 1930 r.) 1.838 członków w 15 zarządach okręgowych: Białystok, Brześć, Częstochowa, Grudziądz, Kutno, Lwów, Łódź, Maczki Ostrów, Poznań, Radom, Siedlce, Sosnowiec, Warszawa, Wilno.

Prezesem związku jest Emil Rauer, wiceprezesami: Klemens Starzyński i M. Kasprzak, sekretarz B. Strupczewski, skarbnik W. Zembalski.

13. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Nowy-Świat 35 m. 5, tel. 94-78.

Powstał w r. 1919 jako ideowe zrzeszenie b. wojskowych z oddziałów polskich z b. armji rosyjskiej na froncie rumuńskim, uczestników II-go korpusu polskiego, organizacji agitacyjno-werbunkowej (O. W. A.) dyw. 4-ej Żeligowskiego, formacyj polskich w Odesie, i ma na celu utrzymanie łączności wśród swych członków.

Związek liczy 1670 członków i 13 kół prowincjonalnych.

Prezesem jest Edmund Krzyżanowski, wiceprezesem Tadeusz Sągajłło, zast. sekretarza Jan Wrotnowski, skarbnikiem Tadeusz Grzegorzewski.

14. Związek Legjonistek Polskich.

Nowy-Świat 35 m. 5, tel. 94-78.

Zorganizowany na Zjeździe w dniach 6 i 7 kwietnia 1929 r. w celu połączenia uczestniczek utworzonej w końcu r. 1918 ochotniczej Legji Kobiet i prowadzenia zbiorowej pracy w duchu wolnościowym nad moralnem i gospodarczem odrodzeniem kraju, nad wzmocnieniem jego obrony oraz niesienia członkiniom pomocy moralnej i matejjalnej, opieka nad grobami legjonistek, nad inwalidkami, wreszcie rodzinami b. legjonistek, poległych w służbie dla ojczyzny.

Związek w dn. 29 października r. 1929 liczył 300 członkiń i posiada okrąg warszawski oraz dwa w organizacji — we Lwowie i w Sosnowcu.

Prezeską jest Aleksandra Zagórska, wiceprezeską Ludwika Wysłouch-Zawadzka, sekretarką Józefa Pawłowska, skarbniczką Marja Maliszewska.

15. Związek Sybiraków.

Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.

Związek utworzony w dniach 29 i 30 czerwca 1928 r., ma na celu zjednoczenie wszystkich uczestników byłych oddziałów polskich na Syberji, które się utworzyły od chwili przewrotu antybolszewickiego na Syberji, t. j. od 24 maja 1918 r., a więc: legjonu czelabińskiego, pierwszego pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki i 5-ej dywizji syberyjskiej.

Członków związku, opłacających regularnie składkę członkowską w dniu 1 maja r. b. było 450, sympatyków i nie wciągniętych na listy członków przeszło 200. Zarząd główny związku mieści się w Warszawie, zarządy okręgowe w Warszawie, Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Równem, Sarnach, Tarnopolu, Wilnie, Włocławku.

Prezesem związku jest znany działacz poseł Antoni Anusz, wiceprezesami: prof. Juljan Szymański, marszałek senatu oraz Henryk Suchenek-Suchecki, nacz. wydz. w min. spraw wewn.

16. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji.

Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.

Utworzone w marcu 1929 w celu skupienia w szeregach swych Bajończyków oraz tych, którzy należeli do armji polskiej we Francji, wreszcie polaków z rosyjskich korpusów posiłkowych we Francji i w Salonikach, przybywających z Holandji, Włoch, Murmanu, obozów koncentracyjnych i t. d.

Stowarzyszenie liczy 1500 członków w 17 kołach: w Brodach, Dubnie, Kaliszu, Katowicach, Korcu, Krakowie, Krzemieńcu, Lidzie, Łodzi, Lwowie, Nowogródku, Równem, Stanisławowie, Tarnopolu, Toruniu, Wilnie i Zdołbunowie.

Prezesem jest kpt. rez. Zygmunt Piątkowski, wiceprezesem Wincenty Skarzyński, skarbnikiem St. Fijałkowski.

17. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji.

Quievrain, 52 rut Dibast.

Założony dn. 27 marca 1927 r. w Brukseli. Celem związku jest pogłębianie wiedzy wojskowej wśród członków swych oraz utrzymanie przyjaźni z b. wojskowymi belgami i b. towarzyszami broni z armji sprzymierzonych i wreszcie pomoc materjalna.

Związek dzieli się na 6 sekcyj i liczy 498 członków.

Prezesem jest Stanisław Grzebyszak.

18. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P.

Bagatela 10 m. 15, tel. 449-41.

Utworzony i zatwierdzony dn. 8. 11 1927 r. w celu zrzeszenia wszystkich byłych uczestników walk o Polskę bez względu na to, w jakiej armji służyli i w jakiej dzielnicy walczyli.

Związek liczy 11.226 uczestników byłych formacyj: gen. Bałachowicza, rtm. Jaworskiego, jazdy tatarskiej i t. d. zgrupowanych w 11 oddziałach.

Związek posiada odznakę pamiątkową.

Prezesem jest gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz, wiceprezesem: Sylwester Strzelczyk-Wysocki, sekretarzem Czesław Gałecki.

19. Związek b. Ochotników Armji Polskiej.

Białystok, Sienkiewicza 49.

Utworzony w r. 1924 w celu zapewnienia pracy swym członkom.

Związek posiada dom własny w Białymstoku i fabrykę wyrobów betonowych w Łapach.

Związek posiada odznakę „Pro Patria".

Związek liczy 1.024 członków i posiada 10 oddziałów powiatowych: w Augustowie, Białymstoku, Bielsku, Grodnie, Łapach, Łomży, Sokółce, Suwałkach, Wysokiem Mazowieckiem i Wołkowysku.

Prezesem związku jest St. Jankowski, wiceprezesem Michał Kulesza, sekretarzem Alfons Wojtulewski.

20. Związek Legjonistów Puławskich.

Hoża 51, tel. 13-05.

Utworzony w r. 1920.

Zarejestrowany dnia 28. 8. 1928 r.

Celem związku jest wzajemna pomoc moralna i materjalna zarówno byłym uczestnikom utworzonego w r. 1914 po stronie rosyjskiej w celu walki o niepodległość Legjonu Puławskiego, jak i ich rodzinom. Związek dzieli się na 4 koła: w Sosnowcu, Włodzimierzu, Wilnie i Łodzi. Liczy 780 człon.

21. Centralny Związek Osadników Wojskowych (Z. O. S.).

Zielna 22 m. 9, tel. 173-14.

Zatwierdzony w pierwszej połowie 1922 r.

Celem związku jest utrwalenie podstaw niezależności Polski oraz Jej rozwój, podniesienie gospodarcze kraju, a zwłaszcza kresów wschodnich. Członkiem może być każdy posiadający osadę lub prawo do niej.

Związek liczy 16.408 członków zgrupowanych w 5 oddziałach wojewódzkich i [illegible] powiatowych, w województwach: Wileńskiem, Nowogródzkiem, Poleskiem, Wołyńskiem oraz we wschodnich powiatach woj. Lubelskiego oraz 725 kołach.

Prezesem jest inż. Wiktor Przedpełski.

22. Stowarzyszenie Bajończyków.

I Oddział Polski we Francji.

Praga, Konopacka 10.

Bajończycy zostali sformowani dn. 23. 8. 1914 r. jako 2 kompanja 1 p. Legjonu cudzoziemskiego wojsk francuskich. Sztandar ich ozdobiony przez Prezydenta Rajmunda Poincare krzyżem wojennym z palmą, a przez wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego krzyżem orderu wojskowego Virtuti Militari, znajduje się w 43 p. p., będącym spadkobiercą idei bajończyków.

Celem stowarzyszenia jest dalsze utrzymywanie przyjacielskich stosunków zawartych podczas służby na froncie i samopomoc moralna i materjalna.

Stowarzyszenie liczy około 45 członków.

Prezesem jest Daniel Bulkiewicz.

23. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII.

Grudziądz, Forteczna 22.

Utworzony w celu pielęgnowania pamięci poległych w walkach przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej Polskiej i rozszerzanie idei niepodległości Państwa Polskiego, budzenia poczucia obowiązków obywatelskich, podtrzymywanie wśród członków gotowości niesienia w razie potrzeby czynnej pomocy w wojsku, niesienie członkom pomocy moralnej i materjalnej.

Związek liczy około 42.352 członków.

Prezesem jest Józef Goga.

ŻYCIE W SŁOŃCU

MIĘDZYNARODOWY LOT OKRĘŻNY

WARSZAWA—BERLIN W CZTERY GODZINY — TEMPELHOF — „FREMDENTAG“ — RÓŻNE EKIPY — EKIPA POLSKA

Ilekroć mam sposobność przebycia jakiej znaczniejszej przestrzeni samolotem — zastanawiam się zawsze nad tem, jak wielu ludzi pozbawia się dobrowolnie tego idealnego środka lokomocji współczesnej. Zwłaszcza istoty wrażliwe na piękno natury tracą ogromną sumę wrażeń i zjawisk optycznych, tak zawsze nowych, iż znam starych pilotów, których każdy nowy lot cieszy wprost po dziecinnemu, jako zawsze inny od poprzednich.

Refleksje powyższe nasuwały mi się bezustannie podczas mej podróży do Berlina na **Międzynarodowy Lot Okrężny,** rozpoczynający się tam 20 lipca.

Start z lotniska Mokotowskiego (o g. 6 rano) odbył się przy pogodzie mglistej nieco, ale niezłej. Idealnie wystabilizowany „Fokker“ Międz. Tow. Żeglugi Powietrznej (**„Cidna“** — pełniąca **komunikację: Warszawa — Wrocław — Praga Czeska — Strasburg — Paryż**) niesie nas bez wstrząsów przy akompanjamencie regularnej pracy 450 konnego silnika **„Jupiter“**. Pilot — polak p. **Stablewski** okazuje się nieprzeciętnie miłym, wesołym towarzyszem w powietrzu. Jest to jeden z tych „lotników z urodzenia“, którzy na ziemi robią wrażenie nieśmiałych jakby i przygaszonych, a których właściwym elementem jest żywioł powietrzny. Chociaż p. Stablewski zna linję **Warszawa — Wrocław** na pamięć — interesuje go bezustannie bądź jakiś motyw pejzażu, bądź jakiś punkt, nad którym przelatujemy właśnie.

Z wrażeniami swemi dzieli się wciąż ze mną.

Minęliśmy Skierniewice — i oto już przed nami Łódź zadymiona.

Szukam oczyma lotniska, którego byłam gościem niedawno. Otóż i ono. Na dole grupka jakichś punkcików i parę **„Hanriotów“**. To „Wojskowe Przysposobienie Lotnicze“, osierocone na parę tygodni przez swego dowódcę por. pilota **Żwirkę,** który bierze udział w Między. Locie, szykuje się do ćwiczeń codziennych. Już Łódź jest poza nami, a przed nami — Sieradz. Na horyzoncie jakieś chmury brudno-szare. „To dymy Górnego Śląska“ — krzyczy do mnie pilot.

Ponieważ linja graniczna z Niemcami już blisko, więc radjotelegrafista „Fokkera“ p. **Juillet** szykuje się do objęcia — że tak powiem — urzędowania (radjotelegraf na pła-



Górnopłat „Breda“ lecący pod szwajcarską flagą

towcach pasażerskich funkcjonować będzie w Polsce w najbliższej przyszłości). Nakłada więc hełm ze słuchawkami, wypuszcza stumetrową antenę, nastawia odpowiednią długość fali (900 metrów) i daje sygnały Morse'a. **Już po upływie 2 minut — Juillet** poczyna pisać, **co mu komunikuje Wrocław.**

Okazuje się, iż mamy niebylejaki wiatr przeciwny: 22 metry na sekundę. Ponieważ spowoduje to nieomylnie spóźnione przybycie do Wrocławia naszego Fokkera, dajemy depeszę: „Fluggast nach Berlin“ (pasażer do Berlina) by niemiecki „Junkers“, pełniący komunikację między Wrocławiem a Berlinem, poczekał na nas. Dzieje się tak w istocie i w $^1/_2$ godziny później znajduję się już w metalowym Junkersie, który mnie wiezie do Berlina.

Krajobraz, jaki mam pod sobą, różni się znacznie od Polski. Masa lasów, będących w kulturze, podzielonych na systematyczne działki i masa wody. Rzeki — wszystkie uregulowane — co widać po kamiennych groblach, wysuniętych w głąb łożyska, dla pogłębienia koryta. Przypomina to tak mocno konfigurację znanego z fotografji widoku Nilu, iż mimowoli człowiek myśli i o krokodylach.

Po przeleceniu nad brzegiem dużego jeziora, okolonego willami, dostrzegam przed sobą jakiś ogrom —



Angielski Gipsy-Motte lecący pod hiszpańską flagą (pilot arcyksiąże Habsburg-Bourbon).

jakby szereg miast, połączonych ze sobą. To Berlin.

Lotnisko pasażerskie w Tempelhofie jest urządzone pierwszorzędnie z widoczną tendencją, by skierować komunikację powietrzną na tory wszelkich innych od dawna uznanych sposobów podróżowania.

Po przejściu budynku, mieszczącego kontrolę policji lotniczej, bez czego żaden z pasażerów nie przedostanie się na teren dworca lotniczego, wchodzę do obszernego gmachu współczesnej konstrukcji, mieszczącego biura „Lufthans'y“ (niemickie linje lotnicze), stacje meteorologiczne, radjotelegraficzne, pocztę i telegraf, a wreszcie — doskonały hotel z dużą restauracją i kawiarniami. Pomimo deszczu, który tu pada podobno od rana, błota niema ani śladu, gdyż wszędzie — żwir i beton.

„Międzynarodowy Lot Okrężny“ zaczyna się właściwie już 19 lipca po południu oficjalnym przelotem do Tempelhofu 60 współzawodniczących maszyn z lotniska w Staaken pod Berlinem, gdzie Aeroklub niemiecki urządził zbiórkę.

Zarządzenie to miało na celu nie wprowadzenie zamętu na terenie Tempelhofu, przeznaczonym **wyłącznie** dla lotnictwa komunikacyjnego. Z okazji Międz. Lotu Okrężnego Aeroklub Niemiecki zorganizował szereg uroczystości, związanych z nim i nazwanych **„Fremdentag“.** W programie „Fremdentagu“, zaczynającego się 19 lipca o godz. 16 m. 30 były pokazy akrobatyczne niemieckich lotników: **Heidta i br. Schaumburga** pilotek **They Rasche i Margi v. Etzdorf** oraz słynnego „asa“ — **Udeta.**

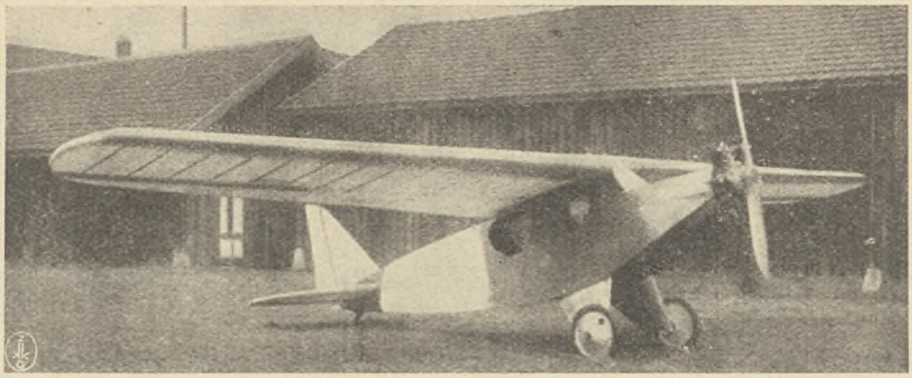
Każdy, kto był na „Fremdentagu“, mógł się przekonać naocznie, **jak popularną jest w Niemczech idea lotnictwa.** Pomimo słoty, połączonej z wiatrem i chłodem — pomimo dość wysokich cen za wejście (od 1 do 3 marek czyli od przeszło dwuch do $6^1/_2$ złotych) tłumy, jakie zaległy Tempelhof, wynosiły **około 20 tysięcy.**

Popisy wszystkich wyżej wymienionych lotników niemieckich stały na wysokim poziomie, zwłaszcza akrobacje **Udeta.** Fenomenalny ten lotnik, będący jednocześnie konstruktorem i latający na płatowcu „Flamingo“ własnej budowy, czynił rzeczy śliczne. Zwłaszcza akrobacja, robiona na kilku metrach wysokości z zupełnie wyłączonym silnikiem (długotrwały lot na plecach i lot na boku), bez **utraty wysokości** są nieprzeciętne.

Co do lotniczek — to czyniły one, a zwłaszcza panna Rasche, znana zresztą pilotka — ładne i... śmiałe pokazy na szybkiej i niebezpiecznej maszynie „Junkers — Junior“.



Średniopłat Podlaskiej Wytwórni Samolotów „P. W. S. 50“ (kpt. Babiński).



Niemiecki dwumiejscowy górnopłat „Korsa T2“

Nareszcie, około g. 18-ej, megafon oznajmia przybycie pierwszej trójki płatowców ze Staaken. Są to Niemcy, którzy są pierwsi, gdyż ekipa ich jest najliczniejsza (30 maszyn). Najsilniej reprezentowana jest fabryka **Bayerische Flugzeugwerke“**, której dolnopłaty typu **„B. F. W.— M23“** są w liczbie jedenastu. Tuż za nią idą popularne „Klemm'y“ również dolnopłaty oraz limuzyny — górnopłaty **„Arado“** (cztery). Metalowy dolnopłat „Junkers—Junior“, na którym pilot **Morzik** zdobył w zeszłorocznym locie palmę pierwszeństwa, jest tylko w liczbie dwóch sztuk. Resztę stanowią typy poszczególne. Jak widać lwią część ekipy niemieckiej stanowią dolnopłaty. Połowa maszyn posiada rzędowy 100 konny silnik „Argus“, chłodzony powietrzem, **wbudowany cylindrami w dół.**

Anglicy mają trzy dwupłaty światowej sławy **„D. H. Moth“** jeden **„Avro — Avian“**, jeden **„Arrow“** oraz jedną śliczną limuzynę amerykańską **„Mono — special“**. Francuzi (6 maszyn) lecą na 3 nowego typu **„Caudron'ach“**. Są to dolnopłaty. Hiszpanie mają trzy **„D. H. Moth“** i jedną hiszpańską maszynę **„C. A. S. A.“**. Dwaj piloci szwajcarscy mają maszynę **„Klemm“** oraz płatowiec włoski **„Breda“**. Co do nas — Polskę reprezentuje ekipa liczna, bo aż 12 maszyn licząca. Składa się ona z samolotów ,wysłanych przez Aeroklub R. P. (6 maszyn typu **„R. W. D. 4“** i **„R. W. D. 2“**) oraz z płatowców wysłanych przez „Podlaską Wytwórnię Samolotów“ (4) i **„Państwowe Zakłady Lotnicze“** (2).

Ekipa polska budzi sensację, zwłaszcza z powodu swej liczebności i różnorodności typów. Bez względu na wyniki lotu, które dla nas świetne nie będą, wysłanie tak licznej załogi polskiej, świadczącej najlepiej o tem, iż polski przemysł lotniczy **nabiera naprawdę rozmachu, było lepszą propagandą, niż setki broszur.**

Wśród nazwisk pilotów naszych znane są tutejszej publiczności przedewszystkiem **Orliński**, którego nazwisko wywołuje odrazu uwagę:



„aha! Warschau — Tokio!“. **Kpt. Babiński**, por. **Żwirko** oraz piloci komunikacyjni: **Karpiński i Płonczyński.**

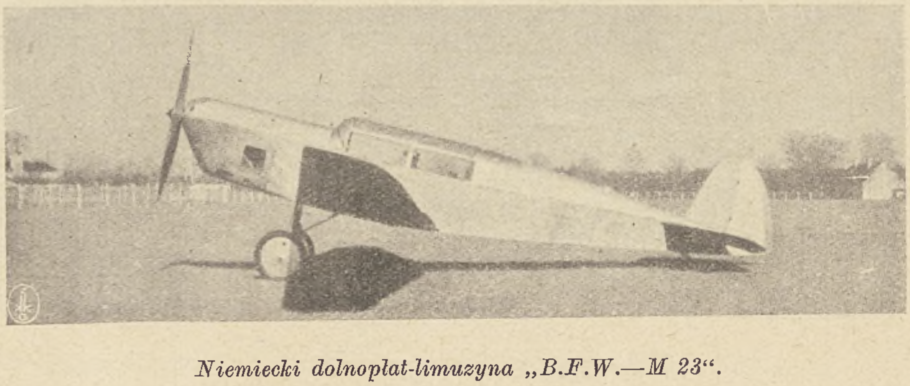
O ile piloci z ekipy, wysłanej przez Aeroklub R. P., są obeznani ze swemi maszynami, gdyż „R. W. D .2“ lata od roku przeszło (na niej por. pilot Żwirko zrobił w 1929 r.- piękny raid do Barcelony), a „R. W. D. 4“ gotowe były i oblatane od paru miesięcy, o tyle maszyny „Podlaskiej Wytwórni Samolotów“ i „Państwowych Zakładów Lotniczych“, **których przelot z Białej Podl. do Warszawy lub z Warszawy do Berlina był wogóle...** pierwszym lotem — budzić **muszą podziw dla pilotów**, którzy nie zawahali się zaryzykować na tych ledwo wykończonych prototypach raidu, wynoszącego przeszło 7500 kilometrów i to nad takiemi terenami, jak **Pireneje** lub przelot nad **Pas de Calais.** Tymi bohaterskimi ryzykantami byli: **kpt. Babiński** (Biała Podlaska P. W. S. 50), **kpt. Dudziński** (Biała Podlaska P. W. S. 8“), **kpt. Gedgowd** (Państwowe Zakłady Lotnicze „P. Z. L. 5“), **Orliński** (to samo), **por. Lewoniewski** (Biała Podlaska „P. W. S. 51“) i **pilot Rutkowski** (Biała Podlaska „P. W. S. 52“).

Skład pilotów „R. W. D. tworzyli: por. **Żwirko**, por. **Bajan**, sierż. **Muślewski** oraz p. p. **Karpiński i Płończyński.**

— — — — — — — —

Następnego dnia o g. 9 rano nastąpił uroczysty Start maszyn w drogę do pierwszego z dwudziestu dziewięciu etapów Lotu do **Brunswiku.**

Regulamin Lotu dozwalał Lotnikom przebywać dowolną ilość etapów w ciągu doby, pod warunkiem jednak **zrobienia najmniej jednego** etapu w ciągu dnia i **nienocowania poza etapami.** Lot Okrężny, którego termin ostateczny upłynął 31 lipca (z przedłużeniem 2 dni dla tych maszyn, które zostały przymusowo przetrzymane w Pau z powodu warunków atmosferycznych) pierwszą i zasadniczą częścią zawodów. Drugą część stanowiły próby techniczne: wytrzymałości, wygody w urządzeniu kabiny, przeciętnej szybkości, małego zużycia paliwa oraz startu i lądowania na małym tere-

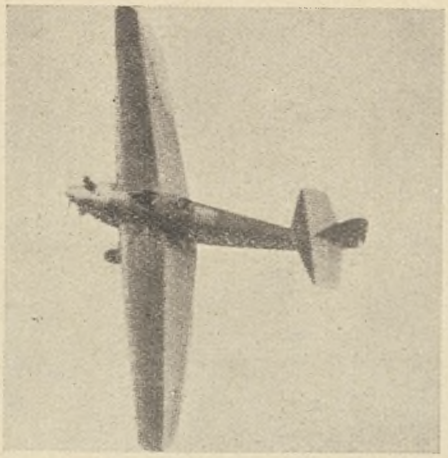


Niemiecki dolnopłat-limuzyna „B.F.W.—M 23“.

nie. Próby te, które ukończone zostały około 7 sierpnia były **obliczone na wymagania, jakim winien odpowiadać współczesny płatowiec turystyczny.**

Kto będzie zwycięzcą pierwszej nagrody (przechodniej)?? Można z pewnością powiedzieć, iż walka rozstrzygnie się między Niemcami a Anglikami, zarówno co do pierwszego miejsca, jak i paru następnych. Co do nas — według dotychczasowych, pobieżnych obliczeń — zajmiemy miejsce dalsze, co nie powinno bynajmniej nas zrażać, gdyż lot ten, w którym polski przemysł płatowcowy przeszedł pierwszy „chrzest bojowy“, nauczy nas z pewnością wiele.

Nemo.



Dolnoplat wolnościowy „KLEMM L26”.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH

Chcąc zapoznać czytelników „Federacji“ z działalnością Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku, który od kilku lat prowadzi skuteczną akcję przeciwko zakusom rewizjonistycznym Niemiec, oraz przeciwko uciskaniu i wynaradawianiu mniejszości polskiej w Niemczech, zwróciliśmy się do delegata Dyrekcji na Okręg Środkowy — z siedzibą w Warszawie — p. dyr. Mieczysława Zaleskiego, który udzielił nam uprzejmie informacyj o dotychczasowej akcji Związku.

Związek Obrony Kresów Zachodnich powstał w roku 1922 w byłym Zaborze Pruskim, z inicjatywy dawnych Komitetów Plebiscytowych na Śląsku i przedwojennych działaczy w Poznańskiem.

Ideą przewodnią założycieli było kontynuowanie działalności patrjotycznej w społeczeństwie polskiem i stawianie czoła zakusom niemieckim, gdyż zdawano sobie dokładnie sprawę, że jakkolwiek odzyskaliśmy niepodległość, to jednak praca nie jest skończona. Społeczeństwo Ziem Zachodnich wiedziało, że jeszcze nieraz trzeba będzie przeciwstawić się odwiecznemu wrogowi i toczyć zażartą walkę z germanizacją naszych rodaków, których zły los pozostawił poza granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Działalność Związku poszła w trzech następujących kierunkach: 1) usuwania śladów niewoli niemieckiej; 2) przeciwdziałania niemieckim dążeniom rewizjonistycznym i wreszcie 3) okazywania pomocy rodakom w Niemczech, w szczególności w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

W początkowym okresie istnienia Związku dołożono usilnych starań do szybkiego przeprowadzenia lik-



Manifestacyjny pochód wiecu przeciw zakusom niemieckim na nasze Ziemie Zachodnie i z powodu gwałtów pruskich w Opolu, jaki urządził Związek Obrony Kresów Zachodnich w Kamionce Strumiłowej (wojew. Tarnopolskie)



Wycieczka Polaków z Westfalji na Jasnej Górze w Częstochowie

widacji mienia niemieckiego — do czego zresztą dawał podstawę Traktat Wersalski — oraz do usunięcia z granic Polski tak zwanych optantów niemieckich. W akcji tej Związek współdziałał z władzami państwowemi, wskazując objekty podległe likwidacji i wyszukując nabywców. Zaznaczyć należy, że pomoc okazana przez czynniki związkowe władzom państwowym była nader pożyteczna i pozwoliła Rządowi na dość szybkie uporanie się z tą — bądź co bądź trudną w naszych stosunkach gospodarczych — sprawą.

W dalszym rozwoju działalności Związku podjęto szereg prac kulturalno-oświatowych, mających na celu usunięcie naleciałości niemieckich. Na Pomorzu założono kilka stałych uniwersytetów powszechnych — istniejących do chwili obecnej i rozszerzających swe prace — zorganizowano objazdy teatrów polskich, jak np. teatru „Reduty", prowadzono cykle odczytów oraz urządzano wycieczki krajoznawcze z Ziem Zachodnich do ośrodków kultury polskiej i t. p.

Na Górnym Śląsku, w związku z agitacją niemiecką do zapisywania dzieci do szkół mniejszościowych niemieckich, a celem odciągnięcia ich od tego i oddziaływania na rodziców, zorganizowano kolonje letnie dla dzieci z polskiej części Górnego Śląska, których liczba z roku na rok się zwiększa, a w roku bieżącym doszła do liczby 8 tysięcy dzieci.

Na kolonje letnie sprowadza się również dzieci naszych rodaków z Niemiec, w szczególności z Nadrenji, Westfalji, Śląska Opolskiego i Gdańska. Dzieci te są w Polsce niejednokrotnie po raz pierwszy, a niektóre z nich nawet mówić po polsku nie umieją — przemoc niemiecka swe piętno na nie wywrzeć już zdążyła — a wszystkie one, po 4-ro tygodniowym pobycie na kolonji, wyjeżdżają z gorącą miłością Ojczyzny w sercu, przyrzekając swym opiekunom zdala — stamtąd, gdzie los nieszczęśliwy zagnał ich rodziców — pamiętać o Tej, Która nie zginęła. A charakterystycznym i naprawdę wzruszającym momentem było, gdy, piszący te słowa był świadkiem na jednej z kolonji związkowych, jak dwaj 8-mio letni chłopcy z Westfalji deklamowali „Katechizm dziecka polskiego", a którzy po przybyciu na kolonję nawet mówić po polsku nie umieli.

Celem informowania społeczeństwa o niebezpieczeństwie niemieckiem, Związek wydaje stały organ pod tytułem „Strażnica Zachodnia", oraz szereg wydawnictw książkowych. W najbliższym czasie projektuje się urządzenie „Miesiąca Pomorza".

W zakresie pomocy rodakom w Niemczech — oprócz kolonji letnich dla dzieci — organizuje Związek corocznie zbiórkę podarków zwiazdkowych, wysyła książki, pomoce naukowe, utrzymuje stypendystów polskich i wreszcie sprowadza z zagranicy wycieczki krajoznawcze.

Celem informowania ogółu społeczeństwa o położeniu Polaków w Niemczech Związek organizuje ogólne zebrania informacyjne, a ostatnio odbyły się takie zebrania w



Dzieci Górnośląskie na kolonji letniej Z. O. K. Z. w Oporowie (powiatu Kutnowskiego). W środku opiekunka kolonji Starościna Janina Zbikowska

całej Polsce, w związku z 10-cio leciem plebiscytu na Warmji i Mazurach

Związek, jako organizacja apolityczna, skupia w swych szeregach najszersze warstwy społeczeństwa, liczy obecnie około 35.000 członków i posiada 550 kół lokalnych, przeważnie na terenie Ziem Zachodnich.

W roku obecnym na kolonjach letnich, których Wysoką Protektorką jest Pani Prezydentowa Michalina Mościcka, przebywa 4.000 dzieci z Niemiec i 8.000 z Górnego Śląska. Z liczby tej 600 dzieci — najbardziej słabowitych — odbywa kurację we własnem sanatorjum związkowem w Rabce.

Na czele Związku stoi Zarząd Główny i Dyrekcja z siedzibą w Poznaniu. Prezesem Zarządu Głównego jest p. Dr. Juljan Trzciński, były minister Dzielnicy Pruskiej. W Warszawie znajduje się Okręg Środkowy, którego prezesem jest p. inż. Franciszek Bąkowski i Delegatura Dyrekcji, na czele z uprzejmym naszym informatorem p. dyr. Mieczysławem Zaleskim.

Jest to krótki rys dotychczasowej działalności Związku, działalności nader owocnej, która na każdym kroku stawia czoło zakusom niemieckim i prowadzi wytężoną walkę z



Wycieczka harcerzy polskich z Niemiec na audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

wynaradawianiem żywiołu polskiego.

Rodacy nasi, rozsiani po niewdzięcznej ziemi pruskiej, prześladowani za swą wiarę i gorące przywiązanie do Ojczyzny, mogą być pewni, że społeczeństwo o nich pamięta, że przeciwstawi się ich uciskowi, jak również nie pozwoli, walcząc do ostatniej kropli krwi, na oderwanie od Macierzy ziem odwiecznie polskich — tak licznemi ofiarami zdobytych—powtarzając werset starej piosenki: „Nie damy ziemi skąd nasz ród“.

Cz. Al.

OCZY NIEWIDZĄCE

W kwietniu 1920 r. kiedy spokojnie z III-o mostu spoglądałem na szybko mknące fale szarej Wisły, podeszła do mnie Zofja Kopczewska wraz z Henrykiem Nałkowskim i rozpoczęli ze mną rozmowę, która mniej więcej brzmiała tak:

— Nasz „Teatr Niezależny“, jako instytucja niezależna od nikogo, ani od niczego, nie oglądająca się ani na porę, ani na przestrzeń, pełni ofiarną służbę swoją w pierwszym rzędzie tam, gdzie najbardziej jest potrzebna, a więc tam gdzie pieniędzy jest niewiele do wyrzucenia, a moc niezastąpionej tęsknoty do radości i tęsknie oczekiwanej rozrywki.

Chwilowo mamy w repertuarze „Śluby panieńskie“ Fredry, a ponieważ wiemy, że pan kiedyś grał „Albina“, więc niech pan zagra z nami kilka razy...

Szare wody Wisły waliły o kamienne zręby mostu i biegły hen, naprzód, wraz z myślą moja również ubiegającą naprzód, a raczej wtył:

Rok 1912/13, Kalisz, przedstawienie nowootwartego sezonu, Fredro, „Albin“, galerja główek, młodych dziewcząt rozkochanych w „Albinie“, recenzje z epitetami: „jak z obrazka wycięty Albin“ i tysiące, tysiące miłych wspomnień.

— Dobrze, zagram „Albina“.

— Bardzo dziękujemy! I w takim razie już za dwa dzionki zagramy w „Latarni“ dla ociemniałych żołnierzy.

„Latarnia“, schronisko dla ociemniałych żołnierzy, owa żałosna oaza, którą za życia, taką miłością otaczał Stefan Żeromski!?...

Prostszem było udać się do ich siedziby, niźli ściągać ich do jakiegokolwiek budynku teatralnego, narażać na potrącenia i niewygodę, a co najważniejsza na rozpraszanie ich skupienia i nastroju. Zresztą publiczność **widząca**, stoi o całe niebo wyżej **we wrażliwości** od tej garstki **niewidzących...**

Przedziwna publiczność... Zanim wszedłem na scenę, pozbawioną dekoracji i świateł, bez szminki i ko-

stjumów, bez suflera, przypomniałem sobie, jeden rozdział „Fauness“ M. J. Wielopolskiej, w którym opisany jest klasztor niewidomych sióstr św. Pawła.

Zachciało mi się zobaczyć ten dom dziwny, bez okien, bo pocóż okna dla duchów dążących omackiem? Dom bez obrazów, bez ozdób, bez sprzętów prawie — Negacja życia — odskocznia tylko, z której runie się w przepaść absolutu. Przed progiem zamknąłem oczy, jakimś ruchem bezwiednym, jakby już ogarnięty atmosferą tego miejsca, gdzie wszyscy mają oczy zamknięte... Ale tu było inaczej, wszystkie prawie oczy były otwarte i w najwrażliwszych twarzach, pełne dziwnego wyrazu.

— — — — — — — — — — —

Nigdy nie graliśmy „ Ślubów panieńskich“ na żadnych deskach scenicznych z taką świetnością, jak tu bez sceny, dekoracji i światła i bez pieniędzy. Nigdy nie byliśmy tak zadowoleni z uznania i pochwał, gdyż doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że to uznanie i ta należyta ocena jest zasługą nie naszą, tak zwanych warunków zewnętrznych, jeno wewnętrznych wartości.

— — — — — — — —

A kiedy umilkły brawa, a ociemniali ze spokojem zaczęli zajmować swoje miejsca przy naprędce zaimprowizowanym stole księżna Sapieżyna zaprosiła imieniem Zarządu „Latarni“ nas i naszą publiczność na herbatę; wówczas, nawiązując do przemówienia księżnej, odpowiedziałem:

— Dotychczas graliśmy przed **widzami,** dziś graliśmy poraz pierwszy, przed **słuchaczami,** dotychczas nas oglądano, dziś mieliśmy wrażenie, że nas **widziano,** widziano, słuchając! I właśnie zato dziękujemy wam, dziękujemy wam za to wrażenie i zato, że mogliśmy mieć wrażenie, chociażby przez chwilę, że nie jesteśmy malowanemi kukłami, zależnemi od różnych incenizatorów, charakteryzatorów, elektrotechników i tych inkwizytorów dzisiejszego teatru i aktora — malarzy, że dzięki wam panowaliśmy tylko tem, co winno być dla aktora najważniejsze: Mową, mową piękną i wyraźną, czystą i muzyczną, że między niewidoczną, a jakże inteligentną widownią, a nami, był tylko autor, reżyser i my. Nikt pozatem!

Za tą niezapomnianą chwilę, dziękujemy wam!

— — — — — — — —

Każdy z nas marzył już pokryjomu o tem, aby rozpocząć gawędkę z tym tajemniczym światem, odgrodzonym od nas ciemnościami. Ale i „Latarnicy“ wlot podchwycili nasze pragnienia, bo oto już rozbijamy się na grupy i rozmawiamy jakbyśmy się znali już bardzo dawno.

— — — — — — — —

Rozwarte źrenice patrzą we mnie jak ktoś, kto nie ma wiele czasu i od jednego wejrzenia chce zgłębić przeciwnika.

Drażni mnie to początkowo i czuję się nieswój, w miarę jednak, jak poddaję się świadomości, że oni nawet nie usiłują mnie widzieć, wraca mi równowaga... Jeszcze chwilami, spojrzenie rzucone w bok, w stronę gdzie nikt nie stoi i nic się nie dzieje, lecz i z tem się godzę wkońcu, owiany czarem rozmów.

— — — — — — — —

— Jak pan może, w tak niebywale sprawny sposób pracować, nie mając oczu i nie mając ręki? — pytam zdziwiony p. Fijołka, który rozbiera maszynę trykotażową, jak prestigitator, wyrzuca śrubki popsute i zastępuje je nowemi.

— Fraszka proszę pana, uśmiecha się niewidomy — przecież byłem mechanikiem.

— — — — — — — —

Obok mnie błękitnieje para oczu i raduje się twarz o lśniących białych zębach:

— Jako komendanta P. O. W., bili mnie do utraty przytomności, ale nie zdradziłem swoich! Kiedy zaś otrzymałem przytomność (pamiętam to dokładnie i zawsze to widzę) jeden z bijących, uderzył mnie w głowę kolbą mojego manlichera i... straciłem wzrok, mówi dziwnie bez smutku p. Marszałek. Patrzę mu w oczy i nie widzę w nich ani atoma żalu i choć wiem, że mój rozmówca mnie nie widzi, nadrabiam miną, ażeby mu nie okazać wzruszenia i mówię:

— Ale społeczeństwo opiekuje się wami, ofiarami wojny!

Pan Marszałek, jakby się żachnął:

— Przepraszam, dajemy sobie radę! Byłem przed wojną organistą, dziś mógłbym być nim również (tu zawahał się niewidomy) nie wiem, może pan jest klerykałem? W takim razie, proszę mi wybaczyć, jednakże księża, korzystając z mojego kalectwa, tak mnie wyzyskiwali, że porzuciłem organy, wyspecjalizowałem się w masażu i po zdaniu egzaminu, otrzymałem posadę w szpitalu wojskowym. Czy to tylko jeden fach istnieje dla niewidomych? Czy każdy musi wyplatać koszyki, robić szczotki i muzykować po kinach i weselach? Należy tylko śmiało próbować, a pracy będziemy mieć wbród! Patrzę i zazdroszczę, w niemym podziwie, na tę junacką, prawie, że imperatorską twarz.

— — — — — — — —

— Jakie to szczęście, że to jest już zmierzch, że to już noc mojego życia... czyni uwagę P. Mroziński, brat znakomitej koleżanki mojej ś. p. Mary Mrozińskiej, a posępności tej uwagi przeczą oczy, omal, że nie młodzieńcze i cera różowa, jak u dziecka.

— Może jakiś monolog, albo wierszyk... prosi mnie cicho, młoda kobieta z rozkosznym bambinem na ręku. Patrzę i własnym oczom nie wierzę, bowiem przedemną siedzi śliczna madonna, a dziecko jej jest, jak z obrazu „Matki boskiej, karmiącej“. Ssie ciastko, matka zaś, która nigdy dziecka swego nie widziała, uśmiecha się, pełna jego widoku i szczęścia, że inni również, dzieckiem jej się zachwycają.

— — — — — — — —

Wreszcie i „Latarnicy“ chcą się nam odwdzięczyć i oto domowe trio: PP: Tobis, Molenda i Słowczyński, stroją instrumenty i po chwili już płyną tony „Złotej pantery“.

Kilka głosów kołysze się w takt muzyki, kilka par nóg wystukuje rytm taneczny, a kilka par ślicznych rąk zatyka uszy. Wielu jest bowiem pośród niewidomych, którzy fizycznie muzyki nie znoszą. Może to zbyt silne wrażenie dla ich przewrażliwionych centrów mózgowych?

— — — — — — — —

Czas mija, trzeba się żegnać, trzeba iść. Stłumiony żal towarzyszy nam, gdy przechodzimy z subtelnej atmosfery, prawie, że abstraktu, w atmosferę brutalną i codzienną.

Jakże mi się ona wydaje brutalną, wobec tego, co mi powiedziały oczy niewidzące.

Janusz Srebrzycki

DZIAŁ WOJSKOWY

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

Dziesięć lat dzieli nas od tych dni, w których rozgrywała się bitwa warszawska, stanowiąca nie tylko decydujący i zwrotny moment w dziejach ostatniej wojny polsko-rosyjskiej, ale i najwspanialszy przykład zastosowania manewru w warunkach współczesnej wojny.

Warunki, w których w pamiętną noc z 5 na 6 sierpnia zapadała wielka decyzja Naczelnego Wodza, były nad wyraz wszelki ciężkie i groźne. W ciągu miesiąca front polski, spychany na północy potężnem natarciem Tuchaczewskiego — a na południu szarpany uderzeniami konnej armji Budiennego, przesunął się z nad Berezyny i Dniepru na linję Bugu i Styru. Wśród słabo wyszkolonych i zdyscyplinowanych niektórych oddziałów — zwłaszcza na północy — wkradać się poczynało pewne rozprzężenie i upadek ducha w miarę ponoszonych klęsk i niepowodzeń. Jednocześnie „pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierskie... Dla naszej polskiej strony pod wpływem wydarzeń wytwarzał się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historjach wojen był zwiastunem klęski i największym czynnikiem przegranej nie bitew, lecz wojen...“ *).

W warunkach tego stopniowego załamywania się frontu przy wyczuwalnem aż nadto już wyraźnie upadku ducha wewnątrz kraju, wbrew opinjom bliższych i dalszych doradców Naczelny Wódz powziął w „ciszy swego gabinetu“ decyzję stoczenia bitwy warszawskiej. W ogólnych zarysach plan bitwy polegał na tem, że większość sił frontu północnego miała oderwać się od nieprzyjaciela, stanąć w obronnej postawie pod Warszawą i na północ od niej z zadaniem powstrzymania za wszelką cenę dalszego naporu armij Tuchaczewskiego, zaś reszta tych sił miała w największej tajemnicy odskoczyć od przeciwnika, zmieniając dotychczasowy kierunek odwrotu, nad dolny Wieprz, gdzie wspólnie z dwiema dywizjami, wyciągniętemi z południa, stworzyć miała masę uderzeniową z zadaniem spadnięcia całym swym ciężarem na lewe skrzydło i tyły związanych w walce o Warszawę czerwonych armij.

Plan ten uderza swą wielkością i prostotą decyzji. Źródłem jego i jedynem natchnieniem mogły być tylko niezłomna wola zwycięstwa i głęboka wiara w siły żywotne państwa. Wybrany kierunek przeciwuderzenia — z południa ku północy — wyprowadzał masę manewrową przez skrzydło lewe rosyjskie wprost na tyły przeciwnika, łamiąc i niszcząc cały skomplikowany i delikatny system jego komunikacyj i zaopatrzenia, rozstrzygał losy frontu północnego, grożąc całkowitem unicestwieniem wysuniętych nadmiernie ku zachodowi armij rosyjskich.

Znamy i pamiętamy przebieg dalszych wypadków: trzy ciężkie dni zaciętych walk o przedmieście Warszawy i nagłe piorunujące uderzenie z nad Wieprza grupy manewrowej — t. zw. frontu środkowego — pod bezpośredniem dowództwem Naczelnego Wodza, który wpływem swym osobistym wyrównywał względną słabość sił, przeznaczonych do tego decydującego uderzenia.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy — od 4 lipca (początek ofenzywy Tuchaczewskiego) do 20 sierpnia — Polska przeżyła najcięższe i najwznioślejsze chwile. Zmiany te dokonywały się tak szybko, łańcuch wydarzeń przesuwał się z taką zawrotną szybkością, że ogół społeczeństwa — w olbrzymiej swej większości nie biorący czynnego udziału w tem dziele — nie uświadomił sobie dostatecznie całego piękna i wielkości polskiego czynu, ani jego istotnego znaczenia.

A przecież w bitwie tej, stoczonej nad Wisłą w pamiętne dni sierpniowe 1920 roku, rozstrzygały się losy dwóch narodów, dwóch państw — a być może — dwóch światów. Żołnierz polski pod rozkazami swego Wodza w walkach tych bronił nie tylko granic i niepodległości swego państwa, ale jednocześnie tu — nad szarą wstęgą Wisły — jak ongiś w latach wolnej Rzeczypospolitej — stawał w obronie kultury i cywilizacji zachodnio-europejskiej wobec grożącego jej barbarzyństwa Czerwonego Wschodu, pchnięty do czynu wolą jednego Człowieka, który ani na chwilę nie stracił wiary w Wielkość i Moc Państwa.

Józef Piłsudski. Rok 1920. Wyd. II.

SPRAWA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH

Jak szereg innych kwestyj z zakresu organizacji i wyszkolenia wojska uległa zasadniczej zmianie po wojnie również sprawa podoficerów zawodowych. Podoficer zawodowy przestał być instruktorem, wyuczającym rekrutów bezmyślnych automatycznych ruchów, a stał się naj-



Rok 1920. Jeńcy bolszewiccy wzięci do niewoli podczas zażartych walk w pobliżu Warszawy.

bliższym wychowawcą żolnierza i jego dowódcą, od którego regulaminy dzisiejsze wymagają bez porównania rozleglejszych wiadomości i własnej inicjatywy. W państwach, w których po wojnie wprowadzono armję zawodową — jak w Niemczech, lub w których — jak we Francji — skrócono do roku okres służby wojskowej — zagadnienie podoficerów zawodowych nabrało ponadto znaczenia szczególnego.

To też ogólną dzisiaj tendencją jest podniesienie stanowiska podoficera zawodowego i postawienie go w warunki, jak najlepiej zabezpieczające mu byt.

Pod tym względem szczególnie znamienna jest nowa ustawa francuska z d. 30 marca 1928 r, zawierająca pragmatykę podoficerską. (Statut des sous-officiers de carrière). Podoficerowie zawodowi tworzą w myśl jej brzmienia odrębny korpus, do którego przyjęcie ogłaszane jest w oficjalnym dzienniku Republiki. Zwolnienie go ze służby może nastąpić tylko w wypadkach, przewidzianych ustawą, przyczem służba podoficerska trwać może—zależnie od stopnia—do 37—45 roku życia. Dwudziestopięcioletnia służba czynna daje podoficerowi pełne emerytalne prawa, a po dziesięciu latach służby zyskuje prawo otrzymania posady rządowej cywilnej. To dość radykalne uregulowanie prawnego stanu podoficerów zawodowych we Francji wynikło z konieczności znacznego powiększenia kontyngensu podoficerskiego w związku z wprowadzonym do wojska 1-rocznym systemem służby.

Inaczej — acz niemniej troskliwie — sprawa ta została uregulowana w niemieckiej Reichswehrze. Tam nie tylko podoficer — ale i każdy żołnierz otrzymuje w czasie swej służby wojskowej specjalne wyszkolenie w jakimkolwiek bądź fachu cywilnym, co ma mu zabezpieczyć byt po zwolnieniu z długoletniej służby wojskowej. Wysłużeni podoficerowie mają zagwarantowane prawo otrzymania posady cywilnej rządowej, a obecnie projektowane jest osiedlanie ich nawet na kresach wschodnich (t. j. na pograniczu z Polską) na roli.

Za przykładem Francji żywo bardzo omawiana jest kwestja uregulowania stosunków prawnych podoficerów zawodowych w Czechosłowacji, co wiąże się zresztą ściśle z projektowanem — a w zasadzie już uchwalonem — przejściem na krótszy termin służby wojskowej.

Sprawa ta od dłuższego już czasu jest przedmiotem badania i w naszem M. S Wojsk. Jak wiadomo stanowisko podoficerów zawodowych u nas normuje ustawa z 18 lipca 1924 r. z uzupełnianiami i poprawkami z lat 1927 i 1928, zaliczając ich do ogólnej kategorji szeregowych .Ustawa ta — ułożona przed kilkoma laty w warunkach, jakie panowały bezpośrednio po wojnie, dziś już wymaga poważnej rewizji. Zadanie to włożono na specjalnie w tym celu powołaną komisję pod przewodnictwem gen. bryg. Kasprzyckiego — dowódcy 19 d. p.

Spodziewać się więc należy, że w niedługim czasie ta — tak ważna dla całego wojska — sprawa zostanie uregulowana i u nas.

POLSKIE USTAWODAWSTWO WOJSKOWE*)

W opracowaniu ppłk. dr. M. Buszyńskiego i mjr. dr. B. Matznera ukazał się świeżo pierwszy tom wydawnictwa „Polskie Ustawodawstwo Wojskowe". Zawarte w nim zostały następujące działy: Ogólne przepisy organizacyjne i administracyjne, międzynarodowe prawo wojenne, stan wojenny i stan wyjątkowy, obszary warowne i rejony umocnione, przemysł wojenny, komunikacje, asystencja wojskowa, podstawowe obowiązki i prawa oficerów W. P., oficerów polskiej marynarki wojennej, szeregowych wojska i marynarki, oficerskie sądy honorowe, przepisy dyscyplinarne, ordery, odznaczenia i odznaki, weterani powstań narodowych.

Drugi tom — według zapowiedzi autorów — zawierać będzie takie działy, jak: broń i amunicja, osadnictwo wojskowe, formalny obowiązek wojskowy, zasiłki dla rodzin osób wojskowych, uposażenie wojska, emerytury, inwalidzi i t. p.

Jak wynika z powyższego wyliczenia samych tylko działów praca, dokonana przez obydwóch autorów, jest rzeczywiście olbrzymia i stanowi ona pierwszą próbę ujęcia w całość wydanych w różnym czasie i uzupełnianych lub nowelizowanych następnie ustaw i rozporządzeń, normujących dwa kapitalne z punktu widzenia obrony państwa zagadnienia prawne: przygotowanie podczas pokoju narodu do wojny i stosunki prawne na wypadek wojny.

---

*) Do nabycia w Sekcji prawniczej Tow. Wiedzy Wojskowej przy Depart. Spraw M. S. Wojsk.

Użyteczność tego wydawnictwa jest niewątpliwie nie tylko dla osób wojskowych, które znajdą w niem odpowiedź na wszelkie nasuwające im się w zakresie ustawodawstwa wojskowego pytania i wątpliwości— ale również dla władz i urzędów cywilnych, poszczególnych organizacyj społecznych i t. p., które z charakteru swej pracy mają jakąkolwiek styczność z zagadnieniami natury ogólno-wojskowej.

Staranna redakcja, trafny układ treści i dobra forma zewnętrzna podnoszą w dużym stopniu wartość i użyteczność tego wydawnictwa.



Rok 1920. Zdobyta baterja bolszewicka konwojowana w głąb kraju

„WICHER"

W d. 16 lipca 1930 roku zawinął do portu naszego w Gdyni pierwszy nowoczesny nasz okręt bojowy — kontrtorpedowiec „Wicher". W ślad za nim nadejdą w niedługim czasie cztery dalsze jednostki: „Burza", „Wilk", „Ryś" i „Żbik",

Przybycie „Wichru" na wody Bałtyku jest czemś znacznie więcej, niż zwykłem wydarzeniem militarnem, kryje ono w sobie głęboki sens polityczny. Jest ono widocznym znakiem praw innych do wód Bałtyku i zapowiedzią niezłomnej woli utrzymania tego skrawka wybrzeża morskiego, który otrzymała Polska w następstwie traktatów pokojowych.

W ciągu tych lat, jakie dzielą nas od chwili odzyskania niepodległości, jest to pierwszy dopiero przejaw realizacji naszego programu morskiego. Dawniejsze projekty rewindykacji części b. floty austrjackiej i kupna paru jednostek z b. floty gen. Wrangla spełzły na niczem.

Przybycie „Wichru" nie zmienia — rzecz prosta — sytuacji naszej wojskowej na Bałtyku, na którym w dalszym ciągu panować będą siły morskie niemieckie i rosyjskie. Te pierwsze zwłaszcza — mimo wszelkich ograniczeń — przedstawiają się bardzo poważnie, a podane w poprzednich zeszytach dane o reorganizacji dowództwa floty wojskowej Niemiec i budżecie marynarki niemieckiej świadczą dowodnie o wadze, jaką przywiązują współczesne Niemcy do zagadnienia utrzymania swej przewagi na wodach Bałtyku.

Stworzenie silnej marynarki wojennej nie może być — rzecz oczywista — dziełem paru lat i jednego pokolenia. Składać się musi na to stały wysiłek narodu przez szereg pokoleń. Obowiązkiem naszym — jako pokolenia — które walczyło i zdobywało niepodległość, jest jednak zapoczątkowanie tej pracy — a przedewszystkiem wpojenie w szerokie warstwy społeczeństwa tego przeświadczenia, że o prawach naszych do wód Bałtyku decydować może wyłącznie tylko własna silna w sensie technicznym i moralnym marynarka wojenna.

JAK TO NA WOJENCE ŁADNIE

ODWRÓT Z NAD BEREZYNY

Na skutek niepowodzeń 1-szej armji polskiej na północy i lewego skrzydła 4-tej armji Naczelne Dowództwo nakazało odwrót.

W nocy z dn. 9-tego na 10-tego lipca 1920 r. 14-ta dywizja p. (1 dyw. strzelców Wielkopolskich) opuściła Bobrujsk, cofając się na Słuck — Baranowicze.

Potężne huki zaczęły wstrząsać powietrzem, słupy ognia i dymu leciały pod obłoki, gmachy państwowe, urządzenia kolejowe, mosty wysadzano w powietrze.

Rozpoczął się marsz odwrotny, w którym żołnierz szedł dzień i noc, czasem bez posiłku, bez snu i odpoczynku.

Nieprzyjacielskie oddziały przeprawiły się przez Berezynę, ruszyły w ślad za dywizją, zmuszając ją do staczania nieustannych walk obronnych. Na całej Białorusi powstały bandy partyzantów, organizowane i kierowane przez emisarjuszy sowieckich. Bandy te napadały na oddziały ze wszystkich stron, utrudniając odwrót. Partyzanci niszczyli przeprawy, wzniecali po drodze pożary lasów, uniemożliwiając przebycie terenów leśnych. Gorączka, swąd i spalenizna, gryzący dym — wszystko to spowodowało, że czuliśmy się wszyscy jak zaczadzeni. Nieraz zapalało się na niejednym ubranie. Często przez dzień trzeba było walczyć, a w nocy maszerować.

Jedynie poczucie wielkiego obowiązku wytrwania, niezłomny hart i ogromny wysiłek woli dawały możność i siły do zniesienia tego wszystkiego.

Siły fizyczne upadały, ale duch panował niezłomny, nikt nie zauważył najmniejszego zniechęcenia, nikt nie słyszał słowa szemrania.

W dniu 16 lipca znalazła się dywizja na linji dawnej pozycji niemieckiej pod Baranowiczami. Tuż za nami postępowała 27 i 18 dywizja sowiecka, atakując dywizję naszą autami pancernemi i tankami.

Wskutek cofnięcia się 4-tej dywizji p. na zachód, 14-ta dywizja otrzymała rozkaz odejścia na linję rzeki Jasiołdy. 58 p. p. Wlkpl., jako obwód dywizji, przeszedł do rejonu Błudeń — Podosie.

Na nowozajętym odcinku 14-ta dywizja odpierała gwałtowne uderzenia, kierowane na Sielec i Kartuzką-Berezę. W tym jednak czasie na odcinku sąsiedniej północnej dywizji większe siły nieprzyjacielskie przedarły się przez linje frontu i zagrażały tyłom 14-ej dywizji Grupa pułkownika Andersa, dowódcy 15-tego p. ułanów, składająca się prócz 15 p. ułanów z dwóch komp. 7 p. saperów, III baonu 55 pułku p., kompanji szturmowej i trzech baterji 14 p. a. p. staczała ciężkie walki z przeważającemi znacznie siłami wroga.

Pod Prużaną wywiązała się zawzięta walka, która trwała 3 dni, miasto przechodziło z rąk do rąk. Wreszcie 27 lipca otrzymano rozkaz dalszego odwrotu na Kobryń, a dalej na Żabinkę. W obu tych miejscowościach staczała dywizja ciężkie boje. Ciężko ranny został ppłk. Anders.

55 p. p. miał 20 zabitych i 43 rannych, 58 p. p. 42 zabitych i 113 rannych.

Z chwilą gdy dywizja doszła do linji rzeki Bugu zdawało się, że to już chyba ostatni etap cofania się. Rozpaczliwa obrona brzegów rzeki, na które wdzierał się wróg, rozzuchwalony dotychczasowem powodzeniem, wymagała od dywizji ciężkich ofiar. Zdołano jednak wszędzie utrzymać nakazane pozycje. Grupa operacyjna ppk. Szylinga dostała rozkaz przeprowadzenia działań na tyłach sowieckich, które wdarły się na lewy brzeg Bugu pod Drohiczynem.

Nastąpiło przegrupowanie do walnej bitwy warszawskiej. 14 dywizja, przeznaczona do grupy manewrowej Naczelnego Wodza, musiała wykonać ryzykowny manewr wzdłuż frontu pod Dęblinem. Tym razem był to manewr, wciągający wroga w zasadzkę, który pędził zapamiętale pod Warszawę, by na przedmieściach Warszawy i Modlina skrwawić się należycie.

Tak więc skończyły się okropne dni odwrotu, w których dywizja **cofała się na rozkaz, nigdy zwyciężona.**

OFENZYWA!
Bitwa warszawska.

Wojsko polskie cofnęło się pod Warszawę i Toruń. 4-ta armja polska, skoncentrowana na linji Wieprza w rejonie Dęblina, miała uderzyć szybko i gwałtownie o świcie dnia 16 sierpnia 1920 roku w kierunku północnym, by w ten sposób zajść na tyły wojska sowieckiego, które walczyło pod Warszawą, a następnie dojść do granicy Prus Wschodnich, by zamknąć drogi odwrotu armji nieprzyjacielskich, które zdążały nad Wisłę od Modlina aż **pod Toruń.** Wykonanie tego zadania polegało głównie na sprawnej i szybko przeprowadzonej operacji, spotęgowanej forsownemi marszami pod bezpośredniem dowództwem Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

14-ta dywizja, wchodząca w skład 4-tej armji gen. Leonarda Skierskiego, otrzymała zadanie gwałtownie uderzyć na południową flankę 16-tej armji sowieckiej, walczącej pod murami stolicy i osiągnąć rejon Mińsk Mazowiecki — Kałuszyn.

Dnia 15 sierpnia o godz. 18-tej dowódca 14 dywizji generał Daniel Konarzewski, wydał rozkaz, którego zakończenie brzmi: *) „Naczelny Wódz zwraca uwagę na bezwzględną konieczność przeprowadzenia całej operacji w nakazanych rozmiarach. Wzgląd na zmęczenie ludzi i na straty nie może tutaj odgrywać roli. Wszystkie wojska, szczególnie zaś prawe skrzydło 4-tej armji, muszą się liczyć z tem, że nawet słaba osłona i niepewność sytuacji na skrzydle nie może powstrzymać marszu w jego głównym kierunku. Wszystkie wojska zrozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga los wojny i kraju i że dać może ona pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera. Daleko posunięta inicjatywa ofensywna wszystkich dowódców będzie gwarancją zwycięstwa".

Od powodzenia powyższej akcji zależą dalsze losy całej Polski.

Na was żołnierze 14-tej dywizji są zwrócone oczy Ojczyzny i mam nadzieję, że wasze wypróbowane męstwo i odwaga nie zawiodą i w tym wypadku i że ofenzywa, przeprowadzona ustalonym zwyczajem 1-szej dywizji Wielkopolskiej, będzie klęską dla nieprzyjaciela.

Szczęść wam Boże w świętej sprawie obrony Ojczyzny"!

Dywizja ruszyła trzema kolumnami. Jako straż przednia głównej kolumny otrzymał 58 p. p. Wielkopolskiej zaszczytne zadanie pierwszego uderzenia.

Wstawał mglisty chłodny ranek dnia 16 sierpnia. O godz. 4-tej czołowy III baon 58 p. p. podszedł niepostrzeżenie pod nieprzyjacielskie placówki i przeprowadził szturm na pozycje rosyjskie pod folwarkiem Dębie. Rozbijając zdezorjentowane oddziały 57 dywizji sowieckiej, podążyła kolumna w stronę Garwolina. Rosjanie, pewni swego ostatecznego zwycięstwa, nie przewidywali grożącego im niebezpieczeństwa, wypoczywając na kwaterach. Brano wielką zdobycz i jeńców 505-go, 509-go, 511-go i 512-go pułków strzelców sowieckich. Wyróżnił się wówczas kapral 58-go p. p. Szczepan Walkowiak, który wysuwając się naprzód ze swą sekcją, dotarł szybko do pozycji nieprzyjacielskiej artylerji i tam zabijając jej obsługę ręcznemi granatami, zdobył 3 działa, które bronił następnie do nadejścia własnych oddziałów.

15 pułk ułanów poznańskich walczył w lewej kolumnie. Pod Maciejowicami zajął nieprzyjaciel silne pozycje. Dowódca pułku, rotmistrz Schmidt, wydał rozkaz obejścia nieprzyjaciela lasami od strony wschodniej i zaatakowania go z flanki. Szwadrony przeprowadziły kłusem nakazany manewr.

Bój ten stworzył obraz, jakiego by może nie dała żadna fantazja malarza-batalisty. Szwadron skąpany promieniami zachodzącego słońca na malowniczym terenie, pędził szerokim frontem z szybkością wichru. Nie było przeszkody, któraby powstrzymała ten rozmach. Nie zważając na rzęsisty ogień nieprzyjaciela szwadron dotarł do rzeczki.

---

*) Wyjątek rozkazu Naczelnego Wodza wydanego w kwaterze głównej 15 sierpnia o godzinie 3-ej rano.

Już przebył ją w bród. Pluton z podporucznikiem Ganzą na czele zaatakował i zdobył działo, wyrąbawszy obsługę (resztę dział wycofał nieprzyjaciel przed szarżą).

Nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia szwadronów ze wszystkich stron i uciekł w popłochu w kierunku Podzamcza — Łaskarzewa. Maciejowice zdobyto, gdzie pułk stanął na popas. Zaszedł tu niebawem przykry wypadek. Baterja 2-giej dywizji legjonowej, która była za Wisłą, miała rozkaz wspierania ataku 15 p. ułanów na Maciejowice. Lecz niestety z powodu złej obserwacji otworzyła ogień za późno, kierując go na Maciejowice w momencie, gdy już dotarł tam cały pułk. Dopiero wysłany patrol różnemi znakami i sygnałami wstrzymał ogień strzelającej na swoich baterji.

W pierwszych dniach ofenzywy polskiej odniosła dywizja świetne zwycięstwo. Po za zdobytemi trofeami, poza spełnieniem zadania zwycięstwo to miało znaczenie historyczne.



Rok 1920. Zdobyty karabin maszynowy razem z obsługą

Po rozbiciu wroga pod Kołbielą maszerowano dalej na Mińsk-Mazowiecki. Droga była zasłana trupami, wozami z karabinami maszynowemi oraz taborem nieprzyjacielskim. Mińsk Mazowiecki zdobyto 17-go sierpnia o godzinie 18-tej. Natarcie nasze zniszczyło w tym dniu dwie dywizje 16-tej armji sowieckiej, atakującej przedmieście Warszawy, wskutek czego 16-ta armja sowiecka cofnęła się gwałtownie. W tym dniu zdobył 57 p. p. dzielnie bronioną chorągiew sowieckiego pułku kawalerji, przyczem odznaczył się kapral Kloskowski.

Naczelny Wódz nakazał dalszy wytężony pościg za wrogiem celem opanowania Bugu i uniemożliwienia wrogowi zorganizowania obrony na tej rzece oraz odcięcia odwrotu armjom sowieckim, znajdującym się pod Modlinem, Płockiem, Włocławkiem i Toruniem. Do pościgu tego ruszyła 4-ta armja dnia 18-tego sierpnia 1920 r. w południe.

Po przeprawieniu się przez Bug ruszyliśmy w dalszą drogę. Posuwano się bez większej przeszkody, gdyż osadzony nieprzyjaciel uchodził w kierunku granicy Prus Wschodnich.

W zdobytem dopiero co Zambrowie odbyła się uroczysta dekoracja dowódcy dywizji gen. Konarzewskiego orderem „Virtuti Militari“. Dekoracji dokonał dowódca 4-tej armji generał Skierski w obecności marszałka sejmu Trąmpczyńskiego, szefa Misji Francuskiej oraz innych dostojników wojskowych i cywilnych.

Następnego dnia wkroczyła dywizja do Łomży, dopiero wczoraj odbitej przez 15-tą dywizję wielkopolską. 24-go sierpnia pomaszerowała dywizja dalej na północ w kierunku granicy pruskiej. Bitwa warszawska skończyła się klęską Rosjan. Część ich rozbito, część zbiegła za granicę pruską, niedobitki uchodziły śpiesznie na wschód.

Wojsko polskie organizuje teraz front w kierunku wschodnim. 14-tą dywizję przetransportowano do okolic Brześcia nad Bugiem. Z Brześcia przeprowadziła dywizja wypad dwoma kolumnami celem zdobycia stacji Żabinki i rozbicia znajdujących się sił nieprzyjacielskich, dokonywując przegrupowania.

Kolumnę północną tworzył 55-ty p. p. zaś południową 56-ty p. p. W nocy z 8 na 9-tego września ruszyła dywizja szosą z Brześcia w kierunku Kobrynia. W Żabince atakował wróg silnie dwoma pancernemi pociągami, wjeżdżając nawet jednym pociągiem pancernym po za nasze linje. Lecz te wszystkie wściekłe natarcia odparł zwycięsko 56 p. p., wspomagany przez 14 p. a. p. Po zajęciu Kobrynia przez 57 p. p. zajęła dywizja linje Jakobczyce — Litwinki.

Pod Kobryniem zginął bohaterską śmiercią dowódca 57 p. p. podpułk. Arnold Szyling, który zachęcając swych ludzi do obrony Kobrynia, został śmiertelnie przeszyty kulami wroga. Na prośbę, by zgodził się pójść do szpitala, miał zawsze jedną odpowiedź: „Chcę umrzeć wśród pułku“.

Bitwa pod Niemnem.

Po bitwie warszawskiej i po walkach w okolicy Brześcia 4-ta armja stanęła na linji Nowosiółki — Kobryń — Dymniki Wieża i wschodni wylot puszczy Białowieskiej, przygotowując się do nowego wysiłku, do bitwy nad Niemnem, zwanej inaczej „bitwa o pokój‘?‘. Naczelny Wódz planował zadać cios ostateczny wojskom przeciwnika.

Dywizja 14-ta miała zadanie ugrupować się w dniu 15-tego września w rejonie Horki, Tewle, Strzygowo.

Nadzwyczaj krwawą walkę stoczyła dywizja w okolicach Strygo-

wa — Laskowa, gdzie szczególnie 55 p. poznański wytrzymał dzielnie i w końcu pobił liczebnie sześciokroć przewyższającego nieprzyjaciela. Odznaczył się tu szczególnie przy trzymaniu wsi Laskowa plutonowy Wincenty Drzewiecki, który walszył i trzymał ze swym plutonem zajętą wieś Laskowo, dopóki nie legł śmiertelnie przekłuty bagnetem.

Komunikat prasowy Sztabu generalnego z dnia 18 września podaje:

„Walecznością odznaczył się II bataljon 55-go poznańskiego pułku piechoty, którego dowódca kapitan Korwin-Kossakowski został ciężko ranny".

Po zwycięskim pochodzie przez Prużany — Różany — Słonim stoczyła dywizja zawzięty bój o pozycje z wojny światowej pod Baranowiczami. Straszna była ta chwila, walczono bowiem wśród zupełnie ciemnej nocy, w labiryncie okopów, potykając się o niezliczone druty kolczaste i zapadając w ogromne dziury lejów i ziemianek. Wróg z początku bronił się zapalczywie, wykorzystując każdy zakręt, każde zagłębienie w okopach. Pod naciskiem jednak brawurowo nacierających kompanji cofnął się szybko.

14-ta dywizja pomaszerowała wślad za uchodzącym wrogiem, zajmując linję rzeki Ptyczy, a 55-ty pułk piechoty doszedł w pościgu do Mińska Litewskiego.

Zajęcie Mińska Litewskiego.

Po sforsowaniu rzeki Ptyczy przez 56 p. p. wysunął się na czoło 55 p. poznańskiego kombinowany oddział tegoż pułku pod dow. porucznika Wilhelma Paszkiewicza oraz I baon ruszył przez wioski Skotynice, Sieniuce i dalej przez Kołedycze i Łoszyce w stronę Mińska. Pułk wszedł na teren więcej górzysty, skąd widać było uciekające oddziały nieprzyjacielskie. Baterje 14 p. artylerji polowej ścigany odchodzącego nieprzyjaciela celnym ogniem. Po krótkiej walce nad torem kolejowym Mińsk — Bobrujsk, odbywał się dalszy marsz do Mińska już bez większych przeszkód.

Po obejściu Mińska od strony północnej i zajęciu pozycji w okolicach wioski Kalwarji poczęto szturmować miasto frontalnie. Nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia i począł się cofać w nieładzie. Oddział porucznika Paszkiewicza zdobył tabory nieprzyjacielskie, stanowiące nieobliczalną zdobycz w materjale wojennym. Prócz tego zdobyto kilkanaście karabinów maszynowych oraz kilkaset jeńców. Sztab pułku umieścił się w Hotelu Paryż, w którym jeszcze przed pół godziną bawił sztab nieprzyjacielskiej dywizji.

15 p. ułanów poznańskich ścigał niezmordowanie dalej uchodzącego nieprzyjaciela. Kombinowany dywizjon pod dowództwem por. Czarneckiego dosięgnął wroga pod Karolinką i rozbił go w puch. W tem nadjechał goniec ze sztabu z rozkazem zaprzestania walki, ponieważ zostało nakazane zawieszenie broni.

Rządy Polski i Rosji sowieckiej podpisały rozejm. Była godz. 7-ma gdy wśród mrożącego poranku rozległ się głos trąbki — najpiękniejsza pobudka, zwiastująca nasze ostateczne zwycięstwo.

Dnia 16-go października 1920 roku opuściły oddziały nasze definitywnie Mińsk, by się udać na linję demarkacyjną, kilkanaście kilometrów wstecz.

Tak skończyła się pełna chwały i męstwa działalność bojowa 14-tej dywizji piechoty, która nie przegrała ani jednej walki, a biła dzielnie wroga wszędzie i zawsze.

Zajęcie linji demarkacyjnej i powrót do kraju.

Dnia 21 listopada zajmowano pozycje na linji rozjemczej, biegnącej przez Borowce — Ostrów — Nowinki — Kuciec, na lewym brzegu Niemna. Po kilkudniowym postoju tamże skoncentrowano dywizję w okolicach Zelwy, dokąd przybył dnia 6 grudnia 1920 roku Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski. Po dokonanym przeglądzie udekorowane zostały chorągwie i trąbki oddziałów dywizji srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari". Udekorowaniem tem postawił Wódz Naczelny oddziały 14-tej dywizji w szeregu najwaleczniejszych Wojska Polskiego.

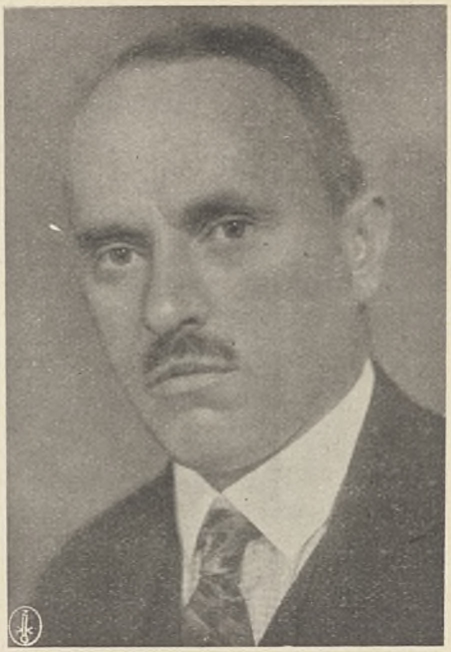
W końcu grudnia załadowano pułki celem przetransportowania ich do wyznaczonych im garnizonów.

Wszyscy żołnierze dywizji spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny, lecz nie wszystkie czyny zostały oficjalnie uznane i odznaczone. Wielu najbardziej może zasłużonych spoczywa gdzieś w zapomnianej mogile.

Na przestrzeni białoruskich pól znika z powierzchni grób, nad którym pochyla się krzyż upadający, a deszcz i szarugi rozmywają mogilny kopczyk. Bez nazwiska spoczywa tam niejeden z tych szarych żołnierzy, którego mogiła świadczyć będzie, że żołnierz wielkopolski toczył tu walkę z wrogiem o wolność współbraci. Są to te groby bezimienne „Nieznanego Żołnierza", znaczące pobojowiska walk, gdzie żołnierz polski spełnił swą powinność.

Krzyże mogilne rozpostartemi ramionami wołają do żyjących, by nie zapomnieli o świadectwie prawdy, zawartej w tych grobach, że powstająca Polska krwawić się musiała, zrywając więzy niewoli, by stanąć w szeregu równych sobie, niepodległych państw Europy. Lecz Ojczyzna, której uduchowieniem stali się jej polegli, nie zapomni o Nich nigdy.

Hipolit Kończak.
por. rez.



Stanisław Wiśniewski
Komisarz Rządowy Komisji Zdrojowej w Ciechocinku.
(Opis zdrojowiska Ciechocinek daliśmy w Nr 6-7 za czerwiec—lipiec).

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(Ciąg dalszy)

Dnia 17-go lipca legjon staje na folwarku Lipsko. Zmęczeni przemarszem żołnierze odpoczywają na podwórzu w cieniu drzew, przygotowując sobie posiłek z zimnych konserw mięsnych i chleba.

O kilka wiorst stąd rosyjskie straże tylne zajęły okopy. W straży tylnej idą 8-my moskiewski i 5-ty kijowski pułk grenadjerów. Niemcy nacierają. Słychać huk bitwy. Grochot karabinów i nieprzerwany grzmot armat szarpie powietrzem. Szyby w oknach domów mieszkalnych brzęczą cicho.

Na drodze rozlega się turkot motocyklu.

— Oho! — mówią legjoniści — popędzą nas dokąd.

I nie mylą się. Motocyklista zatrzymuje się, pyta o dowódcę legjonu. Znalazłszy, oddaje rozkaz ze sztabu dywizji.

W kwadrans później już idzie I i II kompanja pod ogólnem dowództwem Trygara. Ruszają polną drogą, wiodącą od Lipska do wsi Władysławów.

Między okopami moskiewskiego a okopami kijowskiego pułku jest przerwa. Legjon ma jej bronić.

Słońce praży ogromnie. Ze spopielonej od upału ziemi za każdym krokiem wznosi się kurz, osiada na obuwiu i mundurach żołnierzy, wdziera się im do uszu, do gardła, do oczu. Żołnierze klną spiekotę i przerwę w okopach.

We wsi Władysławów pustki. Mieszkańców dawno już niema. Na środku drogi stoi wóz z połamanemi kołami, porzucony w pośpiechu, za nim widać drewniane kuferki z ubraniem, porozbijane już teraz, zwieszające się z nich resztki przyodziewku, łachmany, jakieś potłuczone garnki. Wśród zabudowań wałęsa się kilka kur, leży rozrzucona słoma, skorupy, gałgany. Wszystko świadczy o widocznej szybkiej ucieczce mieszkańców, zapewne batami kozaków wypędzonych na Wschód.

Tuż za wsią przy drodze, wokół głębokiej wyrwy od armatniego pocisku, leży kilka trupów bydła, już rozkładających się, z powyrywanemi przez psy wnętrznościami. Za zbliżeniem się ludzi zrywają się z padliny wrony, kracząc donośnie, chmury much unoszą się w powietrzu.

Kompanje mijają lasek i skręcają w pole, w prawo od drogi, by dojść do oznaczonej pozycji. Rozsypują się w polu łańcuchami. Przed nami widać już, nikłe w odległości, nasypy okopów

Kilka kul śwista koło uszu idących. W powietrzu wysoko warczy lecący szrapnel i rozrywa się nad głowami żołnierzy. Zanim nadlatuje drugi, trzeci... dziesiąty. Kilka granatów pada na wieś Władysławów. Wszczyna się w niej pożar.

Trygar idzie na przodzie przed pierwszym łańcuchem, pogwizduje jakąś melodję. Na huk strzałów nie zatrzymuje się.

Co u licha — woła do przydanego mu niedawno chorążego Goleniewskiego.

Ten flegmatycznie, nie śpiesząc się, zapalił grube cygaro, spojrzał na dymki szrapneli i podniósł od oczu lornetkę polową.

Kilkanaście kul karabinowych znowu świsnęło w powietrzu.

— Cóż patrzysz — niecierpliwi się Trygar. — Tam są grenadjerzy.

Goleniewski opuszcza zwolna lornetkę i wyjmuje z zębów cygaro.

— Gdzie są grenadjerzy rosyjscy, tego nie wiem, — odpowiada wolno. — Ale wiem, że jeżeli są w rosyjskich okopach grenadjerzy, to są niemieccy.

Trygar porywa sam za lornetkę. Tak, Goleniewski nie mylił się. Okopy kijowskiego pułku zajęte są przez Niemców. Rosjan tam niema już ani śladu. Prawdopodobnie już kilka go-

dzin temu odstąpili, kierując się więcej na południe, przez co ominęli Lipsko. Trygar pisze o tem zawiadomienie do pułkownika Rządkowskiego.

Łańcuchy idących, które padły przez ten czas na ziemi, zrywają się i ruszają biegiem. Przed nimi sporem pasmem rozpościera się las na zachód, w lewo od linji Władysławów—Leopoldów. Dopadłszy przechodzą go i rozsypują się na jego skraju, mając przed sobą o niecałą wiorstę okopy, obecnie już niemieckie.

Na linji Leopoldowa trwa jeszcze bój. Grzechoczą karabiny, rwą się wysoko szrapnele, a niżej pod nimi, nieraz przy samej ziemi — granaty. W tyle, za lasem, wznoszą się do jasnego nieba czarne kłęby dymu z palącego się Władysławowa. Słomiane strzechy szybko zajmują się ogniem. Wysuszone upałem drewniane zabudowania są doskonałym palnym materjałem.

Wiarus z pod Pakosławia, szeregowiec II kompanji, Antek, rodem z Warszawy, rozkłada się wygodnie za szerokim krzakiem jałowca. Nie zważając na rwące się to dalej, to bliżej szrapnele i granaty, spogląda na leżącego obok przybyłego przed kilku dniami do szeregów nowego ochotnika, chłopaka o bladej twarzy i świecących gorączkowo oczach.

— Ty jak się nazywasz, bo zapomniałem? — odzywa się Antek.

— Paweł — odpowiada zaczepiony, nie odrywając oczu od rozpościerającej się przed nimi na polach Leopoldowa bitwy.

Antek kiwa głową protekcjonalnie.

— Niech będzie Pawełek — mówi. — Otóż uważasz, Pawełku, daj no mi co popalić, gdyż ja już mam w kieszeni tylko same pustki.

Wezwany podaje mu kawałek bibułki i woreczek z machorką. Antek skręca sobie papierosa.

— Widzisz, mój Pawełku, — mówi, puszczając z lubością kłęby dymu tytuniowego — zawsze trzeba dzielić się ze swoimi kolegami. Bo jak się nie podzielisz, to i tobie nic, bracie, nie dadzą. Koleżeństwo musi być. Ale psiakrew... Znaleźli nas — kończy, zadzierając głowę do góry.

Zaświstały pędzące w powietrzu granaty, hucznie pękając i łamiąc z trzaskiem gałęzie i konary drzew. Na polskie szeregi posypały się setki kul, odłamków i kawałków żelaza i mosiądzu.

— Naprzód! — przelatuje przez łańcuch komenda.

Poderwali się z ziemi i przebiegli szybko kilkadziesiąt kroków naprzód, przylegając w bruzdach i za wyniosłościami gruntu, okopując się szybko już w pozycji leżącej niewielkiemi łopatkami.

Artylerja zaczęła bombardować las. Z okopów rozległy się w dalszym ciągu strzały karabinów.

— Paweł. Tyś to pierwszy raz w bitwie?

— Pierwszy — przyznaje się chłopak.

— To się dobrze przypatruj. Radzę ci, jakiem Antek z Warszawy.

— To ciekawe — odpowiada Paweł.

— Ciekawe? Patrzcie go. Cóż ty, durniu, sobie myślisz? Tu nie o to chodzi.

— A o co?

— A o to, że widzisz, smyku, to jest twoja pierwsza bitwa. Rozumiesz?

— Rozumiem — kiwa głową Paweł.

— Dureń jesteś. Nic nie rozumiesz. Pierwsza bitwa... no to .. jakbyś ślub brał. To jest więcej, niż ślub, co ci go w kościele dają. To jest jak sam chrzest, albo i więcej może. Tak nam gadał nasz kapitan Ossowski. A on prawdę gada. Bo i tak jest.

— Ślub — dziwi się chłopak.

— A tak — potwierdza Antek.— Żenisz się teraz i wesele odprawiasz. Do ołtarza idziesz. Na ślub. Ale... zdaje się, co tu gorąco będzie. Wszak ci dopiero początek, a jak już grzmocą te psiawiary. Zdaje się, że bitwa będzie dziś wielka. Otóż widzisz... do ołtarza sobie idziesz ślub brać. Muzyka ci pięknie przygrywa z karabinów i armat. Goście też są, kamraty dobre. Cała kompanja do tańca idzie. Towarzysze godni. A gdzie twoja dziewczyna?... Uuch. Psiakrew... A to ci grzmotnęła baterja... Ano dziewczyna twoja, to nasza dola żołnierska. Dobra dziewucha. Kocha nas wszystkich.. Całą kompanję. Ty, głupi, zazdrosny nie bądź. Bo też chłopcy galante jesteśmy... Oo... Ścierwy. Rozrywnemi kulami strzelają... Ta dziewczyna tylu chłopców kocha, bo jeden jej nie starczy. Ale ty nic. Bo widzisz, w wojsku to wszystko wspólne jest. Jak koleżeństwo, to koleżeństwo .. Daj no tabaki, to sobie zakurzę... Dajesz jej każdy swój dzień, swoje życie, brachu. Wierność przysięgasz. Ona cię też kocha okrutnie. Kocha całą kompanję i każdemu wierna. Ot jaka szelma. Taka ci mądrala. Zwyczajnie — baba... Choroba... Coraz lepiej gwiżdże... Ale ci walą, no.

Umilkł, a przywarłszy więcej do ziemi, zagłębiać zaczął swój okopczyk i nakazał to samo Pawłowi.

— A głowy tak nie wysuwaj, psia twoja ciekawa, — upominał ostro— bo w makówkę dostaniesz i nie pojmiesz, co gadam.

Ułożyli się wygodnie i Antek znowu ciągnął.

— Bierzesz sobie ślub na głód i na chłód, na udrękę i na śpiewanie, na słońce i na wicher, na dalekie pochody po błocie, albo we skwar, na nocowanie pod deszczem, na tęsknotę za twoimi starymi, co tam gdzieś pozostali, a do których ckni się czasami człowiekowi, i na żal za tymi kamratami, co już, bracie, ziemię gryzą. Bierzesz sobie ślub z paradą. Pieścić cię ona będzie, ta twoja najmilsza, okrutecznie. Słońcem pomaluje, pocałuje wichurą, przymrozi ździebko, byś się zabardzo delikatnym nie zrobił. Przygłodzi nieco czasem, byś się nie wypasł zanadto na czarnym chlebie żołnierskim, na kapuście z grochem, kaszy i kartoflach. Nie bój się. Pamiętliwa jest niewiasta na wszystko.

A ty kochasz ją, poważasz i szanujesz. Bo ona ci daje takie bogactwo, że chociaż w dziurach twój mundur na grzbiecie, a z bucików palce wyłażą ciekawie, to ty jesteś sobie wielki pan, możny pan całą gębą. Rozumiesz? Żołnierz jesteś. Nie żaden przybłęda, włóczykij, obieżyświat, cywil śmierdzący na wojnie, profesor czy inny astronom, mydłek zapowietrzony. Ale żołnierz jesteś. Kto na ciebie spojrzy, ten wie — ktoś ty taki, mundur za ciebie gada, łaty twe na grzbiecie gadają, a dziurawe buciska też. Boś ty obrońca. Obrońca wszystkiego. Rozumiesz? Matczynego spokoju, starości ojca, tego zboża, co rośnie, tego ptaka, co śpiewa, tej dzieciny, co gwarzy przy matczynej piersi, tego krzyża, co tam na rozstaju czernieje, i tego tam... wszystkiego. Rozumiesz?... Wielkie rzeczy ci daje ta twoja ulubiona, zaślubiona kochanka. A pieści cię i pamięta o tobie, bo dla każdego jest chętliwa, kto ją pokocha. Czasami to cię tak upieści, tak przytuli — cokolwiek za mocno — że aż cię do ambulansu towarzysze twoi zaniosą albo

i na tamten świat przejdziesz się na kieliszek gorzałki. Pierwsza bitwa, to jak ślub twój. Rozumiesz? Tak kapitan gadał. A on gada prawdę.

W tej chwili Paweł podskakuje do góry, zrywa się, wypuszcza z rąk karabin, i pada na wznak, a wyprężywszy się kilka razy, nieruchomieje na ziemi.

— Ot i upieściła, — mruczy Antek i szybko pełznie na brzuchu do leżącego. — Ty Paweł. Mówiłem ci, abyś łba nie wysuwał. Cóż ty wyprawiasz?

Kładzie karabin i nachyla się nad leżącym. Na środku czoła czerwieni się niewielka rana. Sączy się z niej krew kroplami i ścieka na twarz, na skronie.

— „Eee... Toś ty już gotów", — szepcze Antek — Uraczyli cię. Składa leżącemu ręce na piersi.

Niech ci tam Pan Bóg surowy na sądzie nie będzie. Boś padł z karabinem w garści, jak należy. Żegna się sam i, zabrawszy karabin, cofa się na swe miejsce.

Kule sypią się coraz gęściej. W tyle za leżącymi szeregami las łamie się pod pękającemi w jego wnętrzu pociskami. Spłoszone ptactwo kołuje gromadą nad wierzchołkami drzew; rozlatując się na wszystkie strony co chwila przed hukiem i świstem pocisków.

— I po co taki przyszedł na wojnę? — rozmyśla Antek, spoglądając na trupa Pawła — pobył kilka dni, nawet przyzwoitej bitwy nie widział i pierwsza kula ci go zabrała. Ot ci los dopiero. To coś nie jest, jak trzeba.

Pokręcił głową z powątpiewaniem.

— W bitwie paść, jak się coś zdobywa, jak się wszyscy chłopcy biją, to jeszcze ci to rozumiem. Zabici być muszą. Za to inni zostają. Ale tak zaraz na początku? Kto z tego ma korzyść? Komu z tego co przyjdzie? Chyba, że niesprawiedliwa nasza rzecz, kiedy Pan Bóg nas chce tak wygubić. Ale chyba nie? Bo jakżeż? O swoje się bijemy. Coby lepiej było nam wszystkim. Spojrzał znowu na leżącego.

— Smarkul. Tabakiem częstował. I już go niema... Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci... a bodaj tych szwabów djabli!... Na wieki wieków. Amen .. Gotowym jeszcze i ja co oberwać. Psia juchy! Polskiej krwi im się zachciewa. Polskiej ziemi. A zdławić ich, a wydusić, a



W głębi puszczy Kampinowskiej, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, znajduje się zupełnie nieznana mogiła powstańców, którzy w tem miejscu w 1863 roku zginęli

stłamsić to germańskie nasienie. A potem... no, potem wiadomo. Kacapa w mordę raz, kacapa w mordę drugi raz. Wtedy będzie spokój. Wtedy będzie dobrze. Wtedy będzie można spokojnie nogi wyciągnąć, gdy przyjdzie na ciebie ostatnia godzina. Tylko, że ździebko nas przymało na ten cały interes. Dobrze mówię. Do djabła! Psiakrew!

Zaklął głośno, a usłyszawszy podawaną po linji komendę, rzucił ją dalej:

Celownik 800. Wolno strzelać.

Zahuczało na polskiej linji pod lasem. Co niemieckie baterje grzmotną szrapnelami a granatami, to legjoniści sypią kulami po okopach.

„Nasza sprawa sprawiedliwa", — kończy swe rozmyślania Antek, nabijając karabin — „Inaczej nie może być. Kapitan mówił, że Pan Bóg mądrzejszy od nas i wie, co robi. Ano musi już tak być, kiedy tak mówił kapitan. On prawdę gada. Pan Bóg wie, co robi, tylko człowiek na to za głupi, żeby zrozumieć".

„Patrzcie! Patrzcie tam, na prawo!" — usłyszał wśród huku wołania towarzyszów. Spojrzał w stronę Leopoldowa.

W kierunku wsi, po polu, pokrytem zagonami kartofli pędziła baterja rosyjska. Kurz podjął się z ziemi i zakrył sobą wszystko. Z kłębów jego tylko czasami wynurzają się tu i owdzie armaty, konie, ludzie.

—„Oho!" — mruczy Antek. — „Moskale uciekają".

Niezadługo w ślad za pierwszą ukazuje się druga i trzecia baterja, gromadki piechurów... Wtem całe powietrze zadrżało wokoło. Rozlega się straszliwy huk, przewyższający dotychczasowy ryk armat. To zagrały ciężkie baterje niemieckie. Na kartoflisku wznosi się raptem olbrzymi słup dymu i kurzawy, ciemny u spodu przy ziemi, jaśniejszy w górze. Drugi grzmot i nowy słup dymu w drugiem miejscu.

Na polu za Leopoldowem dzieje się coś straszliwego. Chwilami znika wszystko w kurzawie i dymie. Gdy kurz opada, a dym wznosi się ku górze, tworząc nad polem sinawe okrągłe obłoki, wtedy widać... Widać, jak sadzą przez zagony oszalałe ze strachu konie, bez jeźdźców, ciągnące za sobą wozy amunicyjne, armaty, albo i bez nich, z porwaną uprzężą. Pędzą w panicznym, zwierzęcym, strachu ludzie, rzucając broń, plecaki, płaszcze, rozbiegając się za każdym wystrzałem na wszystkie strony, jak stado kuropatw przed spadającym na nie jastrzębiem.

Straszliwych słupów, pełnych dymu i ognia, przybywa coraz więcej. W górze rwą się jeszcze w dalszym ciągu szrapnele, znacząc się ciemnemi, niewielkiemi chmurkami dymu. Leopoldów zaczyna się palić. Coraz więcej na polu ciemnych postaci, uciekających przed siebie naoślep.

„Rzucili okopy", — mruczy Antek.

I nie myli się. I tamte okopy, naprzeciw Leopoldowa, jak i poprzednio te, naprzeciw Władysławowa, zdobyli Niemcy.

Odwrót.

Nie odwrót to już, a szalona ucieczka, popłoch, panika, ratowanie samego życia, a pogrzebanie sławy i honoru wojskowego. Złowrogie dymy rozrywających się pocisków posuwają się w ślad za biegnącymi, posuwają się nieubłaganie, straszliwie, śmierć niosąc dziesiątkom i setkom ludzi.

Odwrót.

Po kilkunastu minutach pole pustoszeje zupełnie. Żołnierze, konie, armaty — rozbiegło się to wszystko, gdzie kto mógł i jak mógł.

Odwrót.

(c. d. n.)

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

pamiętnik lotnika

(ciąg dalszy)

Praktykująca

(lipiec 1910 r.).

W Etempes spotkało mię niepowodzenie: na wirażu straciłem szybkość i runąłem z wysokości 10—15 metrów. Ogólne potłuczenie. Przewieziono mię do hotelu. Nie mogłem ruszyć nogą, która gwałtownie puchła w kolanie.

„Szef" — świetny kucharz hotelowy i jednocześnie właściciel hotelu (kombinacja często spotykana we Francji) dokonał pierwszego opatrunku i sprowadził „praktykującą".

— Praktykująca? Co to znaczy?

— Jeżeli panu chodzi o prawdziwego lekarza, to należy udać się do Paryża i tylko do lekarza renomowanego. Każdy inny — to szarlatan i morderca.

Praktykującą okazała się dziedziedziną — tłumaczył doktór-farczarnej, skromnej sukni, małomówna, o ładnej, uduchowionej twarzy.

— La petite — mówił szef — przedstawia sobą podwójną gwarancję: jej ojciec — owczarz jest znany w całej okolicy jako świetny lekarz owiec i innych zwierząt, a jej „maraine" (chrzestna matka) przez długie lata była słynną „praktykującą". Nous autres francais (my francuzi), gdy się rodzi dziewczynka — staramy się o chrzestną matkę, która się zna na medycynie. Que voulez vous? — kobieta bez znajomości medycznych?...

Jak się potem dowiedziałem — w Etempes było 3 lekarzy dyplomowanych, z których jeden — wydzierżawiał młyn parowy i handlował zbożem, drugi — miał sklep perfumeryjny, a trzeci — był farmerem sąsiadującym z naszem lotniskiem. Tego ostatniego poznałem. Objaśnił mnie, że prócz wielkich miast — Paryża, Lyonu, Bordeaux i Marsylji, gdzie są słynni lekarze — prowincja francuska nie posiada lekarzy wolno - praktykujących, a to z powodu bojkotu ich ze strony ludności.

Rozmówca mój był w Niemczech i w Rosji i wyrażał opinję, że bardziej patrjarchalne stosunki, jakie panują w tych krajach, ułatwiają zarobkowanie lekarzom, gdy we Francji, wobec skrajnego indywidualizmu każdy ma swoje własne zdanie w każdej sprawie i drugiemu nie wierzy — a więc pacjent nie wierzy lekarzowi, że ten go sumiennie leczy, a lekarz nie wierzy pacjentowi, że ten mu zapłaci należne honorarjum.

— Ça devient impossible! Są dziedziny życia które indywidualizm francuski zabija...

Lotnictwo jednak nie jest taką dziedziną — tłumaczył doktór-farmer. Narazie bowiem konstruktor i pilot — to jedno. Bleriot, Farman, Voisin, Henriot — są to ludzie, którzy sami budują samoloty i sami na nich latają. Każdy francuz, który się dziś uczy latać, ma szansę zostać, jeśli nie konstruktorem, to przynajmniej fabrykantem lub impresarjem lotniczym. Ale co będzie dalej? kiedy lotnictwo będzie wymagało organizacji bardziej złożonej, — skoordynowanej akcji masowej, kiedy ambicje osobiste będą musiały zamilknąć? Wówczas Niemcy i Rosjanie będą lepsi od Francuzów...

Tę opinję lekarza-farmera sąsiadującego z lotniskiem i obserwującego życie na lotnisku nieraz sobie przypominałem, gdy podczas Wojny Światowej mówiono o katastrofalnym braku lekarzy na froncie francuskim, i przypominam sobie teraz, gdy się mówi o tem, że lotnictwo cywilne niemieckie jest lepsze od francuskiego.

Yvonne

(lato 1910 r.).

...Po kilku dniach czułem się coraz lepiej fizycznie. Za to moralnie coraz gorzej. Nie mogłem darować sobie wypadku, który niezawodnie stał się z mojej winy. Analizowałem sytuację. Nie umiałem się jednak doszukać błędu. A więc był jakiś moment, który uszedł mej uwadze. A więc takie momenty mogą być i nadal! Czułem się zdyskwalifikowanym jako lotnik.

Wyjechałem do Paryża pod pretekstem wizyty u lekarza, właściwie zaś po to, aby być dalej od hangarów i samolotów, których widok mnie niepokoił i irytował. Jako rekonwalescent zamieszkałem w Paryżu i myślałem o wycofaniu się z lotnictwa.

Wynająłem pokój w małym hoteliku na lewym brzegu Sekwany, w pobliżu parku Luksemburskiego, dokąd udawałem się co rana, kulejąc, na spacer.

Pewnego razu spostrzegłem siedzącą na ławie dziewczynę, która się za mną oglądała. Gdzieś ją dawniej widywałem...

— W restauracji Ba - Ta - Clan, przy ulicy Voltaire'a... Był pan tam uważany za „habitue" (stałego gościa)...

Istotnie mieszkałem w tamtej okolicy zaraz po przybyciu do Paryża, kiedy to pracowałem w warsztatach „Anzani". Wieczorem po pracy zjadałem późny obiad w tej restauracji, która, jak to nieraz bywa we Francji, służyła jednocześnie jako kuluary teatrzyku-revue tejże nazwy.

— Śpiewałam tam dwie piosenki „genre gomeuse"...

— A obecnie?

— Teraz — wakacje. Zastanawiam się co robić dalej. Nie chcę wracać do tej samej budy. W naszym zawodzie, pan rozumie, należy szukać coraz to nowego otoczenia, innego teatru, coraz to na nowo dać się poznać! Oh, jestem ambitna! Chciałabym śpiewać coraz to pięk-

niejsze piosenki i stać się prawdziwą artystką!...

— O, gdybym był poetą lub muzykiem albo najlepiej... dyrektorem teatru!...

— Panie, niech mnie pan nauczy nowej, pięknej piosenki!...

— Niestety, pracuję w zawodzie prozaicznym... w pewnej branży techniki...

— Jaka szkoda, w jakiej?...

— Jestem lotnikiem... niedoszłym... skaleczonym, jak pani widzi...

— Lotnikiem! Oh, to bajeczne! Właśnie o tem marzyłam aby poznać kogoś z tego środowiska.

— Niestety, nie mam zamiaru powrócić do lotnictwa...

— Jak to pan rezygnuje? Ależ to niepodobna! rezygnować z lotnictwa! Mając taką szansę...

Czego kobieta nie potrafi? Krótko i stanęło na tem, że razem jedziemy do Etempes — ona pod pozorem pielęgniarki - masażystki, poleconej przez lekarza.

— W tem niema nic dziwnego — dowodziła Yvonne — przecie każdy mężczyzna powinien być pielęgnowany (doit etre soigné) przez kobietę, zwłaszcza lotnik...

Zobowiązała się mnie nie opuszczać, aż do chwili pozyskania przeze mnie dyplomu pilota (brevet). Wówczas mamy powrócić do Paryża, gdzie znów ja mam się nią zaopiekować, aż się nauczy nowej piosenki i będzie zaangażowana do teatru.

W Etempes nie odstępowała mnie ani na chwilę. Gdy noga mi się zupełnie poprawiła i rozpocząłem wzloty i wiraże — budziła mnie przed świtem, dopilnowywała, abym nie palił naczczo, jechała razem na lotnisko, dyskutowała z „mechano“ (mechanikiem), reklamowała moje postępy wobec władz szkolnych, była koleżeńską wobec moich kolegów, wyróżniała instruktorów, umiała utrzymać przyjazne stosunki z większością żon i przyjaciółek wchodzących w skład naszej różnobarwnej rodziny lotniczej, ześrodkowanej w hoteliku „Des Trois Rois“.

Po powrocie z lotniska przed obiadem kazała mi się przespać. Siadywała przy łóżku, śpiewając kołysanki. Podczas wspólnego obiadu rozbrzmiewał jej dźwięczny głos, dyskutujący wydarzenia w lotnictwie z coraz to większą znajomością rzeczy. Sam mistrz — Louis Bleriot — który od czasu do czasu do nas przyjeżdżał z Paryża, z pobłażliwym uśmiechem wysłuchiwał jej szczebiotania.

— C'est pan banal, ça tiens — tak zwykle mawiał, gdy chciał dać wyraz aprobaty.

Po obiedzie nieraz nie czekaliśmy na samochód szkolny, jeno we dwoje udawaliśmy się na lotnisko krótszą drogą, na przełaj przez wąwozy i miedzami. Wówczas rwała polne kwiatki i nuciła piosenki—ze stron rodzinnych — okolic Bordeaux — oraz te, które słyszała w Paryżu.

— Potrzeba mi nowej piosenki! rozumiesz! naszej piosenki, której nikt nie zna... i aby piosenkę tę nucił cały Paryż w ślad za mną — Yvonne, twoją małą Yvonką...

Brevet

(lato 1910 r.).

...Bronisław mnie irytował. Przedewszystkiem nie doceniał Yvonki. Nie rozumiał, że „ta mała z kabaretu“, że ta „dziewczynka“ była piękną emanacją wielkiej rasy i dziedziczką wielkiej cywilizacji, co jest więcej niż różne pensje, gimnazja i uniwersytety. Czyż miałem mu tłumaczyć, że jej postępowanie w stosunku do mnie może być przykładem dla niejednej żony „z towarzystwa“; dla nie jednej siostry?

Po drugie Bronisław robił bajeczne „ósemki“ i był dawno gotów do egzaminu. Przez przesadne uczucie koleżeństwa jednak, zakrawające na słowiański „nieprodukcyjny“ sentymentalizm — nie przystępował do egzaminu, czekając na mnie. Musiałem nareszcie użyć fortelu i przekonać go, że „Farmańszczyki“ — jak on nazywał naszych kolegów-rosjan ze szkoły Farmana — już lada dzień zdadzą egzamin. To poskutkowało. Wszakże ktoś z nas polaków powinien być pierwszym...

— — — — — — — — —

W tydzień po Bronisławie, w dzień wyznaczony przez Yvonkę, zrobiłem i ja przepisową ósemkę i lądowałem w określonym punkcie, tem, podług przepisów ówczesnych, zdając egzamin na pilota.

Rozpoczęły się kłopoty w Aeroklubie. Sekretarjat Aeroklubu bowiem za nic nie chciał uznać naszej polskości i zapisać nas jako polaków.

— Jesteście rosyjscy poddani — a więc rosjanie... — twierdzili francuzi.

Jako oficer marynarki byłem obeznany ze stosunkami za granicą i już nieraz dawniej spotykałem się z nieorjentowaniem się w historji i geografji krajów słowiańskich. Bronisław Matyjewicz, jako oficer armji, nie wyznawał się w „zagranicznikach“, upór Aeroklubu kładł na karb „francuskiej perfidji“ i wypominał francuzom San-Domingo. Obadwaj staliśmy przy swojem. Po dwutygodniowym targu został osiągnięty kompromis: zapisano nas jako „polonais-russe“...

Aeroklub Francji rejestrował wówczas wszystkich pilotów na całym świecie. Zostałem 195-tym pilotem świata.

— — — — — — — — —

Pieśń o lotnikach

(sierpień 1910 r.).

Bronisław orzymał rozkaz udania się do Petersburga. Ja miałem zostać w Paryżu, aby dopilnować wykonania przez firmę Bleriot zamówionych samolotów i zdążyć z niemi na wrzesień do Peersburga, kiedy to się miał odbyć „pierwszy wszechrosyjski meeting lotniczy“. A więc miałem przed sobą ze 6 tygodni w Paryżu dla wywdzięczenia się Yvonce i dopomożenia w jej zamiarach.

Na lewym brzegu Sekwany, przy rue de Tournon, wynająłem skromnie umeblowany pokój, ale z fortepianem. Yvonne była zachwycona. Uważała, że pokój jest dostatecznie duży i bardzo akustyczny.

— Ale któż cię nauczy tej nowej piosenki? —

— Bądź spokojny — od tego jest „editeur“.

— „Wydawca“?? Cóż to ma do rzeczy?

— Ależ ma, ma... nic nie rozumiesz! C'est pas Ton métier! Tylko nie bądź zbyt ciekawy... o nic nie pytaj... ja teraz pracuję i nie lubię, aby mi przeszkadzano...

Nazajutrz, gdy się przebudziłem o 8-ej zrana — Yvonne nie było. Wróciła w południe.

— Wydawcę już mam i 6 koleżanek — rzuciła.

— A kolegów? —

— Oh la, la, la... gotowyś mi robić sceny zazdrości. Nic gorszego, kiedy mężczyzna nie pracuje i się nudzi. Może najlepiej w takich ra-

zach jeśli zazdrości: to go „pochłania“...

— — — — — — — — —

...Siadywała przy fortepianie. Improwizowała brawurowy, ale jednocześnie pełen powagi marsz. Nuciła bez słów.

— Nie w moim stylu? nieprawdaż?... Kiedyśmy z Julletką po raz pierwszy przyjechały do Paryża — byłyśmy pod wrażeniem walca. „Tout Paris“ — był to wielki walc, nic tylko walc! Oh, jaki to stanowiło kontrast do naszej prostaczej wioski rybackiej z pod Bordeaux! Byłam wówczas pod wpływem czaru walca i nic nie umiałam zanucić inaczej, jak w tempie walca—genre gomeuse. Teraz to wszystko jakoś się zmieniło. Zwłaszcza odkąd poznałam ciebie i lotnictwo... Straszna moc zamknięta w małym ciele silnika, te nieruchome skrzydła samolotu, sztywne, zawsze rozpostarte, zawsze gotowe do lotu... i ludzie, którzy się unoszą w powietrze, padają i znów lecą — nie dając za wygraną. Jakiś pęd. Już nie kręcenie się w miejscu w takt harmonijnego walczyka — a pęd, nieubłagany pęd naprzód, porywczy, zwycięski... Żyjemy pod znakiem takiego pędu. Dokąd? Po co?... Czuję to za całą Francję, za cały świat..

Tak mniej więcej mówiła Yvonne, ta „dziewczynka z kabaretu“ i wyglądała wówczas na aktorkę-damę co najmniej z „Comedie Francaise“.

Uderzyła znów w klawisze... Na takim improwizowanem akompanjowaniu samej sobie i rozumowaniu umiała spędzać całe dnie.

Naraz wracała do „genre gomeuse“ — do tempa walca.

— Pamiętasz, gdy położyłam się na trawie i chciałam, abyś przyleciał i wirażował nademną? Leciałeś od strony słońca i cień twego samolotu biegł po ziemi szybko, rozkosznie, szybko zbliżał się ku mnie. Wiedziałam, że ty się zbliżasz, a jednak, żeś nieuchwytny, żeś gdzieś w przestworzach.

— — — — — — — — —

Codzień wychodziła o 7 rano. Dokąd? Nie pozwalała pytać.

— Jutro pokażę ci wydawcę — rzekła wreszcie.

Wyruszyliśmy tedy razem. W autobusie koniecznie chciała zająć miejsce na górze, gdzie o parę centymów taniej.

— Oszczędzam, aby kupić ci krawat — wyznała. Z saczka wyjęła garść miedziaków.

— Patrz — przeszło 2 franki. Upatrzyłam dla ciebie krawat za trzy. Bardzo gustowny. Zobaczysz...

— — — — — — — — —

Place Blanche w dzielnicy Mont-Martre — tak prozaicznie wyglądał w dzień, gdy brakowało elektrycznego światła, węża samochodów, połyskiwania cylindrów, przelotnego zapachu perfum...

Brudny dziedziniec... Sutereny... Przyciszony głos Yvonki:

— Zaczekaj tu. Pozostawię drzwi półotwarte...

Koleżanki już były na miejscu. Gdy weszła Yvonne — wszystkie jak na komendę zaatakowały człowieka leżącego na łóżku... w ubraniu mocno pogniecionem. Człowiek mruczał, klął, odganiał się od natrętnych kobietek jak od much. Gdy wreszcie wściekły powstał — jedna z panienek już trzymała w pogotowiu butelkę wina. Pił spragniony. Udobruchany zbliżył się do fortepianu. Butelkę postawił około siebie na podłodze. Otrząsnął się cały i zagrał...

Wówczas to usłyszałem pieśń o lotnikach:

Regardez les franchir l‘espace
Les oiseaux de la France hardie —
C‘est la Jeune France qui passe —
La Liberté, — Victoire, — le Genie“.
(Spójrzcie no tam w przestworzach
Na te odważne orlęta Francji —
To — Francja wiecznie młoda
To — Wolność. Zwycięstwo, to Genjusz).

Muzyk-poeta i jego pupilki pracowali wspólnie, podając sugestje, korygując się wzajemnie, dyskutując gwałtownie, nieraz brutalnie.

Mistrz coraz częściej sięgał po butelkę. Gdy wydusił ostatnią kroplę, zażądał koniaku pod groźbą natychmiastowego strajku. O 11-tej był już zupełnie pijany i niezdolny do pracy.

— Voilà — mówiła Yvonne — l‘editeur n‘est pas comme tout la mond: a II heures il est deja ivre... (Wydawca — nie jak wszyscy: o 11-ej jest już pijany...).

— Z jakiej racji nazywacie go wydawcą?

— Bo widzisz: jeśli piosenka się uda i zostanie popularną — wydana będzie w tysiącach, tysiącach egzemplarzy...

— Ależ taki „wydawca“ chyba nie ma funduszów na tak wielki nakład?

— Oczywiście wydaje jedna z firm wydawniczych albo ktoś z popularnych artystów pod swojem nazwiskiem — ale dzieli się zyskiem z mistrzem, wobec czego awansem nazywamy go „wydawcą“.

— I to mu pochlebia bardziej niż tytuł mistrza?

— Oczywiście, bo wydawca — to pachnie gotówką — a gotówka to życie, to radość... gdy mistrz... to jeszcze nic nie mówi...

A jeśli ten prawdziwy wydawca temu niby — wydawcy tej gotówki nie da?...

— Oh, la la... Cóż znowu! To nie do pomyślenia! Mont - Martre nie przebacza takich rzeczy! Zabije jak psa — c‘est tout...

Yvonne pozostaje

(sierpień — wrzesień 1910 r.).

Zbliżała się chwila odjazdu.

O, gdyby zechciała jechać ze mną! Czułem, że potęguje we mnie tętno życia, że pobudza do pracy i walki, że jej psychika dopełnia moją do całości logicznej, trwałej i wydajnej. Przebiegałem w myśli typy kobiet, które znałem. Yvonne łączyła w sobie przymioty rzadko spotykane u kobiet w połączeniu, zarazem ambicję i dobroć. Dla lotnika — gdzież odpowiedniejsza towarzyszka-żona?...

Na gruncie Petersburga — wbrew zewnętrznej ceremonjalności i chłodu — przesadnie, „aż do nieprzyzwoitości“ liberalnym w stosunkach towarzysko - rodzinnych — Yvonne nadawałaby się znakomicie. Ale w domu? na wsi białoruskiej? tak dla wszystkich gościnnej i pobłażliwej, a jednak nieraz tak zacietrzewienie przesądnej? Tradycje?... Zaliśmy za dawnych czasów nie ściągali „pod burką“ do zagród naszych i turczynki i moskiewki i niemkinie z Inflant? I wszakże żadnej krzywdy dla Rzeczypospolitej od tego nie było?

Ale Yvonka nie chciała.

— Żoną?... burżuazyjne towarzystwo, rodzina — to nie dla mnie! i nie dla ciebie, mój mały. Tyś lotnik, a ja dopiero mam zostać artystką — prawdziwą, bien entendue...

— W Petersburgu...

— Petersburg, Nowy Jork, Buenos Aires — to wszystko dobre na później — dla pieniędzy. Artystką może mnie zrobić tylko Francja, tylko Paryż...

(C. d. n.).

TRZEJ DZIAŁACZE

Sylwetka J. R. Sobieszczańskiego.

II.

Z kolei wysuwa się postać Ignacego Rogali Sobieszczańskiego. Ziemianin Wołyński, inżynier, właściciel znacznych kopalń na Syberji, (których węgiel zagarnięty przez Kołczaka dopomógł do przewiezienia wojsk aljanckich, czeskich i polskich formacji), duchowy przywódca całej Polonji Syberji i Dalekiego Wschodu, w czasie Wielkiej Wojny był istotnym rzecznikiem spraw narodowch tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Rząd rosyjski uważał go za wyjątkowo niebezpiecznego, po próbie zorganizowania przez niego społeczeństwa polskiego w okresie rewolucyjnym w r. 1905 i z początkiem wojny unieszkodliwił go, wcielając go do wojska, skąd się wydostał na krótko przed wybuchem rewolucji 1917 r.

J. R. Sobieszczański wśród czołowych jednostek polskich w Rosji Azjatyckiej wybija się na pierwszy plan, zna to społeczeństwo dokładnie. W swych **„Studjach Syberyjskich"** podaje statystykę ludności polskiej Sybiru, kreśli nastrój umysłów niestety dla publicznego ugruntowania polskiej racji stanu niezbyt pomyślny, jeśli się zważy, że na 100 Polaków tylko dwu poczuwało się do obowiązku czynnego udziału w zbiorowem narodowem życiu. Nalot fali Polaków, jeńców cywilnych i wojennych, przeważnie z byłego zaboru austryjackiego wzburzył wprawdzie gładką toń życia Sybiru, ponieważ jednak między Polakami Tubylcami a Polakami Przybyszami oprócz wspólnego wszystkim patrjotycznego ducha nie było zgody co do jednolitego taktycznego działania— przeto skutki były fatalne i powodowały wiele niepotrzebnych zgrzytów i fałszywych kroków, a w wyniku udaremnienie nieraz najszlachetniejszych intencji. Większość Polaków, zwolnionych ze służby czynnej, pozostawała w sferze wpływów Polskiej Partji Socjalistycznej i Socjalnej Demokracji, powstrzymujących się od tworzenia jakichkolwiek formacji wojskowych, a abstynencja ta była jeszcze utwierdzana przez agitację skrajnie radykalnych żywiołów, skłaniających się do komunizmu. J. Sobieszczański jeden orjentuje się przedewszystkiem jasno w położeniu politycznem i wojskowem. Już w r. 1914 na ręce posła do Dumy, Jarońskiego składa osobiście deklarację Polaków z Sybiru i Dalekiego Wschodu, wyrażającą konieczność oświadczenia się przez Koło Polskie w Dumie, za Zjednoczeniem i Niepodległością Polski i pierwszy wobec opróżnienia Syberji z stacjonujących odziałów wojskowych i oddalenia od frontów, zapoczątkowuje organizację straży zbrojnych dla ochrony obcokrajowców w tem oczywiście polskich kolonji w Irkucku, która to akcja jednak wobec zmagającego się oporu i wzrostu sił bolszewickich — musiała ostatecznie upaść. Niezrażony tem J. R. Sobieszczański organizuje w r. 1918 **Radę Bezpieczeństwa** w Irkucku, po uwolnieniu od bolszewików Sybiru przekształconej w **„Polską Ligę Wojenną Walki Czynnej"**. Niestety wszelkie wysiłki J. R. Sobieszczańskiego do zaktywizowania społeczeństwa polskiego, spełzły na niczem. Na 1-szym Zjeździe Polaków Dalekiego Wschodu w Charbinie w lutym 1918 r. wniosek J. R Sobieszczańskiego, wyrażający konieczność stworzenia polskiej siły zbrojnej, jako narodowego pogotowia, nie był przez większość zebranych poparty, postanowiono wyczekiwać, jakie stanowisko Sojusznicy i Centralne Mocarstwa zajmą wobec Zjednoczenia i Niepodległości Polski. Wyłoniona na tym Zjeździe **„Polska Rada Polityczna Dalekiego Wschodu i Wschodniej Syberji"**, organizacją wojskową się nie zajmowała, ułożyła jednak z przybyłą, **Francuską Misją Wojskową** warunki pomocy dla tworzenia polskiej siły zbrojnej na Sybirze. Wówczas tylko poszczególne placówki polskie poczynały niezawiśle od jakiegokolwiek politycznego oparcia wysyłać ochotników na front fran-



Ignacy Rogala-Sobieszczański



S. p. Jerzy Sosnowski
(vide artykuł w Nr. 6-7 za czerwiec-lipiec)

cuski. Dopiero na 2-im Zjeździe Delegatów **Zrzeszonych Polaków Dalekiego Wschodu i Wschodniej Syberji,** obradującym od 25.X.—4.XI 1918 r. w Charbinie, zapadła uchwała o tworzeniu siły zbrojnej. Dla organizowania jej wybrano na tym Zjeździe **„Polski Komitet Narodowy na Syberję i Wschodnią Rosję“,** którego znaczenie moralne było jeszcze wzmocnione na **Zjeździe Polaków w Nowomikołajewsku w r. 1918.** Na czele Komitetu po odjeździe J. Jastrzębskiego do Europy stanął J. R. Sobieszczański i na tem stanowisku przedewszystkiem starał się uniezależnić Komitet od francuskiej władzy głównie w sprawie nominacji dowództwa wojsk polskich na Syberji. Niestety wskutek presji gen. Reynaud‘a musiał ustąpić pod groźbą zerwania stosunków. Również fatalnie wypadły próby uzgodnienia z pułk. Czumą projektu organizacji **2-ej Dywizji Syberyjskiej;** pułk. Czuma powoływał się na mandat gen. Hallera. Tymczasem J. R. Sobieszczański oparł się podpisaniu deklaracji, przysłanej przez rząd francuski, chodziło bowiem przedewszystkiem o dwa główne punkty. Pierwszy żądał, aby Komitet Narodowy uznał tylko taki rząd polski, jaki zatwierdzą sojusznicy, drugi żądał ścisłego podporządkowania się dowódcy wojsk polskich dowództwu francuskiemu. J. R. Sobieszczański odrzucił oba punkty, pierwszy jako godzący w niezawisłość państwową, a przyjęcie zaś drugiego uzależnił od zgody samego dowództwa i Polskiego Komitetu Wojennego. Gdy się w dalszym ciągu okazało, że ten ostatni odmówił przyjęcia tego punktu, co pierwotnie gen. Janin ukrył, I. R. Sobieszczański odwołał swą warunkową zgodę, powodując tem interwencję dyplomatyczną gen. Reynaud‘a.

Widząc niemożliwość swobodnej akcji I. R. Sobieszczański składa swój mandat i przenosi się do Charbina, zajmując się wraz ze swą żoną szeroko zakreśloną pomocą społeczną dla jeńców Polaków i wojskowych ochotników. Właściwe formowanie się polskich oddziałów wojskowych następuje z chwilą pochodu na Sybir oddziałów czesko-słowackich i ogłoszenia mobilizacyjnego gen. Hallera. Historja dalsza odziałów tworzących słynne kadry Syberyjskiej Brygady, łączy się z legendarną rzec można postacią pułk. Rumszy, który dał dowody nieustraszonej odwagi i hartu woli na froncie przeciwbolszewickim w r. 1918, utrzymując z polskim żołnierzem niezluzowaną ani razu straż tylną wojsk koalicyjnych oraz chroniąc linje kolejowe i uchodzącą ludność polską.

I. R. Sobieszczański czeka do ostatniej chwili w otoczonym przez bolszewików dworcu Irkuckim, przyjmuje polecenie od szefa polskiej misji wojskowej majora Okulicza i wypełniwszy je, z ostatnim przez siebie formowanym eszelonem ewakuacyjnym, opuszcza Irkuck.

Dr. M. Nałęcz-Dobrowolski.

Z KSIĄŻEK

Inż. Eugenjusz Lenartowicz. „Podręcznik wioślarstwa regatowego“ Warszawa 1930 r. Bibljoteka sportowa Nr. 12—13. Str. 4 ulb. + 102 + 2 ulb. G. K. W. Cena 1.50 zł.

W naszej literaturze sportowej dawał się odczuwać brak prac z zakresu wioslarstwa, zwłaszcza przeznaczonych dla doświadczonych wioślarzy i trenerów. Dość wspomnieć, że prócz bardzo popularnej broszurki E. Nehringa „Podręcznik dla początkujących wioślarzy“, oraz kilku artykułów w „Sporcie Wodnym“ nic nie mamy z tego zakresu. Lukę tą wypełnia praca inż. E. Lenartowicza p. t. „Podręcznik wioslarstwa regatowego“, która ukazała się niedawno. Zawiera ona całokształt zagadnień sportu wioslarskiego od pierwszych lekcyj wiosłowania aż do zaprawy regatowej. Jak sam tytuł pracy wskazuje przeznaczona jest ona zasadniczo nie dla początkujących „wodniaków“, lecz dla wyrobionych wioślarzy, przygotowujących się do regat. Autor w swej pracy po wstępie ogólnym i historycznym omawia nauką, styl i technikę wiosłowania, opisuje osady i tabor regatowy. Podaje również wiadomości z zakresu budowy łodzi wyścigowych. Praca aczkowiek oprasowana gruntownie odznacza się popularnem ujęciem tak, że jest dostępna nietylko dla „regatowca“, ale dla każdego miłośnika sportu wodnego. Bogate doświadczenie autora daje rękojmię jej fachowego ujęcia.

Książka odznacza się ładną szatą zewnętrzną oraz dużą ilością ilustracyj. Niska jej cena uprzystępnia nabycie jej. Ukazanie się tej książki jest obecnie na czasie ze względu na trwający letni sezon sportowy i regaty.

Mjr. dypl. Bolesław Mikiewicz, „Małe jednostki piechoty“. Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawn. Str. 8 ulb. + 203 + 9 ulb. Cena 4 zł.

Ukazanie się na półkach księgarskich tej książki, wzbudziło wielkie zainteresowanie w szerokich kołach wojskowych, jako omawiająca ten temat niezwykle aktualny a doniosły, będący dziś przedmiotem sporów i polemik wojskowych we wszystkich państwach, a szczególnie we Francji, Niemczech i w Polsce.

Autor oparł pracę swą na głębokiem studjum regulaminów wojsk obcych. Jest to niewątpliwie pierwsze zestawienie doktryny niemieckiej, francuskiej i polskiej z punktu widzenia zagadnienia organizacji małych jednostek piechoty.

Po wyczerpującem ujęciu i przdstawieniu doktryny francuskiej i niemieckiej, autor podaje własny system, będący jakby przeciwstawieniem doktryny francuskiej i niemieckiej, bardziej giętki i dający się łatwo przystosować do potrzeb chwili i okoliczności walk. Poza tem autor jest zwolennikiem zmniejszenia obciążenia piechoty do minimum, jakkolwiek nie traktuje tego zagadnienia jako organizacyjnego w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz omawia jedynie je przy sposobności.

W końcu należy zaznaczyć, że książka ta została wyróżniona nagrodą przez Pana Szefa Sztabu Głównego na konkursie prac oficerów dyplomowanych.

POWIAT ODOLANOWSKI

Powiat Odolanów jest jednym z najstarszych powiatów Województwa Poznańskiego, gdyż jako powiat samodzielny istnieje od r. 1372; dawniej zawierał w sobie i dzisiejszy powiat Ostrowski, a który został w czasie zaboru pruskiego określony w dzisiejszych jego granicach, gdyż Ostrów stał się ważnym węzłem kolejowym i handlowym.

Powiat leży na pograniczu polsko niemieckiem i graniczy w kierunku południowo i południowo-zachodnim z powiatami niemieckiemi Syców i Militsch, na północnym zachodzie z powiatem Krotoszyńskim, na północy z Pleszewskim, zaś na wschód— z powiatem Ostrowskim i Ostrzeszowskim, obejmując przeszło 645 km. kw. Przestrzeń z północy na południe wynosi 37 km. a ze wschodu na zachód 25 km.

W tych granicach mieszczą się przy uwzględnieniu mocy Traktatu Wersalskiego włączone do powiatu odolanowskiego 17 gmin i 8 obszarów dworskich, odjęte z powiatu Sycowskiego (Niemcy, Śląsk Dolny). Wogóle powiat posiada 66 gmin wiejskich 33 obszary dworskie oraz 3 miasta: Odolanów, Raszków i Sulmierzyce.

Według spisu ludności 1921 r. wynosi liczba ludności powiatu 43.217, w tem 34.784 Polaków, a 8.473 Niemców i wogóle mniejszości, w tem 30 Żydów.

Podług wyznań na zasadzie nazwanego spisu — 33.148 osób należy do wyznania rzymsko-katolickiego, 10.007 ewengelickiego, reszta — innych wyznań. Obecnie katolików jest przeszło 40.000 osób.

Niemcy zamieszkują w północnej części powiatu w okolicy Raszkowa, na południu powiatu mieszkają przeważnie ewangelicy pochodzenia polskiego, niewładający wprawnie językiem niemieckim, z jakiego to powodu w niektórych kościołach ewangelickich tej części powiatu odbywają się nabożeństwa w dwóch językach, polskim i niemieckim .

Grunty orne, ogrody, sady obejmują 31.122 ha, łąki 8.045 ha, pastwiska 1.520 ha, lasy 19.466 ha.

Gleba jest w północnej części powiatu lepsza niż w południowej. Na łąkach znajduje się tuż pod cienką warstwą ziemi owianit, w ostatnich kilku latach wydobywany i wysyłany do hut żelaznych. Głównym zawodem ludności jest rolnictwo, potem rzemiosło, podczas gdy handel i przemysł jest mały. Ziemiopłodami głównemi są pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki.

Koni w powiecie jest ponad 6.000 sztuk, bydła rogotego 25.000, owiec 1.500, trzody chlewnej 20.000, kóz 3.000. W paru ostatnich latach zwrócono uwagę na hodowlę kur oraz sprzedaż jaj.

W powiecie są 3 przejścia graniczne dla ruchu osobowego i towarowego z Niemcami, i to w Sośni przejście kolejowe zaś w Dobrzcu i w Sulmierzycach dla ruchu kołowego i osobowego.

Zaborczy rząd pruski starał się usilnie o zgermanizowanie powiatu, w stosunku zaś do gospodarstw polskich, prowadził politykę eksterminacyjną, nietylko nie silił się do podniesienia poziomu kultury rolnej wśród ludności, lecz raczej czynił wszystko, by tę kulturę pozostawić na stałym niskim poziomie. Tem więcej zaopiekował się temi zadaniami Rząd Polski tak za pośrednictwem administracji państwowej, jak za pośrednictwm samorządu. Poniżej zestawienie pracy tutejszego Wydziału Powiatowego w okresie 10-lecia od czasu uzyskania niepodległości najdobitniej wykazuje, jakie korzyści odniosła ludność przez przyłączenie do Państwa Polskiego. Rezultaty wytężonej pracy państwowej na terenie powiatu byłyby jeszcze większe, gdyby bliskość granicy a z nią i agitacja niemiecka nie przeciwdziałały zarządzeniom oraz ich efektom na skutek inicjatywy naszych władz.



Zygmunt Kowalewski
Starosta powiatu Odolanowskiego.

Poza znaczną ilością budynków, wzniesionych dla Policji, Straży Granicznej i Celnej, w Sulmierzycach powstała elektrownia miejska. Z inicjatywy prywatnej wybudowano parową cegielnię. Kościoły względnie kaplice katolickie wybudowano w Jankowie Przygodzickim, Czarnymlesie i w Bogdaju. W samym Odolanowie założono Uniwersytet Ludowy, Ośrodek Zdrowia im. Marsz. Piłsudskiego, niższą Szkołę Rolniczą, rozbudowano szosy i naprawiono znaczną ilość starych szos. Odolanów jest miastem małem, posiada około 2.600 mieszkańców i dlatego, że jest siedzibą starostwa i niektórych innych urzędów powiatowych, zawdzięczając również centralnemu położeniu geograficznemu w powiecie, staje się ważnym ośrodkiem, wpływającym na podniesienie kultury polskiej wogóle, na podniesienie przemysłu, handlu a zarazem wpływa skutecznie na paraliżowanie zakusów naszego sąsiada, który nie szczędzi żadnych wysiłków, by swe wpływy w jaki bądź sposób chociaż w pewnej mierze utrzymać.

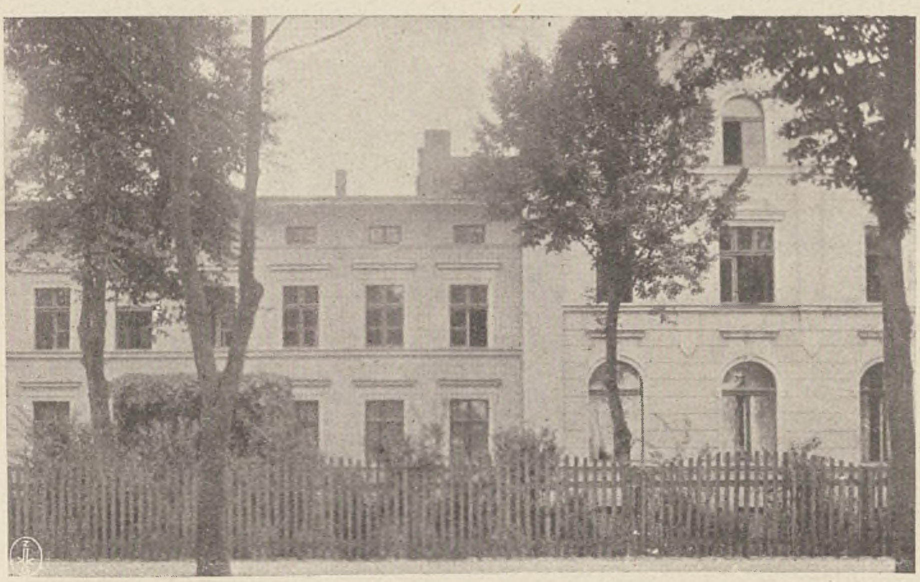
Komunikacja. Dróg bitych było:

	w dniu 1.I.1919	w dniu 1.IV.1928
powiatowych	104.112 km.	111.752 km.
gminnych	44.122 „	67.880 „
wojewódzkich	21.834 „	21.834 „

W ostatnich 10 latach przerobiono mostów drewnianych na betonowe kamienne na drogach powiatowych 18 mtr. bież., gminnych 104 mtr. bież.

W tutejszym powiecie są przeważnie wszystkie drogi publiczne obsadzone drzewami. Zadrzewionych dróg:

powiatowych	11.572 km.	(22.400 drzew)
gminnych	170.540 „	(34.100 „)
wojewódzkich	21.834 „	(4.350 „)



Gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego w Odolanowie.



Gabinet lekarski w Ośrodku Zdrowia i Opieki Społecznej powiatu Odolanowskiego, imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Odolanowie.

Powiatowy Związek komunalny posiada 3 obszerne remizy, 1 domek dla służby drogowej z ogrodem i wszelkie do dróg potrzebne narzędzia za wyjątkiem wału parowego. Do budowy i przebudowy (nowa tłucznia) dróg wał parowy kontraktuje w dostarczeniu Starostwo Krajowe w Poznaniu.

Ogólne wydatki działu drogowego według zamknięć rachunkowych wynoszą na poszczególne lata i związki jak następuje:

powiat

1919	rok	129 278,63	mk. polskich
1920	„	529.916,57	„
1921	„	3.696.514,14	„
1922	„	40.506.366,20	„
1923	„	1.898.396.513,36	„
1924	„	58.890,91	zł.
1925	„	133.767,73	„
1926	„	118.272,82	„
1927	„	54.838,92	„
1927/8	„	137.373,72	„

gminy

1919	rok	31.573	mk. polskich
1920	„	59.196	„
1921	„	135.293	„
1922	„	893.516	„
1923	„	2.956.937	„
1924	„	5.383	zł.
1925	„	6 894	„
1926	„	10.157	„
1927	„	3 890	„
1927/8	„	9 598	„

Zdrowie publiczne. Na terenie gmin wiejskich zostało w roku 1928 założone 23 boiska do ćwiczeń członków organizacji W. F. i P. W.

Kosztem powiatu wzniesiono „Ośrodek Zdrowia“ im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego otwarcie nastąpiło w kwietniu 1929 r. W budynku tym znajduje pomieszczenie: przychodnia przeciw-gruźlicza, jaglicza, weneryczna, stacja nad matką i dzieckiem, gabinet dentystyczny, łaźnia publiczna i t. p. „Ośrodek“ współpracuje z Radami szkolnemi.

Dozór lekarski w szkołach powszechnych ma państwowy lekarz powiatowy. Własnego szpitala publicznego powiat nie posiada i posługuje się szpitalem w Ostrowie, który w tym wypadku nosi charakter okręgowego. Ze względu na dobrze zorganizowany „Ośrodek Zdrowia“ w Odolanowie, nieznaczne stosunkowo oddalenie od Ostrowia tudzież wysokie koszta budowy i utrzymania własnego szpitala w budowie własnego szpitala nie zachodzi potrzeba.

Oświata. Na terenie gmin wiejskich znajduje się 54 szkoły utrzymywane i będące własnością tychże gmin. Izb szkolnych jest 137. Po odzyskaniu Niepodległości nie wybudowano żadnej nowej szkoły, gdyż nie zachodziła ku temu potrzeba ze względu na warunki lokalne.

Powiatowy związek komunalny udziela od roku 1925 dla założonej przez Wielkopolską Izbę Rolniczą w m. Odolanowie szkoły rolniczej subwencji w każdym roku w wysokości 3.000 zł. Kwota roczna na stypendja dla uczniów szkół rolniczych i studentów weterynaryjnych z powiatu wynosi 600 złotych.

Dla towarzystw — kulturalno-oświatopagandowa. Dla uczczenia rocznicy 10 lecia istnienia Niepodległości postanowiono w tut. powiecie wybudować kilka domów ludowych, na budowę których gminy i powiat udzielą wydatnego poparcia.

Dla towarzystw — kulturalno-oświatowych udziela się około 4.500 zł. Dla wszelkiego rodzaju zebrań publicznych na terenie powiatu z wielkiem powodzeniem są wyzyskiwane kulturalnie urządzone sale w licznych oberżach większości gmin. Powiat wspólnie z powiatem Ostrowskim wydaje popularną gazetkę p. t. „Orędownik Ostrowski i Odolanowski“.

Pożarnictwo. Gminnych straży pożarnych w powiecie jest 65. Należyte zorganizowanie, kupno sikawek i narzędzi spoczywa wyłącznie na gminach. Na cele pożarnictwa wydatkowuje powiat corocznie około 1 tysiąca zł. tytułem subwencji poszczególnym strażom.

Powiatowym instruktorem pożarnictwa jest tutaj kupiec Władysław Namysł z Odolanowa.

Kursy powiatowe, urządzone kosztem gmin, odbywają się każdego roku.

Oświata rolnicza. Założona w Odolanowie przez Wielkopolską Izbę Rolniczą w roku 1925 niższa szkoła rolnicza jest subwencjonowana przez powiat.

Organizacją spółek pokazów rolniczych, rozpowszechnianiem sztucznych nawozów zajmuje się tutaj z ramienia Wielkopolskiej Izby Rolniczej Skretarjat Kółek Rolniczych w Odolanowie oraz organizacja przysposobienia rolniczego.

Powiat posiada jedną własną szkółkę drzew, założoną w Odolanowie po odzyskaniu niepodległości.

Na zakupienie buhajów stacyjnych udziela powiat zapomogi w wysokości 1/3 części ceny kupna; przeciętnie preliminuje się 2,000 złotych rocznie.

Ponieważ pod względem kultury rolnej, chowu koni i bydła powiat, jak zaznaczono wyżej, stoi na dość niskim poziomie kultury i organizacyj zawodowych, największe wysiłki samarządu w najbliższych latach mają być skierowane na drogę podniesienia tego poziomu. Do najpilniejszych zadań należy zaliczyć regulację rzeki Baryczy, co pozwoli na należyte urządzenie i wysoką rentowność łąk, leżących w basenie rzeki; należy uruchomić spółdzielnię mleczarską, gdyż powiat nie posiada żadnej i do niedawna nie posiadał masła nawet dla własnej konsumcji; posiadany majątek ziemski należy przekształcić w stosunku do wymagań dla fermy wzorowej; w terenie wyjątkowo rolniczym, jak powiat Odolanowski, gdzie ku temu są możliwości wypadnie powiększyć chów i hodowlę owiec, gdyż widzimy, że wielkie ilości wełny przez punkt graniczny w Sośni przechodzi z zagranicy wewnątrz kraju. Dla skoordynowania tych zamierzeń w najbliższym czasie zostanie zorganizowana Sejmikowa Komisja Rolna.

Meljoracja. Przy pomocy Wydziału Powiatowego zmeljorowano 126 ha gruntu, a wyregulowano 234.50 km. rzek (Barycz znaczna część Kuroch, Kanał Świecki i Wysyłek). Na cele regulacji powyższej przestrzeni rzek wydatkowano dotychczas 116.633 zł.

Kredyty. Komunalna Kasa Oszczędności w Odolanowie dysponuje obecnie sumą własnego majątku 661.727 zł., z tego odchodzi na papiery wartościowe 45.190.67 zł.; w roku 1924 majątek kasy wynosił zaledwie 6.235,33 zł., wskutek waloryzacji powiatowej pożyczki niemieckiej i procentów dosięgnął obecnie majątek, jak wyżej wykazano, 666.727 zł.

Majątek. Powiatowy Związek Komunalny posiada gmach, w którym mieszczą się na pierwszem i drugiem piętrze biura Starostwa i Wydziału Powiatowego (Kasa Komunalna, Urząd Budowlany); ponadto posiada powiat 3 domy urzędnicze z ogrodami i 5 mórg gruntu, wszystko wartości 98.800 złotych. Po odzyskaniu Niepodległości wybudowano wzgl. nabyto poza już wymienionemi w niniejszem opisie przedmiotami następujące:

1) Ośrodek Zdrowia .	. wartości	85.000 zł
2) Majątek z zabud.(ośrodek rolny w Uciechowie 240 mórg) . .	„	93.000 „
3) Żwirownia w Raszkowie	„	3.000 „
4) Samochód (osobowy)	„	13.500 „

Ogólny budżet powiatowy w bieżącym roku wynosi 378.000 złotych. Suma nikła w stosunku do potrzeb inwestycyjnych powiatu.

Uwzględniając jednak kryzys gospodarczy, oraz strukturę drobnych gospodarstw, wyższe opodatkowanie ludności na rzecz samorządu narazie nie jest wskazane.

To też powiat pod względem opodatkowania na rzecz związków komunalnych posiada najmniejsze wpływy i nie wyzyskał w znacznym stopniu uprawnień podatkowych.

Ta okoliczność posiada znaczenie i z tego względu, iż opodatkowanie w sąsiednich powiatach niemieckich jest znacznie wyższe.



Gmach Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej pow. Odolanowskiego im. Marszałka Piłsudskiego

POWIAT WĄGROWIECKI

Powierzchnia, ludność.

Miasto powiatowe Wągrowiec leży na skrzyżowaniu linji kolejowych Poznań—Bydgoszcz, Inowrocław—Czarnków i Wągrowiec—Gniezno.

Powiat wągrowiecki o powierzchni 1037 km² liczy według ostatniego spisu ludności 54.409 mieszkańców. Gęstość zaludnienia 52.5 mieszkańców na 1 km².

Drogi.

Powiat ma dość gęstą sieć drogową, wynosi ona bowiem razem 1900 km. dróg umocnionych i nieumocnionych. Na 1 km² powierzchni przypada przeciętnie 1.832 km drogi według poszczególnych kategorji przypada na drogi państwowe bite 38.8 km, wojewódzkie bite 79.7 km, powiatowe bite 118.4 km, gruntowe 68.7 km wreszcie gminne bite 114.4 km, gruntowe 1.480 km. Razem więc dróg bitych 351.3 km, gruntowych 1.548.7 km. Obecnie prowadzone są roboty przy budowie dróg bitych na przestrzeni ca 9 km, a w jesieni rozpoczną się prace przy budowie nowej szosy na przestrzeni 12 km.

Oświata.

W powiecie znajduje się 80 szkół powszechnych państwowych, 2 państwowe średnie zakłady naukowe. Prócz tego prywatne: 1 żeński średni zakład naukowy i 2 szkoły powszechne.

Zdrowie publiczne.

W nieustannej trosce o zdrowie mieszkańców powiat utrzymuje szpital na 100 łóżek przy którem umieszczona jest przychodnia przeciwgruźlicza, przychodnia przeciwgruźlicza i izolatorjum dla chorych gruźliczych. Kasa Chorych przy poparciu Wydziału powiatowego utworzyła stacje sanitarne w Łeknie, Łopiennie i Damasławku.



Dr. Kazimierz Rościsław Rościszewski, Starosta powiatu Wągrowieckiego.

Opieka społeczna.

Celem służącym należnemu wywiązaniu się z obowiązków opieki społecznej istnieją w powiecie następujące zakłady: w Wągrowcu: Stacja opieki nad matką i dzieckiem, Dom sierót pod wezwaniem św. Jerzego i Schronisko dla starców, w Antoniewie Wojewódzki Zakład wychowawczy, w Skokach i Łopiennie Schroniska dla starców.

Prócz tego wszyscy ubodzy znajdują należytą opiekę w Gminnych Związkach wspierania ubogich.

P. W. i W. F.

Na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego osiągnięto w ostatnich latach bardzo znaczne wyniki. W chwili obecnej liczy przysposobienie wojskowe przeszło 1800 członków czynnych. W r. b. otwarto w Gołaszewie nową strzelnicę. Prace nad budową wspaniałego stadjonu sportowego w Wągrowcu w ostatnim roku postąpiły znacznie naprzód i jest nadzieja, że jeszcze w r. b. zostaną w zupełności ukończone. Wyniki te osiągnięte dzięki poparciu całego społeczeństwa powiatu.

Rolnictwo.

Głównym zatrudnieniem ludności powiatu jest rolnictwo. Kultura rolna staje bardzo wysoko. Cała powierzchnia powiatu wynosi 103.606 ha, z czego przypada na grunta orne, sady i ogrody 75.317 ha, łąki 7.789 ha, pastwiska 3.506 ha, lasy 10.930 ha, pod zabudowaniami 956 ha, drogi, parki, wody 4.324 ha, na nieużytki 784 ha.

W powiecie znajduje się 205 gospodarstw ponad 50 ha o powierzchni 53.649

ha i 4.798 gospodarstw poniżej 50 ha o powierzchni 49.612 ha. W r. 1929 stan powierzchni zasiewu co do zbóż przedstawiał się następująco: pszenica 3.319 ha, żyto 28.748 ha, jęczmień 6.853 ha, owies 5.448 ha, mieszanki ze zbóż 4.445 ha. W tym samym roku ogólna produkcja wynosiła w kwintalach pszenica 58.813, żyto 422.916, jęczmień 124.827, owies 103.613.

Ilość spółek wodnych w powiecie wynosi 45, ilość ha wydrenowanych 21.084.

Stan inwentarza żywego w r. 1929 wynosił: koni 12.174, bydła rogatego 32.632, trzody chlewnej 37.623.

Główny wysiłek rolników idzie obecnie w kierunku podniesienia hodowli koni, bydła i trzody chlewnej. Wysiłek ten został uwieńczony już dodatnimi wynikami czego dowodem liczne nagrody zdobyte przez rolników tut. powiatu na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Kwitnący stan rolnictwa należy zawdzięczać wysokiemu uświadomieniu samych rolników oraz wytężającej pracy w tym kierunku samorządu powiatowego, Wielkopolskiej Izby Rolniczej, a w pierwszym rzędzie Kółkom Rolniczym z ich prezesem powiatowym P. Maksymiljanem Bartschem na czele i Związkowi Ziemian pod przewodnictwem P. Radcy Kazimierza Grabowskiego ze Zbietki.

Kredyty dla rolnictwa.

Istniejąca od szeregu lat Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wągrowieckiego posiadająca własnych wkładów oszczędnościowych przeszło 700.000 zł. stara się zaopatrzyć rolnictwo w tani kredyt. Poważne sumy obracane są również na udzielanie kredytu dla przemysłu i rzemiosła.

Przemysł.

Prawie cały przemysł w powiecie związany jest z produkcją rolniczą. Wymienić tu należy kilka większych młynów, suszarnię płatków kartoflanych i jarzyn, oraz pracujące na eksport „Młyny i Tartaki Wągrowieckie“, przy których znajduje się największa w Polsce wytwórnia płatków owsianych.

W powiecie są czynne dwie kopalnie we Wapnie własność Tow. Solvay.

Wkopalniach tych wydobywa się gips we wszystkich postaciach do celów budowlanych i przemysłowych i białą sól krystaliczną. Jak stwierdzono dotychczas pokłady soli znajdują się jeszcze w głębokości 1400 m. Stolnie są obecnie wybudowane do głębokości 400 m. Obecna dzienna produkcja wynosi 30—35 wagonów.

POWIAT SZAMOTULSKI

Powiat szamotulski położony jest na zachodnim krańcu Polski i przedzielony od granicy Niemiec powiatem czarnkowskim. Powiat ten należy do zdawna zaludnionych historycznych powiatów na terenie Wielkopolski.

W średniowieczu miały tutaj siedzibę swą możne rodziny szlacheckie jak: Szamotulscy, Górkowie i Ostrorogowie. Miast posiada na swym terenie oprócz Szamotuł (które znane były już w roku 1284) cztery, jako to: **Pniewy** — figurujące w historji w roku 1287, a zaliczone do miast w r. 1397, **Ostroróg** — miasteczko nad linją kolejową Szamotuły — Międzychód, dawna warownia w ręku Ostrorogów, która w r. 1412 zostaje miastem, **Obrzycko** — nad rzeką Wartą, wzmianki o tej miejscowości dotyczą r. 1238, prawa miejskie otrzymuje w roku 1458, a z późniejszych miast powstają **Wronki** — położone nad rzeką Wartą. Jako jeden ze starszych powiatów posiada sporo zabytków z przeszłości, o których z braku miejsca nie wspominamy — odsyłając czytelnika do ilustrowanego przewodnika pod tyt. „Zabytki Wielkopolski“. Wszystkie wymienione powyżej miasta połączone są z Szamotułami drogami bitemi.



Gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego w Szamotulach

Powiat szamotulski, jeden z większych powiatów wielkopolskich, zajmując 1093 klm. kwadratowych powierzchni, jest powiatem przeważnie rolniczym o bardzo wysokiej kulturze, czego dowodem służyć może szereg intensywnych i uprzemysłowionych gospodarstw z hodowlą koni, owiec i bydła. Pod względem komunikacyjnym oprócz czterech linij kolejowych, łączących powiat szamotulski z Poznaniem i sąsiedniemi powiatami, jak Oborniki, Czarnków i Międzychód, na terenie powiatu istnieje dość poważna sieć dróg bitych, wyrażająca się cyfrą 238 klm. Biorąc pod uwagę wysoką kulturę rolniczą powiatu, sieć dróg nie jest wystaczającą. Są bowiem miejscowości w powiecie, które za czasów zaboru były pozbawione połączeń komunikacyjnych, jako osiedla z ludnością czysto polską. Niemcy stwarzali w pierwszym rzędzie warunki, nie tylko dla egzystencji, ale i rozwoju warstatów gospodarczych, będących w rękach niemieckich. Uzyskanie Niepodltgłości zastało własność ziemską polską, w tych miejscowościach odciętą od większych osiedli, a temsamem pozbawioną możności intensywnego gospodarowania. W zrozumieniu ważności dla Państwa warsztatów rolniczych, Wydział Powiatowy, pod przewodnictwem kierownika Starostwa p. Dziembowskiego reprezentujący kollegjum samorządowe, a liczące w swem gronie 3 rolników (duża, średnia i mniejsza własność), 2 przedstawicieli robotników i 1 kupca, stara się stworzyć dla tychże warsztatów jaknajpomyślniejsze warunki nietylko egzystencji lecz i dalszego rozwoju, zapewniając w pierwszej linji dogodną komunikację przez budowę i konserwację dróg bitych, walcząc z brakiem materjałów kamiennych, których zapasy miejscowego kamienia narzutowego są na wyczerpaniu. Zdając sobie w zupełności sprawę, że budowa i konserwacja szos przy obecnie silnie rozwijającym się ruchu samochodowym z materjałów kruchych i niejednolitych jakim jest kamień narzutowy—niewystarczająca, Wydział powiatowy rozpoczął używać częściowo kamieni kopalnianych sprowadzanych z Tatr, jednakże przewóz kolejowy jest zbyt drogi aby można było stosować go w większych ilościach. Obecnie na terenie powiatu w miejscowości Krzywołęka, własności p. Horwatha, znaleziono pokłady wysokowartościowej, gliny nadającej się na wyrób klinkierów. Próby wypadły pomyślnie i sprawa utworzenia fabrykacji jest w toku, wrazie pomyślnego doprowadzenia przedsiębiorstwa do skutku, głód materjałów kamiennych, wartościowych, byłby zażegnany.

Następną troską Wydziału to przyjście z pomocą drobnemu rolnictwu w postaci kredytów i dlatego to celu rozszerza się zakres działania z roku na rok istniejącej przy Wydziale Powiatowym Komunalnej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

Na popieranie rolnictwa w budżecie co roku figurują też poważne kwoty.

Sprawami rolnemi zajmuje się niedawno utworzona Rada rolnicza, składająca się z wybitnych fachowców.

Przemysł na terenie powiatu, aczkolwiek ubogi nie jest, lecz większych jednostek przemysłowych posiada nie wiele i do takich zaliczyć można: Cukrownię w Sza-

motułach, Zakłady przetworów kartoflanych we Wronkach i tamże Zakłady impregnacyjne podkładów kolejowych—pozatem spora ilość młynów, tartaków i cegielni.

Powiat szamotulski, jako jeden z powiatów byłego zaboru pruskiego, pamiętający nieodległe czasy ucisku, a pomimo to opierający się skutecznie fali germanizacji, już w owe czasy posiadał na swym terenie poważną ilość stowarzyszeń, w których skupiała się myśl polska, walcząca o lepsze jutro Narodu. Stowarzyszenia te, jako to: Lutnia, Bractwo strzelców kurkowych itp. pracują nadal, przetrwawszy czasy zaboru, doprowadzają Naród do słonecznego dnia Niepodległości. Oprócz wyżej wspomnianych stowarzyszeń za czasów polskich powstało na terenie powiatu sporo stowarzyszeń nowych: jako to: Związek oficerów rezerwy, Związek powstańców i wojaków, Związek strzelecki i wiele innych, nie mówiąc już o stowarzyszeniach sportowych, które to stowarzyszenia i związki przyczyniają się do wzmożonego ruchu społecznego na terenie powiatu. Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, jedna z najważniejszych trosk Państwa znajduje mocne zrozumienie ważności u mieszkańców, dowodem czego służyć może pozycja w budżecie powiatowym na ten cel, wyrażająca się sumą 18.000 złotych, oprócz poparcia samego społeczeństwa w każdym poszczególnym ośrodku.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy, dzielny i pełen energji miejscowy komendant p. w. i w. f. por. Kayzer, rozwinął silną działalność, która rokuje pomyślne rezultaty.

Należy się spodziewać, że dalszy rozwój powiatu, dzięki temu, że ludność jego odznacza się wielkim zrozumieniem zadań państwowych a duch partyjnictwa zanika, postępować będzie szybko naprzód.



Członkowie Wydziału Powiatowego w Szamotułach. Siedzą od lewej: p. Spychała, p. Adamski, p. przewodniczący w z. star. Dziembowski, zastępca przewodniczącego Łubieński i p. Kacz

POWIAT LESZCZYŃSKI

Powierzchnia powiatu leszczyńskiego wynosi 740 km.^{2} i liczy 54.435 mieszkańców czyli, że na 1 km.^{2} przypada 73,6 mieszkańców. Powiat dzieli się na 4 miasta, 76 gmin i 41 obszarów dworskich.

Stan sanitarny i zdrowotny dobry, epidemji żadnych niema.

Szkolnictwo na wysokości zadania. Szkół powszechnych posiada powiat 56 z tego w gminach wiejskich 50 a w gminach miejskich 6.

Powiat leszczyński jest powiatem wybitnie rolniczym. Wydział powiatowy popiera intensywnie rolnictwo przez premjowanie bydła i zakup stadników, subsydjowanie szkoły rolniczej i szkoły podkuwaczy oraz przez pożyczki meljoracyjne.

Budżet powiatu na rok 1930/31 zamyka się ogólną sumą 756,643.38 zł. z czego na drogi preliminowano 326.986,56 zł.

Powiat posiada ogółem 330,7 km. dróg umocnionych, a od czasu przejęcia powiatu leszczyńskiego przez władze polskie pobudowano przeszło 40,7 km. nowych dróg.

Następnie przewidziano w budżecie na zdrowie publiczne 35.710,80 złotych, a na opiekę społeczną 70,861.01 zł.

Dorobek powiatu za czasów polskich przedstawia się bardzo dodatnio a mianowicie:

W r. 1921 zakupiono 5 h. 39 ar. ziemi, na której założono ogród powiatowy z przeszło tysiącem drzew owocowych i założono szkółkę drzew, z której powiat będzie rocznie czerpał około 1500 drzewek na obsadzenie nowo-pobudowanych dróg.



Referendarz F. Zamirski Zastępca Starosty powiatu Leszczyńskiego

Następnie zakupiono w r. 1924 gmach za 25,000 zł., który oddano Wlkp. Izbie Rolniczej pod szkołę rolniczą. Pozatem nabyto w r. 1926 i 1927 place budowlane za sumę 36,000 zł.

Wreszcie wybudowano w r. b. dom mieszkalny dla ogrodnika w ogrodzie powiatowym kosztem 29.000 zł.

Majątek powiatu wynosi przeszło 578.733 złotych, a długi jedynie przedwojenne ponieważ powiat za czasów polskich żadnych pożyczek długoterminowych nie zaciągał wynoszą tylko 48.946,64 złotych.

Powiat posiada również Powiatową Kasę Oszczędności, która została założona w r. 1889, odgrywając doniosłą rolę w życiu gospodarczem. Rozwija się ona nader pomyślnie. Fundusz rezerwowy kasy na dzień 30.VI. 1930 wynosił 160.023,08 zł. a wkłady oszczędności 2.107.312,86 zł. na 4441 książeczkach. Kredytów Kasa udziela rocznie 2.107.312,86 zł. z czego 60% przypada na rolnictwo.

Pozatem zakupiono kosztem 39.000,00 zł. nieruchomość z budynkami na urządzenie żłobka zamkniętego oraz odrestaurowano spalony dom kosztem 24.000,00 zł. o 5 mieszkaniach dla robotników.

POWIAT INOWROCŁAWSKI

Granice powiatu. Powiat inowrocławski jest częścią dawniejszego Księstwa Kujawskiego. Przy pierwszym rozbiorze Polski w roku 1772 biegły granice aż za Żnin, Gąsawę, Mogilno i Wylatowo. W roku 1818 odpadła zachodnia część powiatu po dzisiejszą granicę, w roku 1886 oddzielono południową część, z której utworzono nowy powiat strzeliński. Obecne ukształtowanie powiatu datuje się przeto od roku 1886. Po tym czasie nastąpiły małe zmiany, o czysto lokalnem znaczeniu. Większa zmiana zaszła, kiedy z dniem 1 lipca 1925 roku wydzielono z powiatu miasto Inowrocław, które tworzy odtąd samoistną jednostkę administracyjną, czyli powiat miejski z prezydentem miasta na czele.

Obszar powiatu: Obszar powiatu wynosi ok. 100.776 ha, w tem miasto Gniewkowo 943.85.78 ha i dzieli się:

1. na ziemię orną	64.189 ha
w tem obsianej	63.587 ha
2. na ogrody warzywne i owocowe	981 ha
3. na łąki	6.053 ha
4. na pastwiska naturalne	4.104 ha
5. na grunty leśne i t. p.	19.442 ha
6. na zabudow., drogi wodne it.p.	5.917 ha
7. na ugory	601 ha

Klimat. Przeciętna temperatura wynosi 7,5° plus, przeciętne opady roczne około 500 mm.

Liczba mieszkańców. Powiat inowrocławski liczy według ostatniego spisu ludności 1921 roku 51.226 mieszkańców, z której to liczby przypada na ludność polską 78,4 proc. Z ogólnej liczby mieszkańców przypada na miasto Gniewkowo 3.333, a na powiat 47.891.

Gleba. Gleba, znany czarnoziem kujawski, stoi w wysokiej kulturze. Obok żyta i jęczmienia, który jako produkt browarowy, ma wielkie uznanie, produkuje się głównie buraki cukrowe przerabiane w czterech cukrowniach, leżących w obrębie powiatu. O staraniach około podniesienia kultury rolnej świadczą istniejące spółki meljoracyjne i drenarskie, dalej uprawa pól doświadczalnych w Rucewku i Łąkocinie oraz pola selekcyjne w Więcławicach.

Suma katastralnego podatku gruntowego wynosi 112.149.33 mk., a podatku kredytowego 25.134.90 mk.

Rolnictwo. Powiat popiera produkcję rolną przez subsydja na wymianę zbóż i ziemniaków uszlachetnionych. Dzieje się to w ten sposób, że rolnik odstawia potrzebną do wysiewu ilość zboża, w zamian za co otrzymuje taką samą iloć zboża o przednim gatunku, uznanego przez Wielkopolską Izbę Rolniczą w Poznaniu, a powiat ponosi różnicę ceny. Tak samo postępuje się z ziemniakami.

Hodowla bydła i koni. Hoduje się bydło nizinne czarno-białe i konie o typie artyleryjskim. Ze strony powiatu czyni się stale starania o podniesienie hodowli bydła i koni przez urządzanie pokazów i udzielanie premji oraz urządzanie stacji buhai rozpłodowych. Takich stacji istnieje w powiecie 25.

Stan przemysłu. Istnieją w powiecie 4 cukrownie, w Mątwach, Janikowie, Tucznie i Wierzchosławicach, 3 suszarnie buraków, 4 młyny parowe, 3 mleczarnie parowe, 1 fabryka świec w Gniewkowie, 1 cegielnia parowa w Michałowie pod Gniewkowem i 3 gorzelnie.

Drogi. Dróg bitych jest w powiecie:

1. państwowych	80.375 klm.
2. wojewódzkich	8.245 klm.
3. powiatowych	148.460 klm.
4. dróg gmin. brukowanych	107.396 klm.
5. dróg gm. nieumocnionych	588.356 klm.

W budowie znajduje się droga łącząca Złotniki Kuj. z Gniewkowem przez Rojewo, którą buduje powiat. Dalej powiat kończy budowę dróg Cieślin—Helenowo, Turzany — Parchanie,, Złotniki—Krężoły.

Podział terytorjalny. Pod względem administracyjnym jest powiat inowrocławski podzielony na 93 obszary dworskie oraz 97 gmin i 1 miasto Gniewkowo. Prócz tego istnieje 104 miejscowości administracyjnie niesamodzielnych.

Stan posiadania ziemi. W powiecie inowrocławskim stan posiadania ziemi przedstawia się następująco:

1. powyżej 50 ha	170
2. poniżej 50 ha	3.639
3. grunty niewliczone do gruntów gospodarstw prywatnych	286

Komunikacja kolejowa. Szlaki kolejowe znajdują się w kierunku:

1. Inowrocław — Poznań — Janikowo,
2. Inowrocław — Bydgoszcz — Jaksice — Złotniki Kuj.
3. Inowrocław — Toruń — Wierzchosławice — Gniewkowo i Suchatówka,
4. Inowrocław — Żnin — Kościelec,
5. Inowrocław — Strzelno — Mątwy.

Rzemiosło i Handel. Wobec rolniczego charakteru powiatu, handel nie wykazuje szczególnej frekwencji. Bliskość Inowrocławia i Torunia wpływa ujemnie na handel Gniewkowski. Cała grawitacja idzie w kierunku Inowrocławia. Jarmarki odbywają się w Gniewkowie i Dąbrowie Bisk. Pewne ożywienie handlu i drobnego przemysłu zauważa się w Szymborzu, Złotnikach Kuj. i Rojewie. Rzemiosło uprawia w powiecie inowrocławskim około 300 osób.

Szpitalnictwo. Ogromnym dorobkiem ostatniego roku jest powiększenie i ulepszenie Szpitala Powiatowego w Inowrocławiu, który może pomieścić do 160 chorych. Szpital Powiatowy odpowiada najnowszym wymogom i zdobyczom wiedzy lekarskiej. Zakupiono nowy aparat rentgenowski i 2 lampy kwarcowe, 1 soluxlampę (1 aparat do elektryzowania (djatermę), urządzono laboratorjum bakterjologiczne, założono dźwig, położono wszędzie linoleum nowe łazienki (wanny i natryski) i t. p. Oprócz Szpitala Powiatowego w Inowrocławiu znajduje się jeszcze drugi w Gniewkowie(należący do Powiatowej Kasy Chorvch.

W powiecie istnieje 3 desinfektorów powiatowych i 2 ruchome aparaty (wozy) desinfekcyjne

Położnictwo. Dla celów pomocy akuszeryjnej jest powat podzielony na 13 obwodów. W każdym obwodize jest czynna wodów. W każdym obwodzie jest czynna położna obwodowa, ustanowiona przez powiat.

Parafje katolickie. W powiecie Inowrocławskim znajduje się 21 kościołów katolickich i 9 kościołów ewangelickich. W budowie znajduje się kościół w Glinnie Wielkim.

Wójtostwa. W powiecie Inowrocławskim znajduje się 6 wójtostw. Wójtem obwodu Inowrocław wschód jest p. Karol Kozłowski, Inowrocław zachód Witold Chrzanowski, Dąbrowa Biskupia Franciszek Iwicki, Gniewkowo: Kubski (w zastępstwie), Rojewo: Kornel Raczkowski, Złotniki Kuj.: Gącarzewicz.

Szkoły. Inspektorem szkolnym jest p. Aleksander Nowakowski, zamieszkały w Inowrocławiu. W powiecie inowrocławskim jest ogółem 69 szkół według następującego podziału:

1) szkół jednokasowych — 30, 2) szkół
1) szkół jednoklasowych — 30, 2) szkół wych — 12, 4) szkół czteroklasowvch — 4, 5) szkół pięcioklasowych — 1, 6) szkół siedmioklasowych — 1. Razem 69.

Dzieci uczęszcza do szkół ogółem 6.268. Liczba nauczycieli ogółem 149.

Nadleśnictwa znajdują się w Gniewkowie, Cierpiszewie i Osieku.

Zamierzenia na przyszłość. W planie przyszłych zamierzeń jest elektryfikacja powiatu. Pertraktacje się już toczą. Kończy się budowę Domu Opieki Społ. w Gniewkowie jako „Żywy Pomnik" z powodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Na czele powiatu stoi p. starosta Bronisław Ruczyński.

BUDŻET POWIATOWEGO ZWIĄZKU KOMUNALNEGO. RÓWNOWAGA I OSZCZĘDNOŚĆ BEZ PODATKU DROGOWEGO.

Preliminarz powiatowego związku komunalnego inowrocławskiego na rok gospodarczy 1930/31 przewiduje: wydatków zwyczajnych 1.014.656,32 zł., wydatków nadzwyczajnych 285.240,58 zł. Razem 1.299.896,90 złotych.

Budżet ten ustalony jest na zasadzie daleko posuniętej oszczędności, o czem świadczy choćby fakt, że jest on niższy od ubiegłorocznego (w r. 1929/30 wynosił 1.387.000 zł.).

Z globalnej cyfry 1.299.896,90 zł. przeznaczono na **administracj· ogólną** 179.753,61 zł. i to: 94.708,82 na wydatki osobowe, t. j. pobory urzędników, ubezpieczenie socjalne, emerytury, zapomogi i t. p. oraz85.044,79 zł. na wydatki rzeczowe, t. j. na utrzymanie gmachu z przyległościami, wydatki kancelaryjne, bibljotekę i wydawnictwa, środki lokomocji, podróże, wydatki reprezentacyjne, na utrzymanie Urzędów Stanu Cywilnego, podatki, składki asekuracyjne i t. p.

Na remont i utrzymanie 6 domów będących własnością powiatu, przewidziano 5.705,30 zł. wydatku. Na spłatę i oprocentowanie długów 40.335,80 zł.

Dużo uwagi poświęcono sprawie naprawy i budowy szos. I tak 50 klm. dróg b. prowincjonalnych przejął powiat od Starostwa Krajowego, przyczem w posiadaniu powiatu Inowrocławskiego jest już 100 klm. Obecnie przystąpiono do budowy połączenia szosy do Bydgoszczy z szosą

do Torunia poprzeczną przez Rojewo. Stworzy się w ten sposób pierwszorzędną arterję komunikacyjną tam, gdzie do niedawna jeszcze komunikacja nietylko była utrudniona, ale wręcz uniemożliwiona.

Na drogi i szosy preliminowano w budżecie zwyczajnym 253.823,84 zł. i 218.740,58 zł. w budżecie nadzwyczajnym, razem 472.564,42 zł. Z budżetu zwyczajnego pokrywa się koszta regularnego utrzymania dróg, podczas gdy w budżecie nadzwyczajnym wykazuje się koszty przewidzianej budowy nowych dróg. Nadmienić należy, że pozycje odnoszące się do działu dróg powiększyły się znacznie w stosunku do lat poprzednich, ponieważ przewiduje się intensywniejszą rozbudowę sieci dróg powiatowych.

Duże zainteresowanie wykazuje powiat na rzecz oświaty, przeznaczając na te cele 20.305 zł. Z sumy tej przeznacza się na książki szkolne dla biednych dzieci 1.000 zł., na wiejskie kursy dokształcające 12.000 zł., na rozmaite stypendja 2.450 zł. Także na cele kulturalne przewidziano pokaźną sumę 5.550 zł.

Wychodząc z założenia że subsydjowanie takich czy innych towarzystw względnie instytucyj jest tylko bierną rolą, prowadzi się obecnie działalność bardziej aktywną o pewnym ustalonym kierunku, zmierzającym do dźwignięcia oświaty na wyższy poziom, przyczem dwie w tej dziedzinie przyświecają zasady: oświata młodzieży oraz kursy dokształcające dla starszych. Dużo poparcia użycza się także Czytelnikom Ludowym, dalej Instytutowi im. Mianowskiego, bibljotekom szkolnym i t. p.

Dział zdrowia publicznego wykazuje 111.038,69 zł. wydatków, z czego na dopłatę do kosztów utrzymania Szpitala powiatowego przewidziano 75.838,69 zł. Na wychowanie fizyczne i przysposobienie Wojskowe wydaje się 25.000 zł.

Opieka społeczna pochłania 33.771,16 zł. zwyczajnych i 26.000 zł. nadzwyczajnych wydatków, czyli razem 59.771,16 zł. Inowacją jest ustanowienie posady lekarza sejmikowego, którego zadaniem jest pomoc fachowa w zakresie działalności powiatu w dziedzinie zdrowia i opieki społecznej a głównie nadzór nad zdrowotnością dzieci w szkołach powszechnych. Jest to zatem placówka ze wszech miar pożyteczna. W Gniewkowie zaś buduje się Dom Opieki Społecznej, kosztem około 240 tys. zł., który wykończony będzie w roku 1931. Podkreślić tu wypada ofiarność m. Gniewkowa, które ofiarowało bezpłatnie 8 mórg ziemi.

Wybitnie rolniczy powiat Inowrocławski preliminuje na popieranie rolnictwa 88.094,78 zł. Z tej sumy na oświatę rolniczą zużywa się 17.086 zł., na popieranie hodowli zwierząt 23.200 zł., na podniesienie produkcji rolnej 7.000 zł., na popieranie ogrodnictwa i sadownictwa 7.012 zł. W dziale tym same stypendja i nagrody dla dobrych uczniów wynoszą 4.200 zł.

Na popieranie przemysłu przewidziano 2.325 zł.

Bezpieczeństwo publiczne obejmuje pożarnictwo i udzielanie pomocy policji państwowej. Dla posterunków miejskich zakupiono pięć koni. W roku gospodarczym 1930/31 preliminuje się na bezpieczeństwo publiczne 10.182 zł.

Zapomogi udzielane gminom wiejskim niebędącym w możności z własnych dochodów pokryć zobowiązań ustawowych wykazują cyfrę 97.000 zł., a podatki krajowe 136.256,74 zł. Wydatki różne przewiduje się w wysokości 30.514,40 zł. w zwyczajnym, a 40.500 zł. w nadzwyczajnym budżecie, razem 71.014,40 zł.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że powiat Inowrocławski pokrywa wysokie wydatki przewidziane w dziale drogowym bez uciekania się do pobierania osobnych podatków drogowych, które — jak powszechnie wiadomo — w większości powiatów bywają pobierane.

Wytyczną powyżej naszkicowanego budżetu jest oszczędność i równowaga, podyktowane panującym kryzysem gospodarczym, gnębiącym przedewszystkiem rolnictwo. Na tem tle uwypukla się zdrowa i celowa gospodarka wnikająca głęboko w sytuację gospodarczą społeczeństwa.



Gmach Starostwa w Nowotomyślu



Szpital Powiatowy w Nowotomyślu

POWIAT NOWY TOMYŚL

Powiat Nowy Tomyśl położony jest w zachodniej części Województwa Poznańskiego. Na wschodzie graniczy z powiatem Grodziskim, na południe z powiatem Wolsztyńskim na zachodzie z Państwem Niemieckiem i wreszcie na północy z powiatami Miedzychodzkim i Szamotulskim.

Długość granicy Państwa wynosi 49 klm. Przejścia graniczne znajdują się w Zbąszyniu (drogowe i kolejowe) oraz w Trzciellu (drogowe).

Powierzchnia powiatu wynosi 843 klm. kw.

Zaludnienie: Liczba ludności ogółem wynosi 51.487. W tem polskiej — 35.662, czyli 69.25%, niemieckiej — 15.825, czyli 30.75%.

Według wyznań: Katolików-Polaków — 35.662, czyli 69.26%; Katolików-Niemców — 2.084, czyli 4.05%; protestantów — 13.646, czyli 26.51%; Żydów — 95, czyli 0.18%.

Ogólny obszar ziemi w powiecie wynosi 80.479.5 ha.

Ilość gospodarstw rolnych: a) małych do 10 ha — 3.108, b) średnich od 10 — 50 ha—1.813, większych powyżej 50 ha— 50.

Ilość przedsiębiorstw rzemieślniczych w powiecie wynosi 497.

Ilość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych wynosi 385.

Pod względem administracyjnym powiat podzielony jest na 3 miasta (Nowy Tomyśl z siedzibą starostwa, Zbąszyń i Lwówek), 82 gminy wiejskie i 25 obszarów dworskich; gminy i obszary dworskie podzielone są na 6 obwodów wójtowskich.

POWIAT ŚRODZKI

Powiat liczy 49.344 mieszkańców w tej liczbie 4.5% Niemców, jednak co do własności jest jeszcze 28% obszarów dworskich w rękach niemieckich a 12% drobnej własności. Ogółem w rękach ludności niemieckiej jest jeszcze 20% ziemi.

W skład powiatu wchodzą miasta: Środa, Kostrzyń i Zaniemyśl, gmin 94 oraz 83 obszary dworskie.

Najważniejszą kwestją gospodarki samorządowej jest kwestja drogowa, która też pochłania połowę budżetu powiatowego. Bardzo aktualną staje się obecnie sprawa zniesienia t. zw. latówek, t. j. nieumocnionych części szos, które przy obecnym wzmożonym ruchu automobilowym okazują się za wąskie i stają się powodem licznych katastrof automobilowych. Umocnienie szos na całej jej szerokości, będzie bardzo ważnem zadaniem wszystkich powiatów Wielkopolski.

Ogółem dróg bitych posiada powiat 330 klm. z czego państwowych 59 klm. Od czasu istnienia Polski wybudowano 38 klm. nowych dróg bitych. Budżet drogowy wynosi przeciętnie ok. 300 tys. zł. Od 8 lat utrzymuje powiat również swą szkółkę drzew owocowych mającą obecnie około 30 tysięcy szczepów, któremi obsadza się drogi.

Powiat ma własną kolej powiatową, długości 105 klm. o przekroju 1 metr. W latach od 1922 do 1928 r. wybudowano 16 klm. nowej linji kolejowej. Kolej opiera swój budżet przeważnie na ruchu towarowym. Budżet kolejki wynosi około 700 tysięcy złotych rocznie; kolej jest samowystarczalną a zyski przeznacza się na inwestycje. Tabor kolei powiatowej składa się z 7 parowozów, 2 wagonów bagażowych i pocztowych, 2 bagażowych i osobowych, 8 osobowych, 74 towarowych krytych, 134 towarowych otwartych, 1 platformy, 1 drezyny motorowej, 4 drezyn ręcznych, oraz 10 par kozłów ruchomych.

Pozatem ma powiat również kolej normalno-torową od Kobylepola do Poznania, obsługującą przemysł i handel na przedmieściach miasta Poznania, której tabor składa się z 4 parowozów, 2 wagonów bagażowych, 4 wagonów osobowych, 10 towarowych krytych, 6 towarowych otwartych i 1 drezyny ręcznej.

Stan sanitarny powiatu jest zupełnie dobry i zrozumienie ludności w tej kwestji jest duże. W ciągu jednego roku przybyło w powiecie 600 ustępów, a wydane rozporządzenie nakazuje aby w każdej gminie była conajmniej jedna studnia publiczna ze zdrową wodą.

Na terenie powiatu jest stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz 4 stacje sanitarne Kasy Chorych.

W mieście jest szpital SS. Miłosierdzia, tak iż niema potrzeby budowy szpitala powiatowego.

P. starosta Rożankowski jest współorganizatorem Związku Międzykomunalnego dla Elektryfikacji 17 następujących powiatów: Środa, Czarnków, Września, Grodzisk, Poznań, Kościan, Śrem, Międzychód, Szamotuły, Wągrówiec, Oborniki, Gniezno, Śmigiel, Rawicz, Gostyń i Leszno. Statut jest już zatwierdzony, jak również gotowe są plany, tak iż w niedługim czasie zainteresowane powiaty przystąpią do pracy, która wykonaną być może w ciągu 4 do 5 lat i kosztować będzie około 40 miljonów złotych. Związek operować będzie kapitałem zagranicznym.

Granicę powiatu stanowi rzeka Warta, która dość często wylewając, powoduje znaczne szkody gospodarcze, niszcząc plon czasem na obszarze 10 tysięcy ha to też zawiązany został obecnie Związek wałowy dla obwałowania prawego brzegu Warty. Plany są już gotowe, subwencje Rządu i Samorządu Wojewódzkiego zapewnione, a kosztorys wynosi około 2 milj.. 100 tys. złotych.

Powiat ma dobrze funkcjonującą organizację P. W. i W. F., która liczy przeszło 700 członków, ma własną salę gimnastyczną, strzelnicę małokalibrową oraz ma zapewnione prawo używania boiska „Sokoła“ i strzelnicy bractwa kurkowego.



Jan Rożankowski
Starosta powiatu Środzkiego

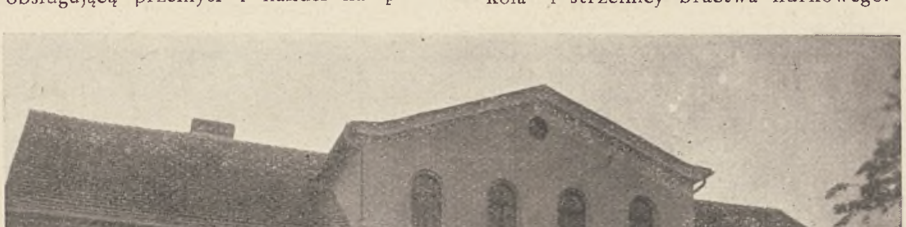
Zaznaczyć należy, że jedną z najruchliwszych organizacyj należących do P. W. jest „Strzelec“.

Powiat ma charakter wybitnie rolniczy i jednem z pierwszych zadań w kierunku pomocy rolniczej było organizowanie spółek meljoracyjnych. Samorząd powiatowy przeznaczając już od 5 lat po 6.000 zł. rocznie na powiatowy fundusz meljoracyjny, przychodzi spółkom drenarskim z pomocą przez udzielanie im bezprocentowych pożyczek na wykonanie planów i prace przedwstępne. Pożyczki zwrotne są po otrzymaniu przez spółkę długoterminowej pożyczki z Państw. Banku Rolnego. Pozatem powiat kosztem około 60 tysięcy złotych przebudował dawną szkołę miejską na szkołę rolniczą 3 semestrową Wielkopolskiej Izby Rolniczej — jedyną tego rodzaju szkołę w Wielkopolsce, połączoną z internatem, postawioną bardzo wysoko i zaopatrzoną we wszystkie nowoczesne urządzienia. Prócz tego powiat popiera rolnictwo przez subwencję na zakup buchai, premjowanie klaczy, bydła, gospodarstw wzorowych, zalesienie nieużytków i t. d.

Ogólny budżet pow. wynosi 770.000 zł. w wydatkach zwyczajnych oraz 130.000 zł. w wydatkach nadzwyczajnych.

W mieście Środzie znajduje się historyczny kościół ufundowany przez Władysława Jagiełłę w drodze powrotnej z pod Grunwaldu. Kościół ten obecnie gruntownie odnowiony kosztem około 220.000 zł., zebranych wśród parafjan, obchodzi w tym roku 500-lecie swego istnienia i w związku z tem Sejmik wyznacza 20.000 zł. na wybudowanie nowego ołtarza, odpowiadającego tradycji Jagiellońskiej.

Aby uchronić urzędników od klęsk i braku mieszkań, powiat wybudował jeden a projektuje budowę 2 domów mieszkalnych dla urzędników. W roku 1923 został również rozszerzony i gruntownie przebudowany kosztem około 200 tysięcy złotych budynek Wydziału powiatowego i to w sposób odpowiadający więcej duchowi i kulturze polskiej.



Stara szkoła w Środzie — budynek kosztem powiatu gruntownie odnowiony w roku 1927 i oddany dla 3 semestrowej Szkoły Rolniczej z internatem w Środzie

POWIAT WOLSZTYŃSKI



Kościół Farny w Wolsztynie.

Powiat wolsztyński położony na zachodnim krańcu Rzeczypospolitej graniczy z Niemcami na długości 54,17 klm. Ogólny obszar powiatu wynosi 757,02 klm². Powiat wolsztyński przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego nosił nazwę powiatu babimojskiego od miasta Babimost, które to miasto wraz z zachodnią częścią powiatu o powierzchni 279,39 klm². zostało przydzielone do Niemiec.

Mieszkańców liczy powiat wg. spisu z dn. 30. 9. 1921 r. 48.661, w tem 71.91% narodowości polskiej. 28,07% niemieckiej i 0,02% innej. Na kilometr kwadratowy przypada zatem mieszkańców 64,29. Powiat liczy 4 miasta 84 gminy wiejskie (jednowioskowe) oraz 25 obszarów dworskich. Z ogólnej liczby ludności powiatu przypada na miasta 7.801 = 16.05% gminy wiejskie 34.914 = 71.75% i na obszary dworskie 5.946 mieszkańców, czyli 12.20%. Administracyjnie dzieli się powiat na 5 obwodów wójtowskich. Parafij jest katolickich 12, ewangelickich 7.

Komunikacja kolejowa w powiecie stoi na dość wysokim poziomie. Powiat przecinają bowiem dwie linje kolejowe z północy na południe, linja kolejowa Zbąszyń — Leszno i ze wschodu na zachód linja kolejowa Poznań — Wolsztyn i jako dalszy ciąg tej linji kolejowej z Wolsztyna do Kopanicy, miasteczka nadgranicznego. Ponadto prowadzi jeszcze jedna linja kolejowa z Wolsztyna do Kębłowa. Ogólna długość linij kolejowych w powiecie wynosi 89,6 klm., stacyj kolejowych znajduje się w powiecie 16 oraz jeden przystanek osobowy

Dróg bitych znajduje się w powiecie 165.023 klm. oraz dróg nieumocnionych 129.9c8 klm. Drogi te stanowią własność Powiatowego Związku Komunalnego. Ponadto znajduje się w powiecie znaczna ilość dróg gminnych. Mostów na drogach powiatowych znajduje się 41 o łącznej długości 307.098 m., w tem 10 mostów o długości ponad 10 m. Na komunikację drogową wydaje też Sejmik Powiatowy rok rocznie bardzo znaczne kwoty. W budżecie na rok 1930/31 przewidziano na utrzymanie dróg 185.030,16 zł. czyli 30.45% ogólnych wydatków budżetowych.. Od roku 1919 do chwili obecnej wybudowano nowych dróg (szos i bruków 7.037 klm., nowych powłok 33.055 klm oraz 8 mostów łącznej długości 110.70 m. Jest to ilość niewielka, lecz tłómaczy się tem, że powiat posiada już rozbudowaną sieć drogową, ponadto mając tak wielką ilość dróg do utrzymania i łożąc na ich utrzymanie bardzo znaczne kwoty, niema środków na budowanie nowych dróg.

Szkół powszechnych w powiecie znajduje się 55. Koszty utrzymania ich wynoszą na rok 1930/31 zł. 98.081. Stanowią one bardzo znaczny odsetek wydatków gminnych, a pośrednio Powiatowego Związku Komunalnego, który wobec niewystarczalności gmin zniewolony jest udzielać im zapomóg na pokrycie tych wydatków. Poza szkołami powszechnemi znajduje się w powiecie Gimnazjum Państwowe oraz Państwowe Seminarjum Nauczycielskie (Męskie). Ponadto w dziedzinie oświaty pracuje wydatnie znajdujący się w mieście pow. Tow. Czytelni Ludowych, posiadając około 3.000 własnych książek, które oddaje oddziałom w powiecie do wypożyczania ludności za drobną opłatą lub też zupełnie bezpłatnie.

W zakresie zdrowotności utrzymuje Powiatowy Związek Komunalny 3 dezynfektorów, 15 położnych obwodowych oraz szpital na 60 łóżek uzupełniony w ostatnim czasie w urządzenia nowoczesne jak lampę kwarcową, aparat rentgenowski, własną centralę elektryczną z akumulatorami i t. d.

W roku ubiegłym pobudowano przy szpitalu powiatowym kostnicę i prosektorjum, w celu zaś upamiętnienia 10-lecia Niepodległości Państwa postanowił Sejmik pobudować stację zakaźną kosztem około 100.000 złotych.

Na opiekę społeczną, mianowicie na utrzymanie ubogich umysłowo chorych i dzieci niewidomych i głuchoniemych w zakładach utrzymywanych przez Wojewódzki Związek Komunalny, na opiekę nad matką i dzieckiem, sierotami oraz subwencje dla Towarzystw dobroczynnych przewidziano w budżecie Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1930/31 40.417,68 zł., co stanowi 6.6% ogólnych wydatków budżetowych. W roku ubiegłym urządził powiat stację opieki nad matką i dzieckiem, którą w przyszłości zamierza się rozbudować na ośrodek zdrowia przez urządzenie przychodni przeciwgruźliczej i przeciwjaglicznej.



Tadeusz Woźniak
Starosta powiatu Wolsztyńskiego.

Rolnictwo stanowi dziedzinę, którą Sejmik szczególną otacza opieką czy to przez udzielanie subwencyj istniejącej w powiecie a utrzymywaną przez Wielkopolską Izbę Rolniczą Szkole rolniczej w Wolsztynie i Szkole gospodarczej dla córek włościańskich w Tuchorzy czy też przez udzielanie zapomóg buhajów i knurów rozpłodowych, premjowanie stadników, klaczy i źrebiąt oraz gospodarstw wzorowych. W dziedzinie meljoracji projektuje się uregulowanie biegu rzeczek Dojcy (w górnym jej biegu) i Libeczawki oraz zakładanie spółek w celu drenowania gruntów niżej położonych, których właściciele w razie większych opadów narażeni są na straty z powodu wymoknięcia plonów a Skarb Państwa i Kasa Komunalna na obniżenie wpływów z podatków.

Sprawy rolne są szczególnie ważne, dlatego, że powiat jest przeważnie rolniczy, przyczem ilościowo przeważa własność mniejsza i drobna. Na ogólną bowiem ilość gospodarstw rolnych 6.339 obejmujących ogółem 70.464 ha jest gospodarstw do 10 ha 5.055 ogólnej wielkości 18.211 ha, od 10—20 ha 1.068 gospodarstw ogólnej wielkości 34.939 ha. oraz 20 ha 208 gospodarstw ogólnej wielkości 34.929 ha.

Roli ornej znajduje się w powiecie ogółem 39.840 ha, łąk 9.602 ha, pastwisk 1.357, lasów 14.184 ha, wody 2.216 ha.

Na terenie powiatu znajduje się 5 spółek wodnych i 2 spółki drenarskie, działalność których przyczyniła się do odwodnienia i użyźnienie wielkich połaci moczar, łąk i gruntów ornych, jak np. bagna obrzańskiego, gdzie obecnie rośnie najbujnijsza trawa, a gdzie przedtem były trzęsawiska.

Z przedsiębiorstw związanych z gospodarstwem rolnem i leśnem znajduje się gorzelń 14, mączkarń 2, młynów 7, tartaków 10, cegielń 6 mleczarń 6 i rakarnia. Ponadto znajduje się w mieście powiatowem spółdzielnia rolnicza „Rolnik", która liczy znaczną ilość członków i dzięki zrozumieniu przez rolników spraw spółdzielczości rozwija się bardzo dobrze z pożytkiem dla szerokich warstw ludności wiejskiej. Do rozwoju rolnictwa i oświaty rolniczej przyczyniają się też w znacznej mierze Kółka Rolnicze, których jest w powiecie 14.

Pod względem bezpieczeństwa publicznego a mianowicie w dziedzinie pożarnictwa pozostaje jeszcze niejedno do zrobienia. Pomimo bowiem, że w powiecie znajduje się 69 sikawek, z tych jednak tylko 45 są w

dobrym stanie reszta zaś wymaga częściowo naprawy, częściowo zaś musi być zupełnie wycofana. Zły stan dużej ilości sikawek tłómaczy się latami wojny i czasami inflacji, wobec czego do pracy szczególnie wskutek w tej właśnie dziedzinie dla powiatu wielkie otwiera się pole słabej siły materjalnej gmin jednowioskowych.

Sejmik powiatowy dbając również o usprawnienie Policji Państwowej przychodzi jej z pomocą udzielając jej zapomóg. Post. Pol. Państw., których w powiecie jest 7 z tego 3 graniczne, na zakup opon i reperacje rowerów używanych dla celów służbowych.



Gmach Starostwa Powiatowego w Wolsztynie

Poza Post. Pol. Państw. znajdują się w powiecie 2 Komisarjaty graniczne i 3 urzędy celne.

Dla uzupełnienia nadmienić wypada, że Powiatowy Związek Komunalny posiada własną kasę oszczędności rozwijającą się bardzo pomyślne i która przez udzielanie kredytów rolnictwu jak również kupiectwu i rzemieślnikom w wydatny sposób przyczynia się do rozwoju życia gospodarczego w powiecie.

Obrót Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności wynosił w roku 1929 — 17.594.516.41 zł., wkłady wynosiły zł. 402.097.75, fundusz rezerwowy 98.806.59 zł.

POWIAT KOŚCIAŃSKI

Powiat Kościański położony na zachodzie „niziny polskiej" przedstawia kształt ku zachodowi pochylonego, równoległoboku o obszarze 60.821,85 ha. Podzielony na 3 gminy miejskie Koscian, Czempiń, Krzywiń i 3 obwody wójtowskie, do których należą 83 samoistne gminy wiejskie i 54 obszary dworskie, powiat liczy obecnie około 50.000 mieszkańców. W powiatowem mieście Koscianie, położonem przy głównejlinji kolejowej Poznań — Rawicz — Wrocław, godny uwagi jest nowopowstały gmach gimnazjum męskiego, w którego kosztach budowy partycypował w znacznej części powiat. Mieszkańcy powiatu trudnią się przedewszystkiem rolnictwem, które dzięki urodzajnej ziemi stoi na wysokim poziomie. Jasnym dowodem zrozumienie konieczności wyhodowania rasowego bydła jest wstawienie do budżetu powiatowego 15.000 zł. na zakup stadników rozpłodowych.

Poważną pozycję w budżecie powiatowym zajmuje dział gospodarki drogowej, bowiem suma przeznaczona na budowę dróg nowych, na konserwację itd. wynosi około 300.000 zł.

Z ogólnej liczby 629,425 klm. dróg istniejących w powiecie przypada

na szosy państwowe	32,056	klm.
„ „ wojewódzkie	28,700	„
„ umocnione drogi pow.	80,050	„
„ „ „ gminne	61,240	„
	202,046	klm.

Większa część dróg bitych obsadzona jest drzewami owocowemi a mianowicie jabłoniami, czereśniami, gruszami, wiśniami i orzechami włoskiemi — zaś na aleje t. zw. dzikie składają się przedewszystkiem jesiony, klony i kasztany.

Na rok gospodarczy 1930/31 projektuje się wykonanie nowych powłok na przestrzeni 13,334 klm.

Poparciem ze strony powiatowego związku komunalnego cieszą się istniejące zakłady opiekuńcze, jak stacje opieki nad matką i dzieckiem w Kościanie, ochronka dla dzieci przy zakładzie św. Zofji i inne. W dziale opieki społecznej, pod którą rozumie się oprócz popierania wspomnianych zakładów utrzymania umysłowo chorych, głuchoniemych, zapomogi dla zakładu św. Józefa w Poznaniu wykazuje budżet powiatowy sumę 43.100 zł.

Z przedsiębiorstw komunalnych wymienić należy Komunalną Kasę Oszczędności w Kościanie, założoną w roku 1890-ym, której zadaniem przyjmowanie wkładów oszczędnościowych oraz udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach. Jest ona instytucją o pupilarnej pewności, za którą odpowiada powiat swą siłą podatkową. Pomimo istnienia w powiecie kilku instytucji bankowych wykazuje bilans roczny wzmożony obrót, i tak

w roku 1924	było	112.689,52	zł. obrotu
25	„	561.927,07	„ „
26	„	572.917,36	„ „
27	„	765.113,24	„ „
28	„	10.036,583,89	„ „
29	„	17.460.567,88	„ „

Na uwzględnienie zasługuje dalej istniejąca w powiecie normalno torowa „Kościańska Kolej Powiatowa" — Tow. Akc. łącząca miasto Kościan z Gostyniem. Jest to towarzystwo akcyjne posiadające

945.000,— zł.	kapitału zakładow., z którego		
629.550,— zł.	przypada na powiat		
315.000,— zł.	„	„	państwo
450,— zł.	„	„	notę prywatną.

Kolej prowadzona pod kierownictwem Wydziału Powiatowego przewozi rocznie około 275.000 osób i 5.600 wagonów towarowych.

W pełnem zrozumieniu znaczenia szkolnictwa zawodowego a mianowicie szkół rolniczych wstawia się do budżetu w roku 1.115,— zł. na powyższe cele. Dążeniem jednakże powiatu jest posiadanie własnej szkoły rolniczej, to też postanowiono na wypadek, gdyby pertraktacje o uzyskanie budynku na ubikacje szkolne z właściwymi



Jedyny w Polsce klasztor O. O. Benedyktynów w Lubiniu (powiat Kościan)
Kościół ufundował hr. z Góry Skarbek w roku 1075 za czasów Bolesława Śmiałego



Adam Narajewski
Starosta powiatu Kościańskiego

czynnikami nie dały pozytywnego wyniku, wybudować własnym kosztem szkołę rolniczą.

Doceniając znaczenie elektryfikacji dla życia gospodarczego przystąpił między innemi również i powiat kościański do związku elektryfikacyjnego, którego celem jest zakup, przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznej. Po uzyskaniu odpowiednich kredytów przystąpi związek do wykonania prac wynikających z celów związku.

KRÓTKI ZARYS „ZAKŁADU OCZYSZCZANIA MIASTA" W WARSZAWIE

Autonomiczna instytucja miejska pod nazwą „Zakład Oczyszczania Miasta" organizacyjnie składa się z 3-ch działów: Działu Taboru Przewozowego, Działu Oczyszczania Miasta i Zakładu Utylizacyjnego.

Zadaniem Działu Taboru Przewozowego jest dostarczanie koni, wozów i pojazdów na potrzeby wydziałów i instytucyj miejskich, do oczyszczania miasta, do robót asenizacyjnych oraz do wywozu śmieci i odpadków domowych z nieruchomości miejskich, rządowychi częściowo prywatnych. Tabor konny jest powoli, lecz systematycznie likwidowany i zamieniany na trakcję mechaniczną, co się bezwzględnie lepiej kalkuluje.

Dział Oczyszczania Miasta ma za zadanie oczyszczanie publicznych placów miejskich i ulic, przylegających do nieruchomości, parków i skwerów miejskich, nadto w porze zimowej uprzątanie śniegu z ulic miasta. Funkcje tego działu od roku ubiegłego uległy znacznemu rozszerzeniu w związku z wprowadzeniem w życie mechanicznego oczyszczania ulic miasta o gładkiej nawierzchni, które narazie dotyczyło wyłącznie samych jezdni i odbywało się w porze nocnej.

Obecnie poczynając od dnia 1 kwietnia r. b., Dział przejął do całkowitego oczyszczania i polewania sposobem mechanicznym wraz z ręcznem podczyszczaniem całokształt powierzchni ulicznej o gładkiem zabrukowaniu, zwalniając zupełnie od tego obowiązku odnośne rzeszę t. zw. dozorców domowych. Ponadto Dział uskutecznia mechaniczne polewanie ulic, nie posiadających odpowiednich urządzeń wodociągowych, a stanowiących główniejsze arterje komunikacyjne przedmieść stolicy.

Zadaniem Zakładu Utylizacyjnego, przejętego z dniem 1 stycznia 1926 r. od Zarządu Rzeźni i Targowisk Zwierzęcych, jest racjonalne wykorzystanie padłych w granicach miasta zwierząt, zepsutych lub podlegających zniszczeniu produktów spożywczych, jak to: mięsa, ryb, konserwów, owoców i t. p., przewóz okaleczonych zwierząt domowych oraz zwalczanie szerzenia się wścieklizny u psów przez izolację lub niszczenie zapomocą prądu elektrycznego psów, wałęsających się na ulicach miasta bez należytej opieki. Zakład posiada własne laboratorjum bakterjologiczne, prowadzone pod kierunkiem lekarza weterynarji. Z dostarczonego materjału Zakład produkuje: tłuszcz zwierzęcy, kostkę mięsokostną, skóry, włoś, rogi i kopyta. Przetwory produkcji Zakładu są sprzedawane w drodze przetargów i znajdują chętnych nabywców.

Jednym z najbliższych zamierzeń Zakładu Oczyszczania Miasta w kierunku podniesienia stanu zdrowotnego i czystości miasta jest sprawa organizacji racjonalnego przechowywania, usuwania i wywózki śmieci i odpadków domowych z nieruchomości warszawskich. Rozwiązanie tego zagadnienia ma bardzo doniosłe znaczenie dla całokształtu warunków hygienicznych życia stolicy. Wzorowany na przyjętych we Franukfurcie i Hamburgu systemach, jako najwięcej nadających się dla warunków Warszawy, projekt zamierzonej organizacji przewiduje zastąpienie obecnych częstokroć brudnych i cuchnących śmietników podwórzowych naczyniami metalowemi, szczelnie zamykanemi specjalnemi przykrywami, umożliwiającemi nadto bezpylne przesypywanie śmieci do wozów — samochodów, zaopatrzonych również w zabezpieczające od kurzu przyrządy. Prace nad zrealizowaniem tego projektu, wymagającego dość znacznych nakładów pieniężnych, są w toku.

W organizacyjny skład przedsiębiorstwa, poza działami: oczyszczania miasta, taboru przewozowego i zakładu utylizacyjnego, wszedł dział eksploatacji publicznych szaletów miejskich.

Nowowzniesiony pierwszy podziemny publiczny szalet miejski przy ulicy Krakowskie-Przedmieście u wylotu ul. Bednarskiej, został oddany do użytku publicznego w dn. 17 lutego 1930 r.

Ogólny opis budowy.

Projekt szaletu wzorowany jest na urządzeniach tego rodzaju zagranicą i najbardziej zbliżony do wzorów angielskich. Szalet posiada 2 oddziały męski i damski.

Głębokość założenia podłogi, uzależniona od kanału ściekowego od ul. Bednarskiej wynosi 3,52 mtr. od poziomu chodnika na Krakowskiem Przedmieściu. Wysokość pomieszczenia w świetle równa się 2,72 mtr. Poczekalnia użytkowa oddziału damskiego wynosi 44,8 m² — męskiego 65,4 m². Ściany budynku zostały wykonane z betonu żwirowego w stosunku 1 : 3 : 6 ze względu na odporność betonu na wilgoć gruntową. Grubość ścian zewnętrznych wynosi 65 cm. u dołu i 55 cm. u góry Strop górny został zaprojektowany podwójny ze względów termicznych o konstrukcji żelbetowej. Średnia ogólna grubość stropu wynosi 50 cm. przy spadku 3,5%, urządzonym w celu odpływu opadów. Grubość górnej płyty stropu wynosi 12-‑13 cm. dalszej 4—5 cm. Pomiędzy płytami przechodzą rury wentylacyjne i spalinowe, sprowadzone do 2-ch kominków wentylacyjnych, wychodzących ponad ziemią. Ściany zewnętrzne, jak również strop zabezpieczone są od przenikania wilgoci izolacją bitumową. Izolacja stropu składa się z 2-ch warstw bituminy grub. 2 m/m każda i warstwy asfaltu elastycznego grub. 2 i pół cm. Ściany zewnętrzne pokryte są trzykrotnie warstwą płynnego izolu i pozatem warstwą filcu bitumowego. Damski i męski oddziały oświetlone są światłem dziennem za pomocą naświetli podwójnych — dalszych witrażowych ze szkła kolorowego i górnych z płyt szklanych grubości 35 mm. wymiaru 33 x 33 cm. obsadzonych w ramach żelaznych.

W celu możności zmywania całego wnętrza wodą, dla utrzymania należytej czystości, ściany szaletu wyłożone są płytkami glazurowanemi czeskiemi na całej wysokości. Sufit pomalowany rypolinem, a podłoga wyłożona terrakotą. Ścianki przedziałowe pomiędzy klozetami i umywalniami wykonane są z uzbrojonego betonu w ramach żelaznych i wyłożone glazurą, grubość tych ścianek wynosi 6 i pół cm. Stopnie w klatkach schodowych wykonane są z granitu krajowego.

Urządzenia wewnętrzne.

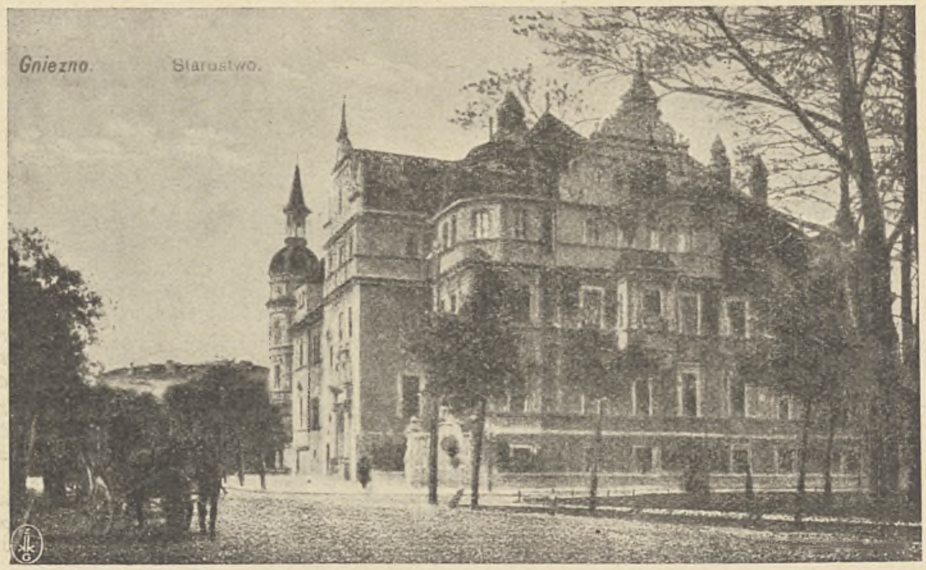
W oddziale męskim zainstalowano 6 oczek klozetowych, a w oddziale damskim 7. Klozety kamionkowe angielskiej fabryki „Schanks" z sedesami automatycznie podnoszonemi i rezerwuarkami płuczącemi systemu „Patent".

W oddziale męskim zainstalowano 9 sztuk pisuarów kamionkowych angielskiej fabryki „Schanks" bez kapitelu, wysokości 900 mm. Do pisuarów zainstalowano dwa automatyczne rezerwuarki tejże fabryki „Schanks".

W specjalnych oddzielnych kabinach zainstalowano umywalnie dwie w męskim i trzy w oddziale damskim, również kamionkowe angielskiej fabryki „Schanks". Umywalnie otrzymują wodę gorącą od aparatów gazowych — automatów systemu „Junkiersa" o wydajności około 12 litrów wody gorącej na minutę. Armatura przy umywalkach tych składa się z baterji „Bolco" z kranami na wodę zimną i gorącą i wspólnym wylotem.

Umywalki ogólne z wodą wyłącznie zimną, zainstalowano dwie w oddziale męskim i dwie w oddziale damskim. Umywalki te posiadają krany słupkowe wyłącznie tylko do zimnej wody.

GMACH STAROSTWA W GNIEŹNIE



POWIAT GNIEŹNIEŃSKI

Powiat gnieźnieński, obejmujący 1.074 klm.², zamieszkały jest przez 56.990 mieszkańców, skupiających się w 4 miasteczkach i 225 miejscowościach wiejskich 150 gmin wiejskich i 73 obszarów dworskich). Na czele powiatu stoi od 1.X. 1928 r. Starosta Władysław Słaby. Siedziba urzędu starościńskiego znajduje się w Gnieźnie, w mieście o 29.000 mieszkańcach, tworzącem od 1 lipca 1925 r. odrębny samodzielny powiat miejski (z wyłączeniem administracji policji, którą sprawuje Starosta Grodzki).

Całym swoim obszarem tworzy powiat gnieźnieński wysoką lekko falistą płaszczyznę. Po całym obszarze porozrzucane są liczne jeziora i strumienie, z których najpoważniejsze jest jezioro Powidzkie 18 klm. długie i miejscami 8 klm. szerokie. Ziemię posiada powiat naogół dobrą z gliniastem podglebiem. Uprawa jest lekka, z tego też powodu główny obszar powiatu 83.000 ha czyli 76,6% tworzą grunty orne.

Oświatę w powiecie szerzy 98 szkół ludowych i 6 szkół prywatnych, do których uczęszcza dzieci ogółem 7.705, a nauczycieli jest 156. Dla młodzieży pozaszkolnej istnieje w Dalkach pod Gnieznem Uniwersytet Ludowy, zał. w roku 1920 przez Tow. Czytelni Ludowej, a w Witkowie Żeńska Szkoła Gospodarstwa Domowego, utrzymywana przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, a założona dzięki ofiarności Wydziału Powiatowego, który na cele szkoły oddał gmach postarościński w Witkowie bezpłatnie do użytku, przeznaczając dodatkowo 20.000 zł. na rozbudowę.


Przebudowany w roku 1929 budynek administracyjny powiatu Średzkiego, w którym się mieści Starostwo, Wydział Powiatowy i Komunalna Kasa Oszczędności

Powiat gnieźnieński posiada dobrą komunikację, mianowicie 4 linje kolei państwowej normalnotorowej o łącznej długości 101 klm., samorządową kolej wąskotorową o łącznej długości 80 klm., oraz 365 klm. bitych dróg, w tem 141 klm. dróg powiatowych.

Od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego, powiatowy związek komunalny pobudował 38,825 klm. dróg bitych, subwencjonując pozatem budowę dróg gminnych, których od roku 1919 pobudowano ca 25 klm.

Dla umożliwienia zadrzewienia dróg powiat zakupił nieruchomość w Skiereszewku o obszarze 7 i pół ha, gdzie została założona szkółka drzew owocowych.

Znaczne inwestycje przeprowadził powiat przy kolei powiatowej, rozbudował w roku 1929 gmach powiatowy, a dla podniesienia zdrowotności dziecka utworzono 2 stacje opieki nad matką i dzieckiem w Powidzu i w Czerniejewie, które w głównej mierze powiat utrzymuje. Pozatem w uznaniu doniosłego znaczenia akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zostały pobudowane przy wydatnej pomocy powiatu 4 strzelnice na 100—300 mtr. dla broni długiej wzgl. krótkiej w Kłecku, Witkowie, Woźnikach i Borzątwi. Oprócz tych istnieją na terenie powiatu dalsze 2 strzelnice w Czerniejewie i Powidzu.

Ludność powiatu jest wybitnie rolnicza wzgl. trudni się drobnym handlem i przemysłem ściśle związanym z rolnictwem, stojącem na wysokim poziomie.

Krany płuczkowe z wężami gumowemi, zainstalowano w obu oddziałach, dla mycia podłogi i urządzeń, silnym strumieniem wody.

Wszystkie przyrządy wyżej wymienione zainstalowano kamionkowe — mocne, mając na względzie znaczną frekwencję i w większości wypadków mało kulturalne obchodzenie się z przyrządami i sprowadzone są z zagranicy, ponieważ w kraju tych rzeczy się nie wyrabia.

Wentylacja zastosowana wyciągowa za pomocą podgrzania powietrza palnikami gazowemi w kanałach wentylacyjnych.

Ogrzewanie pomieszczeń odbywa się radjatorami gazowemi, gdyż innego ogrzewania nie dało się zastosować ze względu na niemożność wypuszczenia dymów.

Roboty budowlane wykonała firma „Inż. S. Jurkowski", instalacyjne firma „Godlewski i S-ka" i elektryczne firma „Zygadło i Legotke".

Całkowity koszt budowy wraz z wewnętrznemi urządzeniami wynosił około Zł. 170.000,—.



Gmach Starostwa Powiatowego w Chodzieży.

POWIAT CHODZIESKI

Powiat chodzieski o obszarze 898 klm.² liczy 44.155 mieszkańców. W skład powiatu wchodzą 5 miast: Budzyń, Chodzież, Margonin, Szamocin i Ujście tudzież 75 gmin wiejskich i 26 obszarów dworskich. Położony jest w północno-zachodniej części Województwa Poznańskiego i graniczy na północ i północny zachód z Niemcami, na zachód z powiatem czarnkowskim, na południe z powiatem obornickim i wągrowieckim, na wschód z powiatem wyrzyskim.

Długość granicy z Niemcami wynosi 40 klm. W tem tworzy:

Noteć	10 klm.
Głda	8 klm.
Lasy	19 klm.
Jeziora	3 klm.

Ustalone 3 punkty graniczne: Śmiłowo, Kaczory i Ujście służą jako przejścia graniczne w małym ruchu granicznym.

Bardzo wysoko rozwinięty przemysł obejmuje: 6 tartaków, 7 cegielń, 10 mleczarń, 16 gorzelń, 6 młynów motorowych, 2 młyny parowe, 7 młynów wodnych, 1 hutę szkła, 1 fabrykę fajansu, 1 fabrykę porcelany, 1 fabrykę maszyn rolniczych oraz 4 fabryki płatków kartoflanych.

Oprócz dogodnej komunikacji kolejowej posiada powiat gęstą sieć dróg bitych, wynoszących 172.857,3 klm.

Powiat posiada Centralę Elektryczną, oraz własną instytucję pod nazwą „Komunalna Kasa Oszczędności powiatu chodzieskiego", która istnieje od roku 1867.

Powyższa kasa posiada charakter instytucji bankowej o własnej osobowości prawnej z lokatą o pupilarnej pewności i przyjmuje oszczędności począwszy od 1 złotego, otwiera rachunki bieżące, udziela pożyczki wekslowe, dyskontuje weksle kupieckie, załatwia inkaso weksli oraz wszelkie czynności, wchodzące w zakres bankowości. Za wszelkie zobowiązania Kasy odpowiada powiat całem swym majątkiem i siłą podatkową.



Henryk Wąs
Starosta powiatu Jarocińskiego

POWIAT JAROCIŃSKI

Powiat jarociński zajmuje przestrzeń 721 klm² i liczy 55.000 ludności, w tem 96% ludności polskiej. Powiat przecinają linje kolejowe: Poznań — Jarocin — Ostrów; Gniezno — Jarocin — Zduny (granica); Jarocin — Leszno; Jarocin — Śrem — Czempiń. Oprócz tego powiat posiada własną kolej wąskotorową od st. Witaszyce na przestrzeni 53 klm. Dróg bitych znajduje się w powiecie 314 klm., z tego dróg państwowych 33 klm., wojewódzkich 53 klm., powiatowych umocnionych 107 klm., gminnych umocnionych 121 klm. Stan dróg jest wyjątkowo dobry. Powiat ma charakter wybitnie rolniczy. Ziemia przeważnie bardzo urodzajna. Oprócz cukrowni w Witaszycach i dużej cegielni w Witaszycach, znajduje się w powiecie jeszcze 5 cegielni mniejszych, jedna fabryka krochmalu, dwie suszarnie płatków ziemniaczanych, jedna fabryka kół i wozów roboczych, fabryka maślarek, 5 mniejszych młynów parowych i 11 gorzelni w majątkach.

W skład powiatu wchodzą miasta: Jarocin, Żerków, Nowemiasto, Jaraczew oraz gmin wiejskich jednowioskowych 85 i 48 obszarów dworskich.

Stan zdrowotny powiatu na ogół dobry, poza sporadycznemi wypadkami tyfusu, powiat pozbawiony jest epidemji.

Sejmik ma własny szpital na 40 łóżek z izolowanym oddziałem dla zakaźnych chorych.

Na terenie powiatu znajduje się 66 publicznych szkół powszechnych z językiem wykładowym polskim oraz 4 prywatne szkoły niemieckie.

Wszystkie publiczne szkoły mieszczą się w budynkach własnych, odpowiadających w zupełności wymaganiom hygieny.

Również rozwija się bardzo dobrze

Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne, które ogółem liczy około 700 młodzieży, podzielonej na 32 oddziały ćwiczące. (Strzelec, Stow. Młodzieży Polskiej).

Ogólny budżet powiatu wynosi na rok 1930-31 — 1,037.868.68 zł., z tego na drogi preliminowano 540.857.05 zł., na opiekę społeczną 31.300.— zł., na zdrowie publiczne 49.729.20 zł., na akcję Przysposobienia Wojskowego 4.000.— zł. Ogólny budżet kolejki powiatowej wynosi 379.669.72 zł.

Samorząd powiatowy prowadzi w powiecie gospodarkę oszczędną, nie zaciągnął pożyczek i nie wprowadzał dotychczas specjalnych opłat i dopłat. Pomimo to przeznaczano rok rocznie fundusze na inwestycje.



Most przez Noteć (Powiat Chodzież)

W ciągu 10-ciu ostatnich lat wybudowano około 30 klm. nowych dróg bitych, rozbudowane szpital powiatowy, wybudowano vis à vis Starostwa nowy gmach dwupiętrowy, w którym mieszczą się biura Urzędu Skarbowego, Kasy Skarbowej, biuro, poczekalnia lekarza powiatowego i mieszkania dla urzędników, oraz wybudowano pawilon dla zakaźnych chorych przy szpitalu powiatowym. Ponadto przeprowadzono gruntowny remont szpitala powiatowego oraz kolejki powiatowej, zaniedbanej w zupełności w okresie wojny światowej.

„EXPRESS WILEŃSKI”

Z DNIA 6 SIERPNIA R. B. ZAMIESZCZA WYWIAD Z GEN. STANISŁAWEM BUŁAK-BAŁACHOWICZEM TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

Jeden z naszych współpracowników uzyskał audjencję u Wodza słynnych z minionej wojny, nieustraszonych i niezwyciężonych w bojach partyzantów „Trupiej głowy“ — Generała Bałachowicza. P. Generał Bałachowicz wysnuł przed nim wiele ze swych bogatych wspomnień wojennych.

Dziś dajemy Czytelnikom tę oto garść ich :

— wielu z moich ludzi zamieszkujących obecnie na Wileńszczyźnie, mówił p. Generał, po dziesięciu latach nie może jeszcze uzyskać wywalczonego obywatelstwa polskiego. Wierzę, że prawda zatrjumfuje i, że wszyscy ci, którzy zasłużyli i czekali, nie dając się sprowokować (tak jak i ja), otrzymają choć spóźnione, lecz zasłużone zadośćuczynienie.

Pierwszą taką satysfakcją są przypomnienia społeczeństwu przez prasę o naszych czynach. I to, co w chaosie wojny zaginęło, wypłynie teraz i wszyscy zrozumieją, jakie znaczenie miały b. małe oddziały partyzanckie i jak ich bohaterstwo wpływało na psychikę wojsk.

Mam zamiar wydania swoich pamiętników, które niewątpliwie oświetlą wiele spraw inaczej niż je usiłowano oświetlić, aby nam wyrobić ujemną opinję.

* * *

Generał Bułak-Bałachowicz, jak wiadomo, pochodzi z Wileńszczyzny.

Tu także podczas zawieruchy wojennej zginęła jego matka, zamęczona w sposób bestjalski przez bolszewików. Tu zginęli dwaj jego szwagrowie; umarł ojciec, a w roku 1923 brat Józef, będący w czasie wojny pomocnikiem i zastępcą generała, zginął z rąk najemników bolszewickich.

Smutne, niestety, są związane wspomnienia moje z ziemią wileńską — odpowiedział zapytany o to Generał. Była ona dla mnie po wojnie ziemią zakazaną. Ówczesny wice-minister spraw zagranicznych i obecny poseł na Sejm, Jan Dąbski, zgodził się, przecież na życzenie Karachana — przedstawiciela Sowietów, na wydalenie mnie z granic Polski. Wydalić mnie obywatela polskiego, za to, że walczyłem za Polskę i nie zważając na to, że w dniu 17 sierpnia 1920 roku otrzymałem odręczne pismo Naczelnego Wodza z pochwałą i podziękowaniem za skuteczne walki w obronie Warszawy — na głębokich tyłach bolszewickich! Następnie usiłował mnie przekupić, ofiarując 15.000 fr. jednorazowo i 3 tys. mies., abym tylko wyjechał!

Podałem to do publicznej wiadomości, prosząc o sądzenie mnie, jeżeli zarzucają mi przewinienie. P. Dąbski na to nie zareagował.

Dziś, syt chwały, odznak i pieniędzy p. Dąbski warcholi.

Niech warcholi. My, żołnierze, umiemy Ojczyznę bronić. Ręczę, że, gdyby przyszło do spotkania się na udeptanej ziemi, wystarczyłoby tysiąca zorganizowanych, aby te bandy rozpędzić, a prowodyrów podnieść na taką wysokość, jaka im się należy.



Z ŻYCIA
FEDERACJI P. Z. O. O.

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO FEDERACJI P. Z. O. O.

Wobec tego, że rozwielmożnione partyjnictwo ośmieliło się już tak dalece, że odważa się otwarcie występować przeciwko głowie państwa Prezydentowi Rzeczypospolitej Profesorowi Ignacemu Mościckiemu, oraz przeciwko Wodzowi Narodu Józefowi Piłsudskiemn, sfederowani obrońcy Ojczyzny stwierdzają, że obrona godności naszych władz Państwa i duchowych przywódców narodu jest ich świętym obowiązkiem.

W imieniu więc sfederowanych obrońców Ojczyzny oświadczamy, że w każdej chwili jesteśmy gotowi stanąć do jaknajczynniejszej akcji przeciwko tym, którzy nie chcą uszanować naszych Najwyższych Autorytetów. Jako odpowiedź na zbrodnicze wystąpienia partyjników wznosimy okrzyk: Czcigodny Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki i ukochany Wódz Narodu Marszałek Piłsudski niech żyją!

Starachowice, dn. 16 lipca 1930 r.

DO

PANA PREZESA FEDERACJI GENERAŁA ROMANA GÓRECKIEGO
W WARSZAWIE
Bank Gospodarstwa Krajowego.

Zebrani Rezerwiści i byli Wojskowi na Walnem Organizacyjnem Zebraniu Koła Starachowice w dniu 16-go lipca r. b. w sali Ochotniczej Fabrycznej Straży Pożarnej w Starachowicach, meldują Ci Panie Prezesie, że zorganizowawszy Koło oddajemy się pod Twoje rozkazy, dla dobra Ojczyzny i rozwoju Federacji.

Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych
Koło w Starachowicach.

W HOŁDZIE

PANU GENERAŁOWI ROMANOWI GÓRECKIEMU.

PREZESOWI ZWIĄZKU OBROŃCÓW OJCZYZNY

Z ŻOŁNIERSKIEM POZDROWIENIEM

STOWARZYSZENIE REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH WE FRANCJI

1930

GENERALE!

Jako część sfederowanych w Związku Obrońców Ojczyzny na terenie Francji, korzystamy z nadarzającej się sposobności, by Ci wyrazić przez usta naszego prezesa zapewnienie głębokiej czci i oddania oraz zaświadczyć, iż zdala od Ojczyzny zszeregowani, jedną myślą złączeni i jednem uczuciem przejęci, — stoimy twardo pod drogim nam sztandarem, na którym złotemi zgłoskami lśni hasło nasze „Wszystko dla Państwa“.

UCHWAŁA WOJEWÓDZKIEJ FEDERACJI KRAKÓW

Wojewódzki Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Krakowie na posiedzeniu w dniu 4 lipca b. r. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„Potępiamy jaknajbardziej stanowczo zachowanie się ks. Panasia, który na łamach prasy ogłasza fałszywe zarzuty, skierowane przeciwko Gen. Góreckiemu, prezesowi Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a dotyczące procesu w Marmarosz-Sziget.

Wyrażamy nasze zdziwienie, że ks. Panaś posługuje się kłamstwem, które zmuszeni byli napiętnować publicznie współoskarżeni w procesie towarzysze broni Gen. Góreckiego.

Nieprawdziwe zarzuty ks. Panasia nie dotkną w niczem Gen. Góreckiego. Społeczeństwo wie i dobrze pamięta, że Gen. Górecki był oskarżonym o zdradę stanu w procesie w Marmarosz-Sziget i bronił z godnością honoru żołnierza polskiego przed sądem austrjackim.

Wojewódzki Zarząd Federacji w Krakowie.

Z POBYTU GENERAŁA GÓRECKIEGO W PARYŻU

od 25 czerwca do 5 lipca 1930 roku

W dniu 25 Czerwca 1930 r. przybył do Paryża p. generał Roman Górecki, Prezes Zarządu Głównego F. P. Z. O. O. dla wzięcia udziału w „Conseil de Direction Fidac'u. Panu Generałowi towarzyszyli: p. major Jan Ludyga-Laskowski, vice-prezes Fidac'u na Polskę i p. Kazimierz Reychman, delegat Stowarzysznia Weteranów Armpji Polskiej we Francji. Wieczorem tegoż dnia, o g. 8-ej, w nowym lokalu Fidac'u, przy rue de Presles 15, odbyło się posiedzenie „Conseil de Direction". W skład polskiej delegacji weszli jeszcze prócz wyżej wymienionych: p. Kazimierz Smogorzewski, p. Janusz Delinikajtis prezes F. Z. O. O. w Paryżu, p. Tadeusz Sierakowski, sekretarz paryskiego koła Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji i p. Janusz Makarczyk, jako delegat Związku Halerczyków.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa „Fidac'u p. pułk. Abbott'a zabrała głos ks. Kantakuzen, imieniem żeńskiego Fidac'u, która w dłuższem przemówieniu przedstawiła obecnym zadanie i cele tej organizacji. Później przemawiali delegaci Rumunji w sprawie pewnych scysji w łonie tejże delegacji. Pan Pułkownik Abbott zabrał powtórnie głos, witając p. Generała Góreckiego i komunikując obecnym oficjalną kandydaturę p. Generała Góreckiego na prezesa Fidac'u na następną sesję, rozpoczynającą się od zjazdu w Waszyngtonie, we wrześniu r. b.; kandydaturę tę przyjęli obecni gorącymi oklaskami. Następnie p. pułkownik Abbott zakomunikował Zebraniu o przyjęciu do Fidac'u 3 organizacji polskich, wchodzących w skład F. P. Z. O. O., a mianowicie: Legji Inwalidów, Związku Uczestników Powstań Narodowych, Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, Związek Ochotników Armji Polskiej, Związek Uczestników b. I Korp. W. P. na Wschodzie, Związek Osadników Wojskowych, jak również o obecności na sali 2 delegatów polskich p. majora Ludygi-Laskowskiego i p. Reychmana, którzy obaj walczyli na froncie francuskim i obaj ciężko byli ranni i wzniósł okrzyk na ich cześć, Delegat angielski podał do wiadomości, że rozpoczęte przezeń pertraktacje ze „Stahlhelmem" spełzły na niczem, wobec tego delegacja angielska kompletnie się z tej sprawy wycofuje; oświadczenie to zostało przez obecnych przyjęte rzęsistemi oklaskami. Po omówieniu spraw bieżących posiedzenie zamknięto.

W poniedziałek d. 30 Czerwca, w sali Bibljoteki Polskiej przy Quai d'Orleans, odbył się Zjazd delegatów F. P. Z. O. O. we Francji. Przewodniczył p. Generał R. Górecki, a wzięli w tem Zjeździe udział, prócz delegatów centralnych Zarządów wszystkich Związków P. O. O. Francji i pp. major Ludyga-Laskowski, jako wice-prezes Fidac'u na Polskę, p. K. Reychman, delegat Zarządu Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji, major Jankowski jako przedstawiciel Attaché Wojskowego w Paryżu i kapitan Dorożyński, kierownik-instruktor wychowania fizycznego.

P. Janusz Delinikajtis dotychczasowy prezes Federacji P. Z. O. O. we Francji, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, stwierdzając jej rozwój w stosunkowo krótkim okresie sprawozdawczym. Następnie zdawali sprawozdanie: p. Karasiewicz z działalności sekretarjatu i wydziału ubezpieczeniowego; p. Biederman sprawozdanie kasowe a p. Sierakowski zreferował projekt organizacji poradni lekarskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu, podniósł się p. Generał Górecki i w dłuższem bardzo pięknem przemówieniu zcharakteryzował dotychczasową działalność F. P. Z. O. O. na terenie Rzpltej Polskiej, jako tej organizacji która łączy już dzisiaj blizko 400.000 różnych kombatantów polskich. Wskazał na ogromne znaczenie takiego dowodu jedności i łączności na terenie międzynarodowym, w szeregach Fidac'u.

Po wysłuchaniu projektu Statutu Federacji we Francji i zreferowanego przez p. Bidermana przystąpiono do wyborów Zarządu F. P. Z. O. O. we Francji, które dały następujący nowy zarząd: Prezes I. Delinikajtis Wice prezesi: Dr. B. Kozłowski i inż. T. Sierakowski, Skarbnik: O. Biederman, Sekretarz gener.: inż. W. Karasiewicz.

W zakończeniu Zjazd wysłał hołdownicze depesze: do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego.

We wtorek dnia 1 Lipca, o g. 12½, w pięknej sali Palais d'Orsay, wydała Izba Handlowa Polsko Francuska w Paryżu, śniadanie na cześć p. Generała Góreckiego. W śniadaniu tem wzięli udział prócz przedstawicieli Ambasady Polskiej, liczni przedstawiciele świata politycznego i sfer gospodarczych francuskich, jak również i członkowie Zarządu Fidac'u. Przewodniczył p. Flaudin, Minister Przemysłu i Handlu. Szereg przemówień rozpoczął p. Noulens, były ambasador w Petersburgu, który w długiem bardzo pięknem przemówieniu scharakteryzował stosunki ekonomiczne polsko-francuskie i wskazał na p. Generała Góreckiego, jako na tego któremu danem jest stosunki te rozwinąć w całej pełni. W referacie swym o współpracy ekonomicznej polsko-francuskiej, dał p. Generał Górecki historyczny rys tych stosunków aż do chwili dzisiejszej i oparł całą ich przyszłość na dwóch zasadniczych podstawach: z jednej strony: kapitał francuski w Polsce z drugiej: siła robocza polska we Francji.

Gdy umilkły oklaski zabrał głos p. Minister Floudin i w krótkiem przemówieniu dziękował p. Generałowi Góreckiemu w swym i obecnych imieniu za tak ciekawy i znamienny referat. Zarówno śniadanie to, jak i referat p. Generała Góreckiego znalazły szerokie echo i oddźwięk w prasie paryskiej, zwłaszcza finansowej.

Tegoż dnia we wtorek o 8-ej wieczorem odbyło się w sali Bibljoteki Polskiej posiedzenie Koła paryskiego Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji. W zebraniu tym, zwołanem na cześć p. Generała Góreckiego wzięli udział, prócz licznych b. wojskowych Francuzów i Polaków: attaché wojskowy p. major Łubieński, p. rotmistrz Korzeniowski, p. majorLudyga-Laskowski vice-prezes Fidac'u na Polskę i p. Kazimierz Reychman, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji. Zagaił posiedzenie, prezes Koła paryskiego, p. Paweł Kleczkowski, witając w imieniu Stowarzyszenia p. Generała Góreckiego i obecnych gości, i dając krótką charakterystykę i genezę Armji Polskiej we Francji. Następnie zabierali głos: p. K. Reychman, imieniem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów R. P. we Francji i p. major Ludyga-Laskowski, imieniem Polskiej Sekcji Fidacu, który w zakończeniu wspomniał o wybitnej roli jaką w tworzeniu Armji Polskiej we Francji odegrał p. pułkownik Juljan Jasieński, były dowódca 1-go pułku strzelców. Z kolei przemówił p. Generał Górecki który specjalnie podkreślił rolę, jaką Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji odegrać może na terenie międzynarodowym, łącząc w jednej organizacji b. wojskowych polaków i francuzów i zacieśniając tem samem węzły przyjaźni polsko-francuskiej.

Zakończył przemówienia dawny Bojańczyk, a później lekarz Armji Polskiej we Francji, Dr. Hufnagel, który w bardzo pięknem przemówieniu, wyraził żal, że Stowarzyszenie W. A. P. we Francji straciło 10 lat i dzisiaj dopiero do pracy swej przystępuje, lecz nie zważając na tę stratę, wyraził przekonanie że inicjatywa ta da napewno najlepsze rezultaty w jaknajkrótszym czasie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

We środę 2-go lipca, wydał p. Józef Granier, vice-prezes Fidac'u na Francję i szef gabinetu Ministra Wojny p. Maginot, śniadanie na sześć p. Generała Góreckiego. Śniadanie to, nacechowane niezwykłą serdecznością, wykazało te masę uznania, jakiem cieszy się wśród francuzów p. Generał Górecki i pozostawiło na uczestnikach długo niezapomniane wspomnienie.

K. R.

BIULETYN

INFORMACYJNY I PRASOWY FEDERACJI P. Z. O. O.

PIELGRZYMKA DO PARYŻA SPRZYMIERZONYCH SIEROT WOJENNYCH.

W dniu 14 lipca r. b. przeszło 100 sierot wojennych, pochodzących z różnych sprzymierzonych krajów FIDAC'u przybyły do Paryża, gdzie bawiły tydzień pod opieką FIDAC-AUXILIATRE (żeńskiej placówki FIDAC'u), na czele której obecnie stoi księżna Alexandrine Cantacuzene.

Otóż FIDAC-AUXILIAIRE podają projekt zorganizowania rocznej pielgrzymki sierot wojennych na Grób Nieznanego Żołnierza każdego kraju Entent'y. W tym roku sieroty były w Paryżu podczas uroczystości Narodowego Święta Francuskiego 14 lipca.

Program przyjęcia obejmował: rozpalenie przez sieroty „Świętego Płomienia" pod „Łukiem Triumfalnym", przyjęcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, przyjęcie przez miasto Paryż oraz przyjęcie przez liczne organizacje, które widzą w tem utrwalenie przyjaźni międzyaljanckiej.

W większości krajów wybór sierot został dokonany na zasadzie konkursów szkolnych na temat znaczenia pokoju.

DZIEŃ „RÓŻY FRANCJI".

Paryż, Francja: — Francuska Placówka Żeńska FIDAC'u urządziła 29 czerwca dzień „Róży Francji", podczas której sprzedawano róże na korzyść byłych kombatantów i ofiar wojennych.

DELEGACJA FIDAC'u NA ZJAZD FEDERACJI W WARSZAWIE.

W dniu 14 sierpnia r. b. przybywa do Warszawy, z okazji zjazdu „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny", delegacja „Fidac'u" (Międzynarodowej federacji b. kombatantów), w liczbie 8 osób. W skład delegacji wchodzą: płk. Abbot, prezes Fidac'u", Joseph Granier, prezes francuskiego narodowego Związ. b. kombatantów, Henri Rossignoll, wiceprezes „Fidac'u na Francję, Gaetan Nicilai, prezes francuskiego Związku inwalidów, Pierre Hugueney, prezes francuskiego Związku oficerów rezerwy ks. Lassare, prezes Związku francuskich księży polowych, oraz pp.: Abel Nerrison i Charles Gerschel.

Goście zagraniczni zabawią w Polsce 10 dni i zwiedzą oprócz Warszawy, Lwów, Kraków, Wieliczkę, Mościska, Zakopane, Katowice, Poznań, Gdynię i Gdańsk, oraz odbędą podróż samochodami po Pomorzu.

W związku z przyjazdem gości z Paryża, wiceprezes Federacji, rtm. Ryszkiewicz, udał się w dniu 25. 7. w podróż, celem przygotowania w poszczególnych miastach odpowiedniego przyjęcia dla delegatów Fidac'u.

POLSKI NUMER „FIDAC'u".

Z okazji wejścia „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny" do międzynarodowego Związku b. kombatantów, znanego w całym świecie pod skrótem „Fidac", lipcowy numer miesięcznika pod tą samą nazwą, wychodzącego w języku francuskim i angielskim poświęcony został Polsce.

Kartę tytułową zdobi wizerunek Zamku królewskiego w Warszawie, a numer otwierają duże portrety Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, premjera Sławka i ministra Zalewskiego z ich aforyzmami.

Prezes „Federacji" gen. Górecki w poważnym i bardzo obszernym artykule wstępnym p. t. „Nowa Polska" zaznajamia czytelników francuskich i angielskich najpierw z zarysem naszych dziejów i z okresem odzyskania niepodległości, a następnie z polskim przemysłem, handlem i zagadnieniem „korytarza".

W dalszej części numeru mieszczą się artykuły mjr. Ludygi-Laskowskiego o trzech powstaniach śląskich, K. Smogorzewskiego o stosunkach niemiecko-polskich, poczem następuje część poświęcona wszystkim związkom polskim, należącym do „Federacji". Otwiera ją życiorys gen. Góreckiego wraz z fotografją generała jako jeńca Husztu, dalej zaś pomieszczone są podobizny prezesów wszystkich tych organizacji.

Kończy numer artykuł wiceprzewodniczącej żeńskiego „Fidac'u" pomocniczego p. Julji Mazarakowej o heroiźmie polskie kobiety, będący rewją wielkich Polek od Wandy i Jadwigi począwszy aż do legjonistek z roku 1920-go.

Opracowanie i wydanie tego specjalnego numeru polskiego, który znajdzie się w rękach b. kombatantów kilkunastu państw, należących do „Fidacu", jest znakomitą propagandą spraw polskich wśród zagranicy.

PAMIĘTNIK OBŁĄKANEGO.

Tym razem nie pióra Gogola, lecz wzięty wprost z życia — pisany bezpośrednio przez... ks. Panasia.

Pogorszenie w stanie zdrowia nieszczęśliwego ex kapelana nastąpiło tym razem z tych samych przyczyn, z jakich wystąpił atak furji u p. Korfantego... — z powodu ostatniego numeru „Fidac'u" poświęconego Polsce.

Wykazanie 10-u miljonom b. kombatantów dziesięciu państw aljanckich naszych praw do Pomorza i korytarza Gdańskiego, podniesienia zaufania do Polski sfer gospodarczych i finansowych tych państw i t. p. na różnych ludzi rozmaity wywarło skutek.

Niemcy się martwią, Korfanty miota obelgi i znieważa gości Fidac'u przybywających do Polski, a ks. Panaś... jeszcze raz pisze ten sam pamiętnik o gen. Góreckim.

Aby jednak nie wprowadzać nadal w błąd opinji europejskiej co do kierunku „politycznego" jaki ci panowie w Polsce reprezentują — czy nie czas by już było umieścić pierwszego na Pawiaku a drugiego w Tworkach?...

My się tylko zapytujemy.

FEDERACJA ZAOPATRUJE URZĘDY PAŃSTWOWE W GODŁA.

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o oznakach władz, urzędów, zakładów, instytucji przedsiębiorstw państwowych, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w porozumieniu z Mennicą Państwową powzięła inicjatywę zaopatrzenia władz i urzędów w oznaki. W celu zapewnienia całkowitej jednolitości i staranności wykonania przepisanych oznak co w stosunku do godła państwowego musi być ściśle przestrzegane. Ministerjum Spraw Wewn. zaleca podwładnym urzędom korzystanie z usług Federacji w tym zakresie.

OBCHÓD ROCZNICY BITWY POD WARSZAWĄ.

Wobec tego, że oficjalny obchód rocznicy zwycięstwa armji polskiej nad bolszewikami odbędzie się dopiero w dniu 19 października, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny organizuje w dniu 15 sierpnia b. r., jako w dziesiątą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą, obchód na placu Marszałka Piłsudskiego, połączony z uroczystościami zjazdowemi Federacji. W obchodzie weźmie udział również szereg związków, nie należących do Federacji.

Program uroczystości przewiduje m. in. złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, dekorację krzyżami zasługi ociemniałuch żołnierzy, defiladę i t. d. Przemówienia w czasie uroczystości wygłoszą: gen. Roman Górecki, ks. biskup Bandurski oraz płk. Abbot.

Na placu zainstalowane będą olbrzymie megafony.

OPINJA PRAWDZIWYCH ŻOŁNIERZY O Ks. PANASIU.

Wybitny działacz ze związku oficerów rezerwy, p. Stefan Krzaczyński, kpt. rez., ogłasza:

W ostatnim tygodniu osławiony ks. Panaś znów dał znać o sobie, atakując generała Góreckiego na łamach pism opozycji.

Atak ten spowodował, że:

Gen. Górecki, bawiący obecnie w Paryżu, postanowił zaskarżyć ks. Panasia przed sądem niezwłocznie po swym powrocie do Ojczyzny.

12 współoskarżonych z Marmarosz Siget zaprzeczyło oszczerstwom ks. Panasia.

Federacja PZOO w Krakowie uchwaliła potępić jaknajbardziej stanowczo zachowanie się ks. Panasia, który ogłasza fałszywe zarzuty.

Jako ten, który przeniósł się z armji rosyjskiej do II korpusu W. P., a potem wraz z całą kompanją Kiszyniowską zaciągnął się do 5 kompanji 2 baonu mjr. Czumy 3 p. p. Leg., uważali wówczas kpt. dra Romana Góreckiego za duchowego wodza protestu II Brygady przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski, uchwalonemu w Brześciu nad Bugiem, protestu, który wylał się w formę

rzucenia cesarzowi Austrji rękawicy przez odesłanie mu orderów i przerwanie się II Żelaznej Karpackiej Brygady przez front.

Powyższych słów nie mówię dlatego, by bronić gen. Góreckiego, który bezemnie sam wspaniale da sobie radę ze swoim spowiednikiem, księdzem i oszczercą w jednej osobie.

Chcę tu mówić o czystości religji katolickiej, o zacności i uczciwości księży katolickich, o zaufaniu mas katolickich do tych księży i t. d.

Uważam bowiem, że nie wolno jest księdzu Panasiowi być kłamcą i oszczercą, może natomiast tak postępować, jeśli ma do tego skłonności, pan Panaś. Nie wolno jest spowiednikowi szarpać cześć swego penitenta, bo nauka religji katolickiej uczy nas, że przy spowiedzi ma się przed sobą nie księdza-człowieka, lecz przedstawiciela Majestatu Boskiego.

Boję się, że religja katolicka ponosi szwank przez niegodne zachowanie się ks. Panasia. Już kilkunastu znajomych zapytywało mnie czy wobec haniącej akcji ks. Panasia mogą iść do spowiedzi, czy mogą posłać tam swoje żony i dzieci.

Przecież w konfesjonałach nie ma wgłębień, w których umieszczane byłyby wizytówki księży spowiadających, podobnie jak to jest choćby na poczcie, gdzie nad okienkiem urzędnika, by publiczność wiedziała z kim załatwia czynności urzędowe.

Wszak w każdym konfesjonale może siedzieć ks. Panaś lub jemu podobny, który w razie partyjnej potrzeby będzie publicznie szarpał cześć osoby spowiadającej się u niego.

Uważam, że władze duchowne dobrze zrobią, jeśli zmuszą ks. Panasia do zdjęcia sukni kapłańskiej.

Niech nie szerzy zgorszenia i niech nie szkodzi religji katolickiej.

Wówczas będzie już osobą świecką, a nie duchownym, który winien wstępować w ślady Przenajświętszego, Cichego i Dobrego naszego Mistrza i Pana.

SPRAWA KSIĘDZA PANASIĄ ODDANA KURJI METROPOLITARNEJ.

Urzędowo komunikują:

Sprawa ostatnich wystąpień ks. Panasia na łamach prasy opozycyjnej znajdzie niebawem swój epilog w sądzie.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. dr. Górecki, ze względu na charakter przestępstw ks. Panasia, będący naruszeniem etyki ogólno-ludzkiej i kapłańskiej, zwrócił się do Jego Eminencji Ks. Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego ze skargą przeciwko ks. Józefowi Panasiowi.

ZWYCIĘZCY

w zawodach zbiórki na walkę ze szpiegostwem.

W Lwowskim Korpusie Kadetów Nr. 1 odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego.

Z ramienia Zarządu Gł. Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, w imieniu prezesa generała Góreckiego, przybył na tę uroczystość kapitan rezerwy p. Połoński, który w ręce Komendanta Korpusu Kadetów, pułkownika Florka, wręczył dyplom **dla Korpusu Kadetów, dyplom dla 2 kompanji kadetów, zwycięskiej w zawodach na Fundusz Marszałka Piłsudskiego oraz 30 odznak Federacji dla 6-ciu oficerów Korpusu i 24 kadetów w tem 4 absolwentów.** Dyplomy te ofiarowało Prezydjum Federacji i Centralny Komitet Zbiórki na Fundusz walki ze szpiegostwem dla Marszałka Piłsudskiego.

Wręczenie dyplomów nastąpiło po przemówieniu kpt. Połońskiego, poczem pułkownik Florek odczytał dedykację dla Korpusu z portretu ks. Biskupa Bandurskiego, ofiarowanego przez ks. Biskupa Korpusowi w czasie niedawnego pobytu uczniów Korpusu na obozie letnim w Wileńszczyźnie oraz depeszę wojewody Raczkiewicza z pozdrowieniem.

WALNY ZJAZD WETERANÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

W dniu 13 i 14 lipca r. b. odbyły się w Warszawie obrady walnego zjazdu Weteranów b. Armji Polskiej we Francji. Po nabożeństwie w katedrze świętego Jana i po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiło w sali Rady Miejskiej, przybranej zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych polskich i francuskich, otwarcie uroczystej akademji, którą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Na podjum ustawiły się delegacje ze sztandarami, wśród których znajdowała się historyczna chorągiew b. pierwszego pułku strzelców we Francji.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował na akademji minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski. Ponadto obecni byli p. o. komisarza rządu na m. st. Warszawę p. Olpiński, zastępca dowódcy O. K. I gen. Jarnuszkiewicz, gen. Sołohub-Dowoyno, członkowie wojskowej misji francuskiej z gen. Denain na czele, przedstawiciel ambasady francuskiej, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Górecki, szef służby zdrowia dr. Piestrzyński i in.

Akademję zagaił prezes zarządu głównego kpt. rez. Piątkowski, zapraszając na przewodniczącego zjazdu gen. bryg. w st. sp. L. Pachuckiego. „Wyszliśmy — mówił prezes Piątkowski — z masy żołnierskiej, skupionej niegdyś w imię walki o niepodległość Ojczyzny na obczyźnie, lecz pod polskim sztandarem, ileż jednak było lat, ile wysiłku, by mogło to nastąpić: by prąd niepodległościowy, uosabiany przez Józef Piłsudskiego, nietylko dotarł daleko poza granice kraju, lecz by za przykładem Legionów przekształcił się w wielki czyn zbrojny tam, gdzie na początku wojny światowej załamało się bohaterskie rzucenie się na szalę zmagań narodu ofiarnej garstki Bajończyków".

Przemówienie swe zakończył mówca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Okrzyki te obecni pochwycili z entuzjazmem przy dźwiękach hymnu narodowego. W chwilę potem rozległy się ponowne okrzyki na cześć naszej sojuszniczki Francji, a orkiestra odegrała Marsyljankę.

Objąwszy przewodnictwo, gen. Pachucki powitał w serdecznych słowach przedstawicieli władzy cywilnych i wojskowych oraz przedstawicieli misji francuskiej i ambasady francuskiej.

Imieniem rządu witał zjazd p. o. komisarza na m. st. Warszawę p. Olpiński, życząc mu owocnych obrad. Imieniem armji przemawiał gen. Jarnuszkiewicz. Nacechowane wielką serdecznością przemówienie, wygłosił w języku francuskim szef wojskowej misji francuskiej gen. Denain, mówiąc o węzłach przyjaźni, łączących Francję i Polskę, a których widomym symbolem są weterani b. armji polskiej we Francji. Mowę swą zakończył gen. Denain okrzykiem na cześć Rzeczypospoiltej Polskiej oraz na cześć P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Imieniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przemawiał prezes gen. Roman Górecki. Mówca podkreślił wagę zadań, jakie leżą przed Federacją, w skład której wchodzą i weterani b. armji polskiej we Francji. Generał apelował do zebranych, aby w pracy swej nad wzmocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski nie ustawali i wskazywał na konieczność zadzierżgnięcia jaknajściślejszych węzłów pomiędzy kombatantami Polski i Francji.

Jako ostatni przemawiał witany rzęsistemi oklaskami jeden z pierwszych, którzy rzucili hasło utworzenia armji polskiej we Francji, kpt. rez. Wacław Gąsiorowski, przybyły specjalnie z Ameryki. W barwnych słowach mówca zobrazował epizody walk, w których brali udział polacy na froncie zachodnim. „My dzisiaj weterani Armji Błękitnej — mówił p. Gąsiorowski— pokażmy jak należy dla Ojczyzny żyć, jak dla niej pracować, jak stawać karnie w szeregach obywatelskich. Niechaj Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji do znakomitej rodziny weteranów, do rodziny trwającego z karabinem żołnierza polskiego pośpieszy z wyciągniętą do uścisku dłonią, niechaj mundur weterański raz na zawsze stanie się symbolem jedności, niechaj sięga poza granice Ojczyzny".

Na zakończenie Zjazd wysłał następujące depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego.

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Spała. Walny Zjazd Weteranów b. Armji Polskiej we Francji śle Dostojnemu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Wysokiemu Protektorowi Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, wyrazy najgłębszej czci i hołdu".

„P. Marszałek Polski Piłsudski Belweder. Zebrani na walnym zjeździe Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji meldują Panu Marszałkowi swą żołnierską wierność i stałą gotowość do pracy ku wzmocnieniu potęgi Rzeczypospolitej pod rozkazami Twórcy jej niepodległości".

O godz. 14.30 odbyło się w kasynie urzędników państwowych wspólne śniadanie koleżeńskie, na którem wygłoszono szereg przemówień.

W czasie obrad plenarnych poruszono i załatwiono szereg spraw organizacyjnych stowarzyszenia, ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum i uznanie za dotychczasową pracę. Przy wyborach do nowego Zarządu Głównego weszli: prezes — Wacław Gąsiorowski, wiceprezesi — p. p. Skarzyński i Szaniawski, skarbnik — p. Rajchman, sekretarz generalny — p. Piątkowski, oraz członkowie Zarządu Głównego — pp. Ludyga-Laskowski, M. Królikiewicz, Laskowski i Polak.

Na zakończenie przyjęto kilka rezolucyj, m. in. wyrażającą hołd i uznanie dla pracy Federacji P. Z. O. O. i gen. Góreckiemu.

NIEMA ROZŁAMU WŚRÓD LEGJONISTÓW.

Odezwa Głównego Zarządu Związku Legjonistów.

Zarząd główny Zw. Legjonistów komunikuje: Prasa opozycyjna podała w ostatnich dniach odezwę rzekomej „Grupy demokratycznej Legjonistów i Peowiaków" wzywającą do doraźnej rejestracji i zapowiadającą jakąś nową organizację Legjonistów i Peowiaków. Wobec powyższego Zarząd Główny Związku Legjonistów stwierdza że odezwa ta i wszelkie podobne akcje podejmowane są przez jednostki nieznane dotychczas z prac legjonowych jest to najlepszym dowodem, że cała akcja jest tylko próbą wciągnięcia i wykorzystania jednostek, które dotąd poza pracą w Związku i Obozem legjonowym stały, przez opozycję dla własnych jej celów i gry politycznej. Demagogja stronnictw opozycyjnych, dotychczas nie miała zainteresowania dla byłych legjonistów stara się obecnie chociaż w ten sposób wytworzyć pozory, że choć cząstka obozu legjonowego po ich stronie pozostała. Wobec tego Zarząd Główny Legjonistów ostrzega wszystkich kolegów przed rzekomą rejestracją i stwierdza, że żadnego rozłamu w związku legjonistów, reprezentującym ogół żołnierzy legjonowych niema czego najlepszym dowodem ostatnie jednomyślne narady przedstawicieli wszystkich okręgów i oddziałów Związku Legjonistów odbyte 20 lipca br. w Warszawie. Zw. Legjonistow stoi niezłomnie przy ideologji Komendanta Józefa Piłsudskiego, który jedyny zapewnia zupełne panowanie demokracji w odrodzonej Polsce.

Za Zarząd Główny Zw. Legjonistów
wicepr. dr. Eugenjusz Piestrzyński

ZWARTOŚĆ OBOZU LEGJONOWEGO.

Poniżej przytaczamy w całości nadesłane nam oświadczenie legjonistów z Buczacza. Świadczy ono wymownie, jak wprost odwrotne skutki powodują wystąpienia polityków centrolewu z „Robotnikiem" i „Gazetą Warszawską" na czele, zmierzających do wniesienia zamieszania między legjonistów i popisania się rzekomą popularnością w obozie walki.

Oświadczenie to brzmi:

My niżej podpisani czytelnicy „Gazety Polskiej" — mamy zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o umieszczenie w swem wielce poczytnem piśmie poniższego oświadczenia.

„Wobec gwałtownie rozszerzanych nieprawdziwych pogłosek o rzekomym rozłamie w Związku Legjonistów, my niżej podpisani b. Legjoniści I, II i III Brygady, a nowowstępujący członkowie tego Związku, dotychczas niezarejestrowani, stwierdzamy masowem wstąpieniem do Związku Legjonistów, nasza ścisła solidarność z ideologją Marszałka Piłsudskiego, pod której sztandarem stajemy niezłomnie, protestując tem samem przeciwko wszelkim przewrotnym zakusom, mogącym godzić w całość i trwałość Związku Legjonistów".

Członkowie nowozawiązującego się Koła b. Legjonistów w Buczaczu:

Władysław Krycki, b. kpr. I i III Brygady Leg. Pol., **Stanisław Majewicz** kpr. II Bryg., **Adolf Kurdrowski** b. sierżant I Br. Leg. Pol., **Marjan Zakrzewski** b. ogniomistrz II Bryg. Leg. Pol., **Loret Marjan** b. kapral II Bryg. Leg. Pol., **Michał Dmytruk** I Br. Leg. Pol., Kosterski Ferdynand, Chor. rez. były sierż. III Br. Leg. Pol.

ZJAZD WALNY ZW. PODOFICERÓW REZERWY W WILNIE.

W dn. 3 i 4 sierpnia r. b. odbył się w Wilnie doroczny Zjazd Podoficerów Rezerwy, nad którym protektorat objął Marszałek Józef Piłsudski.

Tysiączny zastęp podoficerów rezerwy z całej Rzplitej z kilkudziesięciu sztandarami zgromadzili się o godz. 9-ej rano u stóp Ostrej Bramy i wysłuchał mszy św. a następnie natchnionego kazania ks. biskupa Bandurskiego. Ks. biskup Bandurski poświęcił następnie sztandar okręgu wileńskiego Zw. Podoficerów, a p. wojewoda Raczkiewicz wbił w drzewce sztandaru pierwsze gwoździe, nadesłane przez P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, a następnie rodziców chrzestnych sztandaru generała Rydz-Śmigłego i wojewodzinę Jadwigę Raczkiewiczową, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ przez dalszych rodziców chrzestnych i inne osobistości.

W dalszym ciągu uroczystości zjazdowych odbył się pochód przez miasto przy udziale pokrewnych organizacyj wojskowych, wręczenie ks. biskupowi Bandurskiemu dyplomu członka honorowego oraz manifestacja przy pomniku stracenia bohaterów powstań narodowych na placu Łukiskim, zakończona złożeniem wieńca z napisem: „Poległym w walce o niepodległość podoficerowie rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej".

O godz. 12.30 odbyło się w sali miejskiej otwarcie zjazdu. Zagaił obrady przybyły z Warszawy prezes Zarządu Głównego p. Jakubowski. Szereg przemówień powitalnych rozpoczął woj. Raczkiewicz, zaznaczając, iż prezes rady ministrów Sławek poruczył mu powitanie Zjazdu i złożenie najgorętszych życzeń.

Prezes Federacji gen. dr. R. Górecki nadesłał list z usprawiedliwieniem swej nieobecności, który został odczytany na Zjeździe.

Zjazd uchwalił przez aklamację wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, p. premiera Sławka, gen. Rydza-Śmigłego i gen. Lucjana Żeligowskiego. Wreszcie wysłano depeszę do ks. kardynała prymasa Hlonda, przy której zjazd śle księciu kościoła wyrazy hołdu i przywiązania do wiary ojców naszych.

Ponadto celem zaprotestowania przeciwko atakom na gen. Romana Góreckiego ze strony czynników starających się obniżyć wartość czynu legjonowego i poderwać cześć, należną Naczelnemu Wodzowi oraz jego najbliższym współpracownikom, a wśród nich gen. Góreckiemu, Zjazd przyjął jednomyślnie rezolucję, w której **potępia z całą stanowczością tendencyjne insynuacje, rozsiewane przez jednostki przeciw prezesowi Federacji Związku b. Obrońców Ojczyzny gen. Romanowi Góreckiemu, wyrażając Mu zarazem całkowite zaufanie.**

Do Marszałka Piłsudskiego Zjazd wysłał depeszę treści następującej:

Nie czas już dziś na słowa. Podoficerowie rezerwy, dla których tylko czyn jest wskaźnikiem i miernikiem życia, stając przed Tobą, Komendancie, na baczność, czekają w pełnej gotowości na wypełnienie Twych rozkazów — wyścig pracy na polu jaknajszybszego przebudowania Państwa Polskiego. Niech żyje Pierwszy Marszałek Polski, a dla nas zawsze Komendant Józef Piłsudski! Niech żyje!

DELEGACJA POLSKA NA KONGRES FIDAC'U W WASZYNGTONIE.

W składzie delegacji polskiej na międzyaljancki kongres Fidac'u, który rozpoczyna się w Waszyngtonie w dniu 10 września r. b. zaszły zmiany.

W delegacji nie weźmie udziału z powodu objęcia stanowiska wojewody białostockiego p. Marjan Zyndram - Kościałkowski.

W skład delegacji wchodzą: prezes Federacji gen. dr. Roman Górecki, wiceprezesi Federacji: rtm. Józef Ryszkiewicz, poseł Jan Karkoszka, p. Antoni Jakubowski, oraz pos. Antoni Pająk, pos. Antoni Snopczyński, red. Kazimierz Smogorzewski i wiceprezes Fidac'u na Polskę mjr. Jan Ludyga-Laskowski.

Delegacja polska wyruszy w pierwszych dniach września tak, ażeby znaleźć się na dzień 10 września w Ameryce.

FEDERACJA P. Z. O. O. OBJĘŁA ORGANIZACYJNIE JUŻ CAŁĄ POLSKĘ.

W Baranowiczach został zorganizowany wojewódzki zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na województwo nowogródzkie. Po utworzeniu tego zarządu „Federacja" obejmuje organizacyjnie wszystkie województwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zebranie organizacyjne przybył m. in. gen. Grzmot-Skotnicki, oraz przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych.

Prezesem Federacji wojewódzkiej został rotmistrz Janusz Płachecki, nadto do zarządu weszli przedstawiciele miejscowych oddziałów związków, należących do „Federacji".

Grodno.

Zarząd powiatowy Federacji w Grodnie przystąpił do urządzenia wzorowej świetlicy, utworzył referat samopomocy, porad prawnych i pomocy lekarskiej. Na kierownika tego referatu wybrano p. Józefa Bachmińskiego.

W najbliższym czasie przewidziane jest zorganizowanie koleżeńskiej wycieczki statkiem połączonej z pogadanką i zabawą towarzyską w lesie.

KONFERENCJA NAD ZJEDNOCZENIEM WSZYSTKICH ORGANIZACYJ B. WOJSKOWYCH W STANISŁAWOWIE.

Celem zespolenia w jedną organizację wszystkich związków b. wojskowych i obrońców Ojczyzny, odbyło się w Stanisławowie posiedzenie prowizorycznego zarządu Federacji, na którem postanowiono rozwinąć energiczną akcję w tych powiatach na terenie woj. stanisławowskiego, w których nie ma dotąd powiatowych zarządów i ich organizacji z tem, że powiaty o mniejszej ilości członków mają być włączone do powiatów liczniejszych.

SYBIRACY ŁĄCZCIE SIĘ W WSPÓLNEJ ORGANIZACJI.

Zbyt ciężka była dola większości Polaków, których los zapędził w dziką tajgę syberyjską, zbyt serdeczne były nici, zadzierzgnięte między nami na tej przymusowej nieraz emigracji, byśmy je dziś zerwać mieli... Zrozumiało to wielu, skoro wszystkiemi siłami parli do zwołania Zjazdu, na którym założono „Związek Sybiraków", obejmujący całą Rzeczpospolitą z siedzibą Głównego Zarządu w Warszawie. Niechże rodacy, którzy ongiś na Syberji się znaleźli, a obecnie zamieszkują w okręgu nadnoteckim lub na Pomorzu, nie pozostaną na uboczu i zechcą przystąpić do wspólnej organizacji, której celem:

Współpraca w zespoleniu społeczeństwa polskiego wewnątrz Państwa, współpraca nad wzmocnieniem międzynarodowego mocarstwowego stanowiska Państwa, niesienie pomocy swym członkom, opieka nad inwalidami i członkami rodzin po poległych i zmarłych w służbie dla Państwa Sybiraków, utrzymanie łączności towarzyskiej wśród członków Związku, podtrzymanie tradycji syberyjskiej w 30 dywizji piechoty, gromadzenie oraz opracowanie materjałów historycznych, pamiątek związanych z pobytem i działalnością Polaków na Syberji, opieka nad grobami poległych Sybiraków w służbie dla Ojczyzny.

Członkiem zwyczajnym Związku może zostać obywatel polski, o ile przynależy do jednej z następujących kategorji osób:

Powstańców z 1863 r., którzy przebywali na Syberji, zesłańców i więźniów politycznych, którzy przebywali na Syberji, członków byłych formacyj polskich na Syberji, pracowników Polskiego Komitetu Wojennego, pracowników polskich placówek państwowych na Syberji, osób zrzeszonych w polskich organizacjach społecznych na Syberji, jak w związkach wojskowych polskich na Syberji, Polskim Komitecie Narodowym na Syberji, Domach Polskich, Gminach Polskich i t. p., jednostek, które brały czynny udział w polskiej pracy społecznej na Syberji.

Adresy swe wraz z podaniem kategorji, do której się istotnie zalicza, zechce każdy z zainteresowanych przesłać pod adresem: St. Sokołowskiego—Bydgoszcz, Dworcowa 2, tel. 1856. Odpowiednia ilość zgłoszeń umożliwi nam zwołanie Walnego Zebrania w celu założenia Okręgu i wyboru odnośnych władz. Pośpiech wskazany.

Komitet organizacyjny.

OFICEROWIE REZERWY W GDYNI W SMUTNĄ ROCZNICĘ PLEBISCYTU NA MAZURACH I WARMJI.

Dn. 11.VII r. b. odbyło się w Gdyni nadzwyczajne zebranie Zw. Oficerów Rezerwy pod przewodnictwem prezesa p. dyr. Bergera. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących uchwalono następującą rezolucję: „Zw. Oficerów Rezerwy k. Gdyni, w związku z rocznicą grunwaldzką, oraz 10-leciem smutnego plebiscytu na Warmji i Mazurach, uchwala jednogłośnie: wziąść gremjalny udział w uroczystościach grunwaldzkich; zaprotestować kategorycznie przeciwko zbytniej tolerancji w stosunku do żywiołów obcych na Pomorzu; propagować stale specjalne poszanowanie praw języka polskiego tak na Pomorzu, jak w Gdańsku; poprzeć działalność Ligi Samowystarczalności Gospodarczej; prosić władze o podjęcie kategorycznych środków przeciwko inflacji kapitałów niemieckich na Pomorzu; poprzeć wszelką akcję społeczną, zmierzającą do konsolidacji społeczeństwa w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego; starać się we właściwych organizacjach społecznych o opracowanie szerokiego programu do zwalczania niebezpieczeństwa niemieckiego dla Pomorza i Polski.

DELEGACJA ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 11.VII r. b. Delegacja Związku Podoficerów Rezerwy Okr. Wileńskiego w osobach: Łutowicza Bolesława, Iwaszkiewicza Jana, Mieczkowskiego Aleksandra i Wasilewskiego Ignacego udała się do majątku Pikliszki, gdzie przebywa od kilku dni Marszałek Piłsudski z rodziną.

Delegacja ta działając z ramienia Zarządu Okr. Zw. Pod. Rez. miała za zadanie złożenie Ukochanemu Wodzowi Marszałkowi Piłsudskiemu hołdu czci i bezwzględnego posłuszeństwa żołnierskiego, oraz ofiarności, jaką Podof. Zw. Rez. Okr. Wileńskiego na rozkaz Wodza u stóp Jego w każdej chwili gotowi złożyć.

Delegacja jednocześnie załączyła prośbę, aby Pan Marszałek raczył zaszczycić Związek, przyjmując protektorat nad uroczystością poświęcenia Sztandaru Okręgu Związku Podof. Rez. R. P. w Wilnie w dniu 3 sierpnia 1930 r.

Pan Marszałek Piłsudski podziękował delegacji za zaproszenie, przyjmując protektorat nad uroczystością poświęcenia sztandaru i Zjazdu Zw. Podof. Rez.

ZWIĄZKI POWSTAŃCZE. POŚWIĘCENIE STRZELNICY TOW. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW W CHOJNICACH.

Przy pięknej pogodzie dokonał ks. kanonik Makowski w asyście przedstawicieli władz i towarzystw poświęcenia strzelnicy Tow. Powstańców i Wojaków w niedzielę dnia 13 b. m. Wojacy Chojniccy z prezesem p. Pawłowiczem zdołali w krótkim czasie wybudować strzelnicę, która rzeczywiście odpowiada nowoczesnym wymogom. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w strzelnicy p. Różka, gdzie ochoczo się bawiono do późnej nocy.

PIĘKNY DAR DLA TOWARZYSTW B. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW OKRĘGU KASZUBSKIEGO.

Rada gminna gminy Michelinki powiatu morskiego na jednem z ostatnich posiedzeń powzięła następującą uchwałę:

Z okazji 10-lecia odzyskania morza, oraz mając na uwadze, że rozwój Towarzystw b. Powst. i Wojaków, który niewątpliwie przyczyni się do odparcia wszelkich zakusów na całość naszych granic postanawiamy następująco:

1. Towarzystwom b. Powstańców i Wojaków Okręgu Kaszubskiego oddajemy działkę ziemi wielkości 600 m. kw. i plażę tytułem bezpłatnej dzierżawy na lat 70 t. j. do roku 2000. Działka leży nad morzem przy ujściu kanału Mostowskiego od strony wioski Remy, przyczem zapewniony najprostszy dojazd od strony Mechelinki.

ODEZWA KATOWICKIEGO ODDZ. ZW. LEGJONISTCW.

„Dobiega szesnasta rocznica. Dzień 6-go sierpnia 1914 r. to moment dziejowy, moment zerwania z bezczynnością i chorobliwą czułostkowością. Miejsce słabości zastąpił czyn. Kiedy z Oleandrów krakowskich, rankiem słonecznym ruszyła pierwsza kompanja kadrowa, jako zalążek armji polskiej, w dziejach narodu polskiego rozpoczynała się nowa era. Na bagnetach legjonów zatrzepotała duma narodu, który powstał cały — przez symbol swój — **Legjony Polskie.** Czteroletnia straszliwa, demoniczna zawierucha wojny światowej nie zniosła nikłych kadr wojska polskiego. Nie zmiotła ich perfidna dyplomacja pseudosprzymierzeńców — patronów, Austrji i Niemiec, i nie zmiótł ich huragan pocisków. Krew toczona z tysięcy tętnic wzbierała w potoki, przeszła w rwący strumień, który porwał za sobą wszystkie siły narodu. Za trud i znój bezgraniczny, za dni hańby, za lata upokorzeń nie kto inny, lecz żołnierz polski włożył na czoło narodu po latach walki wieniec zwycięstwa i podczas dni tragicznych, wśród niepewności jutra, wśród gradu kul i kiedy pod uderzeniem zerwania łamała się wola i energja Legjonisty — na straży obowiązku stał zawsze niezłomny On, Marszałek Józef Piłsudski. Więc czcimy rocznicę 6-go sierpnia, która stanowi datę odrodzenia narodu, czcimy w narodzie te cnoty, które zmogły wiekową niedolę, pomściły krzywdy braci, którzy przed nami krew za wolność przelewali.

Związek Legjonistów Polskich, Oddział Katowice, wzywa całe społeczeństwo polskie solidaryzujące się z całą akcją Legjonów do wzięcia udziału w uroczystościach rocznicy legjonowej.

Podpis: Zarząd Związku Legjonistów Polskich.

Oddział Katowice.

POMNIK KU CZCI LEGJONISTÓW WĘGIERSKICH I POLSKICH W BUDAPESZCIE.

W ubiegłym roku w 80 rocznicę węgierskich walk o niepodległość Stowarzyszenie Legjonistów w Budapeszcie zaproponowało wznieść w Budapeszcie pomnik ku czci 10.000 legjonistów, którzy brali udział w roku 1849 w bojach o wolność Węgier. Propozycję tę uzupełnił pan Albert Nyary, prezes Stowarzyszenia Węgiersko-Polskiego, wnosząc, aby pomnikiem tym uczcić pamięć legjonistów polskich z wojny światowej, a w szczególności 2 brygady legjonów polskich, która walczyła w Karpatach i pod Marmarosz Sziget. Projekt ten jest bliski zrealizowania. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu pomnikowewego, zwołanem przez prezesa okręgowego Wojciecha Buczańskiego, prezesa Karola Haltera, barona Nyary i Ferdynanda Miclossi przedstawił profesor Koloman Lux projekt pomnika, opracowany przez doktora Belę Benilaqua. Projekt o wysokich walorach artystycznych, uwzględniający motywy polskie, został przez komitet przyjęty, o czem zostaną powiadomione miarodajne koła społeczeństwa polskiego i związki legjonistów. Pomnik stanie w Budapeszcie w X-ym okręgu miasta na placu przed kościołem polskim.

IX KONGRES ZW. INWALIDÓW WOJ. R. P.

Odbył się w Warszawie w dn. 22 czerwca r. b. Kongres Inwalidów Woj. R. P. Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się poświęceniem sztandaru Zarządu Głównego Zw. Inwalidów w katedrze św. Jana. Sztandar poświęcił ks. biskup polowy Gall. Ceremonji wbijania gwoździ dokonano pod pomnikiem ks. Józefa, dokąd obecni wyruszyli pochodem, w którym kroczyły poczty z 200 sztandarami.

Sztandar wręczył prezesowi Zarządu Głównego por. J. Karkoszce — Pan Premjer Sławek.

Zjazd odbył się w sali Rady Miejskiej. Na Zjazd przybyli przedstawiciele władz z P. Premjerem Sławkiem na czele.

Nastąpił szereg przemówień powitalnych. W imieniu Federacji P. Z. O. O. przemawiał gen. R. Górecki, stwierdzając, że jako prezes F. P. Z. O. O., sprawy inwalidów wojennych stawia na pierwszem miejscu, uważając, że to pierwszeństwo okaleczali obrońcy ojczyzny, krwią i kalectwem swem okupili na polach walk o niepodległość naszego Państwa, życząc delegatom pomyślnych obrad, złożył inwalidom wojennym hołd; pos. Polakiewicz, w imieniu Klubu B. B. W. R.; Mjr. Ludyga-Laskowski w imieniu „F. I. D. A. C.‘u“; redaktor Augustynowicz — Związku Oficerów Rezerwy; Mjr. Wagner i inni.

Po wygłoszeniu szeregu powitalnych przemówień dokonano wyboru 8-u komisyj zjazdowych, poczem przewodniczący Zarządu Głównego pos. Karkoszka złożył sprawozdanie z działalności Władz Związku. z którego wynika m. in., że Związek liczy:

Zarządów wojewódzkich	14
Okręgowych Kół	16
Powiatowych Kół	16
Miejscowych Kół	354
Związek Inwalidów Ukraińskich na emigracji w Polsce	1
Związek Inwalidów Polskich we Francji	1
Razem	752

Z wyborów do Wydziału Wykonawczego m. in. wybrano ponownie pos. Jana Karkoszkę na Prezesa, Red. naczelnego Inwalidy p. Stanisława Szułczyńskiego — na I Viceprezesa, pos. Antoniego Pająka — II-im Viceprezesem, p. Feliksa Woźniaka— Skarbnikiem; p. p. Stanisława Modzelewskiego i Kazimierza Dąbrowskiego — Członkami Wydz. Wyk.

ORGANIZACYJNY ZJAZD STOW. WETERANÓW ARMJI POLSKIEJ Z FRANCJI W TORUNIU.

Dnia 27.VII r. b. odbył się w Toruniu zjazd organizacyjny delegatów Stow. Weteranów Armji Polskiej we Francji na woj. Pomorskie. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym, poczem obrady w sali starostwa krajowego zagaił p. por. rez. Królikiewicz, przewodniczył p. Kuźmiński, por. rez. W czasie obrad omówiono szereg spraw organizacyjnych, poczem uchwalono szereg rezolucyj. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marsz. Piłsudskiego, poczem uchwalono przesłać wyrazy hołdu prezesowi Federacji gen. Góreckiemu. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów z całego Pomorza oraz przedstawiciele władz z reprezentantem p. wojewody p. radcą Wysoglądem na czele.

Zjazd zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Na czele zarządu, jaki wybrano w czasie obrad stanął p. Królikiewicz jako prezes.

NOWY ZWIĄZEK B. WOJSKOWYCH.

Władze administracyjne zalegalizowały w ostatnich dniach nową organizację b. wojskowych p. n. „Związek b. uczestników pierwszego korpusu wojsk polskich na Wschodzie“. W skład nowopowstałego związku weszła znaczna część członków stowarzyszenia Dowborczyków, pozostających w opozycji w stosunku do obecnego zarządu centralnego. Prezesurę honorową Związku objął wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz, b. wybitny członek „Naczpolu“ (Naczelnego Komitetu Polskiego w Moskwie). Prezesem Związku został p. Mieczysław Bogdanowicz, wiceprezesem p. Władysław Śmilgiewicz, sekretarzem p. Stelanko.

Nowopowstała organizacja przystąpiła do „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny“, oraz przyjęta została do Fidac‘u.

„ZJAZD SAMOZWAŃCZYCH WETERANÓW“

Tak nazywa Zjazd ten „Słowo Pomorskie“, poczem zamieszcza komunikat Związku Hallerczyków, który **„poczuwa się do moralnego obowiązku podać do ogólnej wiadomości opinji publicznej, że z t. zw. „Zjazdem Walnym Weteranów Armji Błękitnej“ w Warszawie nie ma nic wspólnego...“.**

Bardzo pożyteczne jest to przyznanie się. Tylko... czy jest się czem chwalić. Chyba... dla przypomnienia się opinji publicznej, że jest jeszcze w Polsce organizacyjka, która wyłamała się z ogólnej solidarności wojackiej i... występuje nawet przeciwko swemu Wodzowi...

„Aj mośka, znat‘ wierno ty silna, czto łajesz na słona“...

POWRÓT WYCIECZKI ZW. OFICERÓW REZ.

Statkiem „Wirginja“ powróciła część uczestników wycieczki Zw. Oficerów Rezerwy Rz .P. z Francji i Belgji do Gdyni.

Uczestnicy, wśród których był artysta mal. prof. Wodzinowski, p. Prezesowa Ludyga-Laskowska i in. wystosowali do Zarządu Głównego Z. O. R. Rz. P. pismo z podziękowaniem za świetną organizację wycieczki pod przewodnictwem ppłk. rez. Marjana Dienstl-Dąbrowy.

Dnia 11 sierpnia wyruszyła pod tem samem kierownictwem wycieczka Zw. Oficerów Rezerwy Rz. P. do Italji i Jugosławji, która trwać będzie do dnia 4 września r. b.

OBRADY PEOWIAKÓW W PIOTRKOWIE.

W dniu 6.VII r. b. odbył się w Piotrkowie Trybunalskim I zjazd powiatowy delegatów Zw. P. O. W-iaków, przy udziale kilkuset osób, w tem około 300 delegatów. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj i organizacyj pokrewnych.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów.

Zjazd uchwalił wysłać depesze do: P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, P. Premjera Sławka, gen. Rydza-Śmigłego i ks. biskupa Bandurskiego.

Obrady zakończono odśpiewaniem I Brygady i okrzykami na cześć P. Prezydenta i Komendanta Głównego.

Obradom organizacyjnym przewodniczył p. Berkowicz. Po szeregu sprawozdań p. Szklarski wygłosił referat p. t. „Idea P. O. W. i metody przeszczepienia jej w społeczeństwo“, poczem odbyły się wybory zarządu. Przez aklamację wybrano: na prezesa mecenasa Rudnickiego, wice-prezesa dr. Karbowskiego, sekretarza p. Szklarskiego, skarbnika p. Klepaczkę. Członkami zarządu zostali wybrani pp.: Niedźwiecki, Rajpold, Jarosiński, Kieruzal.

SANATORJUM DLA LEGJONISTÓW W CZORSZTYNIE.

Na skutek starań oddziału związku legjonistów, w Katowicach, który podjął myśl budowania sanatorjum i domu wypoczynkowego dla byłych legjonistów, posypały się na ten cel hojne zapisy. I tak hr. Drohojowski w Czorsztynie ofiarował piękną parcelę pod budowę sanatorjum w Czorsztynie oraz 6 morgów ziemi, przylegających do parceli. Również hr. Stadnicki ze Szczawnicy dał do dyspozycji związku kilkumorgową parcelę leśną w Sewerynówce. W najbliższym czasie oddział legjonistów przystępuje do realizacji planu budowy, która da możność leczenia się i wypoczynku byłym legjonistom.

ZWIĄZEK ŻYDÓW B. UCZESTNIKÓW WOJNY.

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie Związku Żydów b. Uczestników Wojny o Niepodległość Polski.

Zebranie uchwaliło powołać do życia organizacje prowincjonalne na terenie całej Polski, oraz przyjęło rezolucję, zgłaszając akces do Federacji Polskich Zw. Ob. Oj.

Brześć n/B.

Na zebraniu oddziału Brzesko-Kobryńskiego Związek Legjonistów — jednomyślną uchwałą potępiono wystąpienie 4-ch byłych Legjonistów, którzy wzywają do rozłamu w szeregach legjonowych.

Zebranie stwierdziło jednolitość obozu legjonowego na Polesiu, oraz w całej Polsce na zasadzie sprawozdania z ostatniego Zjazdu Prezesów Okręgów i Oddziałów w Warszawie.

ZA PREZYDJUM FEDERACJI P. Z. O. O. J. ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ, WICEPREZES, WINCENTY WYRZYKOWSKI, SEKRETARZ GENERALNY

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

CENY OGŁOSZEN

$^1/_1$	zł. 1000.—	II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
$^1/_2$	„ 550.—	III	„ 1.050.—
$^1/_4$	„ 300.—		

Zagraniczne, w tekście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł. 4, półroczna zł. 7.50, roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35

ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.